HISTORYE
ROZMAITE
RZYMSKIE

Z rożnych Dzieiow, z wykładami Obyczaynemi krotko.

ZEBRANE,

Wszelkiego stanu ludziom, dla mądrości y bogoboynych Cnot nabywania, wielce pożyteczne, y potrzebne.

A teraz

Z poprawą lepszą, polerownieyszemi y wybornieyszemi słowy ku Dobru pospolitemu, w Druku potwierdzone y

WYDANE.

WELWOWIE

ROKU Pańsk.ego, 1752.

HISTORIE ROZMAITE.

Rzymſkich, y też innych Dzieiow, krotko zebrane.

O Poniżeniu prożney chwały.

CEſarz Lew w Rzymie z wielką ſławą ſwo-
ią panował ktory bardzo rad nawiedzał
piękne Panie. A przetoż ku ſwoiey wiel-
kiey ſławie roſkazał wyſtawić trzy Obrazy, w Ko-
ściele ná pierſzym ie poſtanowiwſzy, a po wſzy-
ſtkim ſwoim Páńſtwie przykazał ſurowo aby wſzy
ſtkie one Obrazy chwalili. Pierwſzy Obraż miał
rękę wyciągnione ku ludziom. Ten Obraż ná
iednym palcu miał złoty pierścień, przy kto-
rym był napis ten: Ja ieſtem urodzony, oto pier-
ścień. Drugi Obraż miał brodę złotą, na ktore-
go czolebył napis ten: Ja ieſtem brodaty, ieśliby
był ktory łyſy przyidź ku mnie, a weźmi ſobie
z mych włoſow. Trzeci Obraż miał płaſzcz
złoty, y ſzatę z pawłoki, na ktorego pierſiach był
złoty napis: Ja ieſtem ktory ſię nikogo nie boię.
te trzy Obrazy kamienne były, a gdy wedle woli
Ceſarſkiey iuż doſtatecznie ſprawione były, u-
czynił Lew Ceſarz uſtawę, że ieśliby ktożkol-
wiek pierścień, abo brodę złotą, abo płaſzcz wziął
z onych Obrazow, aby śmierci winien był. Y
ſtało ſię nie ktorego czaſu, że nieiaki Rycerz
śmiały wſzedł był do Kościoła, a uzrzawſzy O-
braz z wyciągnionym palcem, zdiął złoty pier-
ścień z palca iego. Potym przyſzedł ku dru-
giemu Obrazowi, wziął złotą brodę od niego;

przy-

przyſzedł też ku trzeciemu, y zdiął płaſzcz złoty z niego, y wyſzedł z Kościoła. Gdy tedy ludzie uyzrzeli one Obrazy złupione, wnet Ceſarzowi powiedzieli. Ceſarz, gdy to uſłyſzał, bardzo ſię rozgniewał, a przestępcę onego przed ſię przywieść kazał, ktorego przed ſobą poſtawionego z takowego wyſtępku ktory przeciw przykazániu uczynił począł gromić ktoremu on wyſtępca rzekł: Dopuść mi Ceſarzarzu naymocnieyſzy mowić, odpowiedział Ceſarz, mow: A on począł mowić tak: Gdym ia nayłaſkawſzy Ceſarzu do Kościołá tych to Obrazow wſzedł, tedy pierwſzy Obraz wyciągnął ku mnie rękę, ná palcu złoty pierścień maiąc, iakoby tak chciał rzecz, zdeymi ten pierścień; alem ia na to ręki wyciągnienie, tego pierścieniá wziąć niechciał lecz gdym przeczytał nápis takowy: Ja ieſtem urodzony, oto pierścień, a takem wnet zrozumiał że iego wola była iżeby m ia ten pierścień wziął y wziąłem. Potym kiedym przyſzedł ku drugiemu Obrazu, a gdym uyrzał iż on miał złotą brodę, mowiłem ſobie myśląc, iż Ociec iego takowey nigdy brody nie miał, bom go ia częſtokroć widział, ale iżbyś ty miał bydź znamienitſzy nizli twoy Ociec, na to ia nie pozwalam; przeto dobrze ieſt y potrzebno odiąć tobie tę brodę złotą, a więc ieſzcze lubo niechciałem iemu odiąć tey brody: lecz gdym przeczytał ten to nápis: Ja ieſtem brodaty, a ktokolwiek by był łyſy przyidź ku mnie, a wezmij ſobie od mych włoſow. A ia miłościwy Ceſarzu ieſtem łyſy: przetożem mu wziął brodę dla dwuch przyczyn: pierwſza żeby rowny był ſwemu Oycu,

aby ſię nad niego nie wynośił z brody, druga przyczyna ieſt, żebym przez włoſy iego pomogł ſwey łyſey głowie, przyſzedłem potym ku trzeciemu Obrazowi, ktory miał płaſzcz złoty, y zdarłem go, przeto iże zimie ieſt złoto zimne, a Obraz kamienny a kamień ieſt z przyrodzenia zimny, á kiedyby miał płaſzcz złoty, złączył by ſię zimność z zimnością, a takby z obygá zimno było Obrazowi, a zaś lecie płaſzcz noſić ieſt rzecz cięſzka, a tak ieſzcze bym był tego płaſzczá nie zdarł, ale gdym przeczytał napis ná czole taki: Ja ieſtem, ktory ſię nikogo nie boię. Więc ia gdym w nim tę pychę widział, żeby ſie upokorzył, wziąłem iemu ten płaſzcz rzekł Ceſarz: Jam był zakazał, áby żaden tych Obrazow nie obierał dla ktoreykolwiek przyczyny. A przetoż, żeś miał to uczynić co ná cie nie przynależało, przykazuie, aby przeciwko tobie to prawo wydane było ktoreś zasłużył potym go obieſzono.

Wykład tego Obyczaiu.

NAmilśi Bracia, przez tego Ceſarza możemy rozumieć P. J. C. a trzy Obrazy znaczą troiaki rodzay ludźki na tym świecie, w ktorym ſię Pan Bog kocha, wedle Piſma owego. Roſkoſzy moie ſą być z ſynámi ludzkiemi. Bo iezli ſprawiedliwie y niewinnie żyć będziemy, to przebywać będzie z nami przez pierwſzy Obraz ktory ma rękę rościągnioną, mamy rozumieć ubogie á proſte ludzie tego świata ktorzy iezli co chcą ſobie wyprawić u Krolow, Xiążąt, abo u Panow muſzą mieć

rękę

rękę wyciągnioną ku dawaniu, bo dary ſed ie= mu oczy zaślepiaią. Jeśliby kto rzekł Sędzie= mu: Czemuście wzieli dar od tego człowieká ubogiego: Odpowie, izali ia nie mogę tego dobrym ſumnieniem wziąć co mi daią on ſię zákazuie przedemną z darem, á gdybym nie wziął, przypiſanoby mi głupſtwo, á przeto że= by tak o mnie nie mowiono wziałem ten dar. Przez wtory Obraź, możemy rozumieć bogá= te ludzie tego świátá, ktorzy przez łáſkę Bo= żą podwyſzeni ſą na bogáctwa, wedle Piſma o= nego: Pan z gnoiu podzwiga nędznego, prze= ciw ktorym niektorzy z zazdrości mowią: Ten ma brodę złotą to ieſt wielkie bogáctwá, á więk= kſze nizli Ociec iego. A więc źli zabiiaią tych częſtokroć, áby pobrali ich dobrá, wedle Pi= ſmá onego: żądza zła, ieſt początek wſzego złe= go. Przez trzeci Obraź z płaſzczem złotym, mamy rozumieć ludzie przełożone, iako ſą Prałaci, Sędziowie, ktorzy cnotami iakoby zło= to świecić maią, praw ſtrzedz, lutość nad ubo= giemi mieć, złości wykorzeniać. Ale łupiezca znaczy przeſtępcę każdego przeciw prawom, gdyż ktorzy ſą nielutościwi śmiercią maią bydź karáni.

O uważaniu Wieczności.

KRol niektory krolował w ktorego Pań= ſtwie poimán był ieden Młodzieniec od zboycow, będąc tedy w więzieniu, piſał do Oycá ſwego, proſząc áby go wykupił. Ale O= ciec niechciał go wykupić, á tak on Młodzie= niec przez długi czas był w onym więzieniu.

Aż- ten

Ten ktory go w niewoli trzymał miał pięknę Corkę, ktora wszytkim wdzięczna była, ta tedy Krolewna przebywała w domu aż do dwudziestu lat ktora często onego więźnia nawiedzała y cieszyła, ale on tak zasmucony był, że żadney pociechy niechciał mieć, ale ustawicznie płakał: y stało się iednego dnia gdy go ona Panna nawiedzała, on Młodzieniec rzekł do niey: O miła Panno proszę cię, abyś się o moie wyzwolenie postarała; ona mu odpowiedziała: Jakoż to ia mam uczynić, gdyż twoy Ociec niechce cię wykupić, a iako daleko ia, gdyż nie iestem ci krwią złączoną: A kiedybym cię też wybawiła, tedybym wielkiey nieprzyiaźni od Oyca nabyła; dla tego że moy Ociec straciłby ten okup ktoryby za cię miano dać, iednak chcesz li mi ślubować y wypełnić iedną rzecz, ia ciebie wybawię. Zatym rzekł do niey on Młodzieniec, żądam Wmć. co chcesz, a ia to rad wszytko uczynię: Odpowiedziała, nic inszego nie żądam za to wybawienie, tylko żebyś mnie poiął za żonę czasu powolnego. Rzekł do niey, więc ia wam wiernie ślubuię, tedy ona Panna krom woli Oycowskiey wypuściła go z onego więzienia y z niem uciekła do iego Oyczyżny. Potym przyszli do Oyca iego, Ociec widząc syna wybawionego, uradował się y rzekł: Synu moy miły, bardzo się weselę z wybawienia twego, a coby to za Panna była ktora z tobą przyszła chceymi oznaymić: odpowiedział, ta Panna iest Krolewna a ia ią poymę za żonę. Rzekł kniemu Ociec, niechcę abyś ią poiął pod straceniem

ceniem dziedzictwa twego, odpowiedział, a coż to mowisz miły Oycze więcey ia tey Pannie powinien niżeli tobie; bo gdym był w więzieniu. pisałem do ciebie, żebyś mnie wykupił, á tyś mnie niechciał wykupić, á ona, nie tylko mnie z ciemnice wybawiłá, ale y od śmierci; przeto słuszna ábym ią poiął zá żonę. Odpowiedział Ociec: Synu radzę tobie, żebyś iey nie poymował bo oná własnego Oycá zdradziłá, gdy przez iego woli ciebie z ciemnice wybawiłá, dla czego iey Ociec nie małą szkodę w okupie cierpi, á przeto zda mi się żebyś iey niemiał wierzyć: druga przyczyná nad to iest, bo áczci ciebie oná wybáwiłá, to oná uczyniłá dla chciwości cielesney, żeby cię sobie zá Męża mieć mogłá. A że tá przyczyná byłá twego wybáwienia, przeto mi się widzi, żebyś iey nie poymował. Panná słysząc tę przyczynę przeciw sobie, ná to odpowiedźiałá mowiąc: Miemisz się iżebym ia własnego Oycá zdradziłá wiedz, że ten bywa prawdziwie zdradzon, ktory w czymkolwiek cierpi umnieyszenie, ale moy Ociec tak iest bogaty, iże cudzego wspomożenia nie potrzebuie: gdym ia widziałá Młodzień á tak bardzo utrapionego w ciemnicy, wybáwiłam go. Aczkolwiek lub moy Ociec zá niego wziął by był okup, wszakby dla tego nie był bogatszy, ani też dla tego będzie ubozszy a przetożem ia dobrze uczyniłá, żem go wybáwiłá, á Oycu memu krzywdy w tym nie uczyniłám. Na drugą przyczynę odpowiadam, iż mniemasz, iżebym ia to dla żądze cielesney uczyniłá, to iawnie uznasz, iż tego przyczyná

tá nie-

tá nie była, bo żądza cielesna przychodzi, ábo przez cudność, ábo przez bogáctwo, ábo przez część ábo przez moc, Syn zaś twoy żadney rzeczy z tych nie miał, bo piekność iego przez ciemnicę była zeszkarádzona, nie był też bogaty, bo sam nie miał czymby się okupił, nie był też mocny bo iego moc umnieyszona była w okowach, samá to tylko lutość uczyniła żem go ia wybáwiła. Usłyszawszy to Ociec, niechciał się Synowskiey woli sprzeciwić á Syn poiął sobie Pannę z weselem.

Wykład tego Obyczaiu.

NAmilsi Bracia ten Syn wziety od zboycow, znaczy Rodzay człowieczy, ktory iest przez grzech pierwszego Adamá, w ciemnicy y mocy diabelskiey zatrzymany: Ociec ktory go niechciał wykupić, iest ten świat, ktory niechciał człowieka w ciemnicy diabelskiey wspomoc, ale go dłużey trzymał. Panna ktora go nawiedzała w ciemnicy, iest Bostwo do dusze Chrystusowey przyłączone, ktore litość miało nad ludzkim rodzaiem y ktore po męce swey zstąpiło do piekła, a człowieká od mocy diabelskiey wybawiło. Ociec Niebieski nie potrzebuie bogactw naszych przeztoż Chrystus maiąc litość, zstąpił z Nieba gdy ciało nasze przyiął, żeby człowiekowi był poślubion, według Proroka w 32. *Cap.* Poślubił ią sobie w wierze wszakże Ociec nasz ten świat, ktoremu wiele ich posłusznych iest przeciw temu szemrze, mowiąc: Nie możemy służyć Bogu y pieniądzom wedle Matheusza S. w. 6. położe-

łożenia. Ktobykolwiek opuścił Oyca, Matkę, Brata, żonę, dom abo role dlamnie, stokroć więcey weźmie, a żywot wieczny otrzyma, ku ktoremu nas racz przywieść BOZE w Troycy S. iedyny, na wieki błogosławiony. Amen.

Historya o Apollonie Krolu Tyrskim y Tarsyey Krolewnie na przykład, iż smutek przemieniony bywa w wesele.

ANtyochus Krol wielki w ziemi Greckiey krolował w tey ziemi, tego imienia wiele Krolow było, ale ten miedzy inszemi nayssławnieyszy dla iego spraw wielkich. Był oblicza pięknego, wzrostu wspaniałego, mądry, dowcipny, serca śmiałego, w rzeczach rycerskich dzielny był. Ten gdy był wyiachał na woynę z swoiey ziemie, nie wrocił się aż w siedm lat do domu, rozlicznych ziem dobywaiąc. A gdy sobie wielką stronę świata podbił wrocił się do Grecyey y zbudował Miasto mocne y bogate, ktore od swego imienia przezwał Antyochią: w tym Mieście Krol z Krolową y swoim dworem przebywał, ktora była bardzo piękna, mądra y cnotliwa. Ta miała Corkę od tego Krola bardzo śliczna, iż na świecie rowney nie było w urodzie. Y stało się że Krolowa umarła, a zostawiła Krolowi wielką żałość w sercu. Potym po żałości y narzekaniu Krol się obaczył, y rozesłał po wszytkich dworach Xiażecych, aby mu szukali Panny, ktoraby była do pierwszy Krolowey podobna. Posłowie szukali, a nie znalazszy wrocili się nazad powiadaiąc Krolowi, że nad pierwszą

Kro-

Krolową żadney podobney nie widzieli. Potym posłał drugie posły, y trzecie, ani też ci co podobnego icy znaleść mogli: a tym się więcey odnawiała Krolowi śmierć Krolowey: y pocznie bardzo tesknić, a z tego tesknienia wpadła mu w serce Corki uroda, y począł swą Corkę kochać, miłości nie mogąc długo taic. Zaczym Krol miłość swą ku Corce pokazował nie tylko słowy, ale y niezliczonymi skutkami Krolowna to uznawszy, rzecze, rozumu dosyć masz Krolu, pomni: żeś iest Oycem, a to też na swey myśli miey, że iestem Dziecie twoie odpowiedział iey Krol: Zapomniałem byś ty moią Corką była, ale mi się zda na myśli żeś iest moią żoną. Rzekła mu Corka uczciwiey słynę Krolewską Corką nizeli żoną: radniey-szą tam będę gdzie mnie Krolową nig y nie będą znie to rzekszy wstała od Oyca z płaczem welkim. Usłyszawszy to Krol zasmucił się bardzo, a straż postawił aby nie uszła, y po kilku dni przyszedł doniey, y począł ią cieszyć mowiąc: Wszak to dobrze wiesz, iże bez żony bydź nie mogę, a krom ciebie inszey niechce Rzecze mu Corka, mowiąc: Lubość iest zwycięzyciel, ale nie iesteś, bo sie do tego masz co Krolowi nie należy: Przemoż Krolu skażoną myśl swoię, a nie day o sobie ani o mnie mowić złey powieści. Odpowiedział iey Krol: Coś z początku będzie o tym mowa, ale gdy się zaś starzeie, tedy ludzie umilkną, a chcę tego dokazać, y odszedszy od niey, kazał wiele materyi iedwabnych przywieść, a teyże nocy rozkazał niemi wszytko Miasto y

ulice

ulice pokryć, a gdy ludzie tak drogie materye po ziemi posłane uyzrzeli, nie śmiał ich żaden deptać ale drugiego dnia ieli iuż po nich chodzić. Trzeciego dnia ieli po nich wozami iezdzić potym przyszedł Krol ku Corce swey, y rzekł iey: Wszego świata naypięknieysza widzisz iż sie ludzie nowinie dziwuią, y o niey wiele mowią; Ona mu odpowiedziała: Oycze wiem to, że nowine raz zwiedziawszy ludzie, na czas zamilkną: ale po stu lat gdy ią kto wspomni, wnet się odnowi. Przet wiedz Oycze, że radabym umarła nizbych taki uczynek uczyniła, a przeto poszła od Oyca. Tedy dnia iednego gdy szła Krolewna z Kościoła w szatach złotem kosztownie wyrobionych, a słoneczny promień odbiiaiąc się od złota uderzał iey na oblicze, a roziaśniała się iey twarz tak, iż, była podobnieysza do Anioła niżeli do człowieka. To uźrzawszy Krol, zadziwił się, a od radości wielkiey padł wznak na ziemie; A taiemnie przyszedł ku Corce swey, y nalazł ią same w pokoiu, y uczynił z nią gwałtownie wolą swą. Tedy Krolewna iela uczynku tego rzewnie płakać, y zawołała wielkim głosem. A gdy iey Marszałek ku pokoiowi przybieżał, uyźrzawszy to służebnica, zawarła pokoy y pocznie się iey pytać coby było, a ona iey opowiedziała co się iey przydało. Tam ona ubłagawszy ią, kazała iey tego uczynku taić; ale Krol te złość ktorą począł, gorzey wykonywał, y tego złego nie przestał Tedy Krolowie rożni, usłyszawszy o pięknośći Corki Krola Antyocha chcieli niektorzy ze swe syny ią zaślu-

źaślubić. Ale Antyoch, chcąc zawzdy pod Oycowſką oſobą z ſwoią Corką woli ſwey zażywać, nie chciał iey od ſiebie żadnemu dać. Ale kazał po ziemiach wołac, tak mowiąc: Krol Grecki Antyoch wielki, tak znać dawa, iż Corki ſwey nie da żadnemu, ieno kto gadkę zgadnie, temu ſwą Corkę da, a kto gadki nie zgadnie ten gardło ſtraci więc tego wyroku wiele ſię ich zlękło a wiele dawſzy na ſzczeſcie, o nię proſili, bo Krolewna takiey urody była, że kto ią kolwiek widział każdy gardło dla niey ważył, a ktokolwiek od Krola gadkę przyiął, a nie zgadł iey, tedy gardło ſtracił; a ieśliby kto zgadł, temu Krol rzekł. Gadkiś nie zgadł aleć dawam przez noc żywot zdrowy, a radzęć rozmyśl ſię lepiey a gdy on drugiego dnia odmienił, a inaczey zgadł, to mu głowę ściąć, a nad wroty mieyſkiemi zawieśić ią kazał gdzie też była napiſana iego uſtawa, aby wſzelki Pan Corki iego żadaiący był oddalon. A gdy iuż wiele Xiążąt y Krolow kazał pościnać, tedy Appolon Krolewic Cirſki uſłyſzawſzawſzy o tey Krolewnie, y oniewymowney iey pięknośći y też mądrości Oyca iey, pomyślił ſam w ſobie, ktoż tego niewie, iże kto nie waży ten nic nie ma; Poydę ia uyzrę co umie. Był ten Krolewicz Apollon wielkiey mądrości, y w ſwym dworſtwie bardzo ucieſzny. Tedy umyślił, dał ſwey radzie wiedzieć; A panowie mu odradzali, ale ich on nie ſłuchał, y brał ſię do Antyochiy. Gdy przyiachał do Antyochiey przed Antyocha Krola, rzekł: Zdrow bądź Antyochu Krolu y Ceſarzu wielmożny

możny, iam przyiachał na twoy dwor, chcąc ſię ſpowinowacić z domem twoim: Odpowiedział mu Antyoch: Wieſzli uſtawę moię. Odpowiedział Apollon wiem, bo czytałem na wrotach, a dla tegom przyiachał abym twoię mądrość ſłyſzał. Rzekł iemu Antyoch: Moie prawo twoie ſzyię odeymie tyś ieſt ſyn Oyca wielkiego: przetoż radzę ſzukay ſobie indziey przyiaciela. Rzekł Apollon tobie wiedzieć dawam, iże Corki twoiey żądam. Rzecze Antyoch: Słuchay Apollonie, wynidź trochę a ia o gadce pomyślę a ty namyśl ſię, a chcdſzli gadkę ſłyſzeć powroć ſię, a ieżlić zdrowie miłe bierż ſię do Tyru, mając dozwolenie. Apollon wyſzedſzy przed pokoy poczęli mu wſzyſcy radzić aby iachał precz. On im odpowiedział: Jam dla gadki przyiachał, amam przez mey odiachac nie uczynię tego, y ſzedł przed Krola, ktoremu rzekł Krol: Chceſz gadki, Apollon rzecze, ieſtem gotow ſłuchać. Tedy Antyoch rzekł: Swe ciało iem, ſwą krew piię, ieſtem zięć ſwoy moiey żony, żywot moy Oyca Corce żądam, moiey żony męża nie widzę. Uſłyſzawſzy Apollon rzekł: Krolu mniemałem bym miał co nowego od ciebie ſłyſzeć, ale ta gadka mnie iawna, przeto powiedz mi ieżli mam ią iawnie wyłożyć. Antyoch rzekł: Wyłoż iawnie. Tedy Antyoch rzekł: Swe ciało ieſz, y ſwą krew pieſz, to ieſt, że ſwoiey Corki używaſz, gdyż ieſt twe ciało y twa krew, ieſteś zięć ſwoy, gdyżeś mężem Corki ſwoiey, Oyca widzieć żądaſz, nie uyżryſz, co iakożeś Corki ſwey mężem, takeś

pra-

prawo Oycowſkie ſtraciła twey żony męża nie wydaſz, bo ſwey Corki mężem być iż nie możeſz. A gdy mu tę gadkę Apollon wyłożył, zapaliwſzy ſię Antyoch rzekł: Apollonie, gadkiś nie zgadł toś ſzyię ſtracił. Odpowiedział iemu Apollon: Krolu każdy widzi żem ia gadkę wyłożył, ieśliś Krol ſprawiedliwy, a maſz w ſwey ziemi iakie prawo, tedy ia ſzyie nie tracę. Y rzekł Krol: ieſteś ſyn Oyca wielkiego, a dla tego daruię tobie tę noc, abyś ſię lepiey rozmyślił, chceśli nazaiutrz śmierci uyść. Apollon wyſzedſzy od Krola pocznie myślić, gadkeś wyłożył, a Panna tobie nie będzie dana, czego tu czekaſz ieno śmierci nagłey, iedź precz, y nabył ſobie okrętu potaiemnie, a zoſtawiwſzy konie w goſpodzie wſzedł w Okręt y odiachał. Nazaiutrz Antyochowi powiedziano że Apollon uciekł, y rzekł Antyoch: Apollon zbiegać mogł, ale od nas uciec nie może, y uczynił taki wyrok. Ktomi Apollona ſtawi żywego, ia dam mu pięć ſet funtow złota, a kto by głowę iego, dam ſto funtow: y tak iachali Apollona ſzukać chcąc go doſtać. Apollon przyiachawſzy do Tyru, poradził ſię ſwoich, mowiąc: Nie dam dla ſiebie ziemie gubić, o was niedba, mnie ieno ſzuka, a gdy mnie nie naydzie miedzy wami, wam nic nie uczyni, tak kazał w okręt pſzenice naſypać, a wziąwſzy ſrebro y złoto odiachał. Potym przyiachał Antyoch on Tabarta imieniem, do Tyru ſzukaiąc Apollona, a gdy go tam nie znalazł, fraſował ſię. Y w tym ſię pytał gdzie by

był, powiedaiąc się bydź iego przyiacielem, y mow: chciałbym ia iemu dać dobrą radę coby było ziego dobrym: ale to zdradliwie mowił bo go chciał otruć. Apollon przyiachawszy do Miasta naznaczonego Tarsis, począł w tym Mieście przebywać, a widząc że był głod w tey krainie, bo w ten czas korzec pszenice po ośm złotych kupowano) otworzywszy Apollon okręt, kazał wszytkiemu Miastu iść po pszenice, a kazał korzec dawać po ośmi miedzianych pieniędzy: tam odzywiał ten kray. Tedy mieszczanie Tyrscy miłość Apollonowę ku sobie uyzrawszy, iemu na cześć y wieczną pamiątkę Obraż iego w pośrod Miasta postawili, a gdy Apollon iednego czasu po morskim brzegu chodził, Elawik z iego ziemie szlachcic, iadąc po morzu, uyzrzawszy go, rzekł kniemu tak. Zdrow bądź Apoloninie Krolu moy, wieszli wyrok Antyochow o sobie. a niewiesz otoć powiem, rzekł Apollon, powiedź przyiacielu. Y rzekł mu: Krol Antyoch takie roskazanie uczynił y wyrok, mowiąc Ktoby mi Apollona zywego dał dam iemu pięć set funtow złota: A ieżeli mi głowę iego przyniesie, dam sto funtow złota. Przetoż powiadam ci Krolu, że y w Mieście masz ludzie ktorzy cię chcą otruć zaczym iedź ztąd: Apollon iemu za to podziękował, a roskazał mu dać pięć set funtow złota, mowiąc: Miedzy kleynoty nic tak drogiego nie iest, nad użyteczne ostrzeżenie, żeś mnie ostrzegł, mieyże to odemnie, cobyś także miał od antyocha, gdybyś mię zdradził, y związanego dal iemu: Elawik

tego

tego daru niechciał wziąć, y rzekł: Tobie ieſt teraz więkſza potrzeba, chouay to ſobie Odpowiedział iemu Apollon: Więkſzey wagi u ciebie ten dar niżli u mnie. Zaraz potym Apollon kazał okręt zgotować chcąc płynąć do Pentapola. A tak wſzedł po niego, y poruczył ſię wiatrom. Gdy dziesięć dni po morzu pływał, powietrze ſię im obrociło przeciw połudzniowemu wiatru, y powſtał z pułnoc wiatr a zburzył nawałnćści, zatym ſię rozigrało morze oderwał tedy wiatr okrętowy żagiel a nawałności wziąwſzy okręt na ſię, poczęły nim iako piłą miotać, iedna nawałność drugiey go ſobie podaiąc, aż więkſza nawałność przypadſzy wzięła okrent na ſię, y rozerwała go, tak że iedna deſzka zdrugą nie zoſtała, ſrebro y złoto na dno poſzło y inne drogie ſprzęty po morzu płyneły, a ludzie zatoneli. Ale Apollon deſzczke uchwyciwſzy, iął ſię dzierzeć, y, y płynął na niey całe trzydni y nocy. Czwartego dnia uyrzał iednego rybitwa, a on ryby łowi y począł kniemu wołać, mowiąc O człowiecze przybliſz ſię ku mnie,a zachoway zywot tonącego, y pomoże ſpracowanemu. Y wnet ſię kniemu rybitw przybliżył, a wziął go w łodz potym do domu ſwego y nakarmił. Gdy ſię przeſpał rzekł mu rybitw: Wieſzli to, iż wedle morſkiego prawa ieſteś moy robotnik bom cię od śmierci wyzwolił, ale tego Bogowie nie daycie, bym ia chciał temu zle uczynić, kto mi nic nie przewinął: lecz toć powiadam, oto płachta leży,obwiń ſię w nie,a idź na gorę,patrzay,

że-

że szczęściat a ieżeli sobie nie będziesz mogł polepszyć, wroć się do mnie, a ia swoie ubostwo wszytko chce na poły z tobą podzielić: a ieżeli też kiedy przyidziesz do szczęścia dobrego, wspomniawszy na to, dobrymmi to odpłacisz. Apollon w tey iedney płachcie, swemu Gospodarzowi pokornie podziękowawszy trafił na okret w ten czas gdzie Krol ziemie Tybelskiey imieniem Altystrates piłę z swemi Dworzany grał Apollon stoiąc, począł się tey grze przypatrować. A gdy Krol piłę upuścił Apollon to widząc, skoczył prętko ku pile, a w rękę wziąwszy piłę podał prętko Krolowi. Krol wziąwszy od płachetnika, począł sobie myślić, coby to był za Młodzieniec, y co za człowiek w płachcie chodzący iak kmieć. Y uczyniwszy Krol gry koniec, iął się pytać, ktoby był. A gdy nie umiał żaden o nim powiedzieć, pytali rybitwa, on im powiedział że go znalazł, a on tonął na morzu, ale kto iest, y odkąd niewiem. Krol rzekł: Ktozkolwiek y odkądkolwiek iest, za tę słuzbę ktorą nam dziś uczynił, daycie mu suknią, a w prowadzcie go w Pałac nasz niech wieczerza, y wnet się stało iako Krol roskazał. Ten Krol nie iadał nigdy tylko z iedną Corką swoią, ktora była bardzo piękna y mądra. Ta wedle czasu y swego obyczaiu umiała grać y skakać iako inne Xiężny, bo w te czasy sromota była każdey Xiężnie ktoraby tego nie umiała. A to rzadko czyniły, tylko przed swemi Oycami, a przed nikim więcey. Y stało się,

że Xiężna imieniem Łucyna przygotowawszy się, przyszła przed iego goście, y poczęła grać y skakać, tak sztucznie, że wszyscy opuściwszy Krolewskie potrawy dziwowali się iey. Jedyny tam Apollon był ktory nań niedbał, tam siedząc ieden podle Apollona rzekł iemu: Co się tobie zda to pląsanie: Apollon głową trząsnął. Uyzrzawszy to Krolewna zasmuciła się bardzo a zapomniawszy wszego wesela siadła smutna. Tedy rzekł Krol Corce swoiey Corko miła proś odemnie co ieno chcesz, a będzie dano. A ona ukazawszy na Apoloona rzekła Krolowi: Poki Apollona żywego widze, wesołą bydz nie mogę, a chcesz li mię iescze wesołą widzieć, y swoy ślub ktoryś ślubił spełniey, każ mu głowę uciąć. Krol iey pytał w czymby przeciwko niey przewinął, rzekła: Izali to nie iest wina, że granie pląsanie wszyscy chwalą, a on na to głową trząsnął. Na to Krol iako mądry swey Corce rzekł: Corko miła, niewiem dla czegoby to uczynił, że głową trząsnął. Tedy Krol kazał iemu wstać, y pytał go dla czegoby na takową Krolewną kiwał głową. Ktoremu Apollon rzekł: Krolu wielki, ia na Krolownę nie kiwał, bo ieist zacna y szlachetna, ale na granie y pląsanie iey, bom tu nic nowego nie widział, ia to lepiey umiem niż ta cna Krolewna, gdyżem się tego więcey uczył potey rozmowie, rzekł Krol do Corki swey: Corko miła, nie dziwuy się temu: że żaden tego nie żąda, czego dosyć w domu ma. Przeto nie miey mu za złe; ie-

zli.

zli pokaże, że lêpiey umie nizli ty. Y wziąwszy Apollon ſkrzypce pocznie grać wdzięcznie y pląſać wybornie, tak że wſzyſcy krzykneli mowiąc: Wdzięcznie gra y lepiey pląſa niż Krolewna. Widząc Krolewna pląſy iego, wpadł iey w ſerce, y poczęła go bardzo kochać, y ukłoniła ſię przed Oycem ſwoim, o to go proſząc, aby iey raczył tego za Miſtrza dać, ktorego z nagłości ſwey wielce pragnęła, bo tak wdzięczny gry, y tak trefnych pląſow nigdym nie widziała. Krolowi ta rzecz bardzo miła była: y kazał Apollona przyiąć do ſwego dworu, dawſzy mu Krolewne do nauki. Tedy Apollon Krolowne zaraz począł uczyć z pilnością y z wielką prozbą, tak że Apollon w tym całym roku nie uznał, by Krolewna nań mile poyźrzała, ani też on mile weyzrzał na nię. Y kochał Krol Altyſtrates bardzo Apollona dla wielkiey mądrości iego, wiedząc też że był Krolem Tyrſkim; ale nad to Corka Krolewſka Miſtrza ſwego niewymownie kochała. Potym Xiążęta możne zdali ſiebie poslubić Krolownie bo byłâ piekna, urodziwa ktemu mądra, ale Krol niechciał iey nikomu dać, tylko kogoby ſobie ulubiła. Y ſtało ſię tak czaſu iednego, że przyiachalo dwoie Xiążąt znamienitych koſztownie zwielkim dworem, a każdy z nich o Krolewnę proſił. W ten czas napiſał Krol do Corki ſwoiey tak: Corko miła dwoie Xiążąt przyiachało, a każdy proſi o ciebie za Małżonkę ſobie, iam tobie poślubił, że cię niedam żadnemu, tylko temu kogo ty

ſobie ſama ulubiſz; ale wiem że Pannom ieſt wſtyd przyrodzony, a tak nierychło każda Panna przed każdym mężem rzecze że go chcę. A przeto abyć ſię umnieyſzyło wſtydu twego, napiſz mi imię tego, za ktorym chceſz: A nie tylko imię z tych dwu Xiążąt ktorzy przyiachali, ale ſobie obierz kogo chceſz ze wſzytkiego świata ubogiego, abo bogatego; bo wiem że na świecie nie maſz tak bogatego, żebyśmy w bogactwie z nim nie zrownali: ani tak też ubogiego byśmy go nie mogli zbogacić. Uyrzawſzy ten liſt Krolewna, zapłonąwſzy ſię od wſtydu, pocznie z ſobą tak mowić: Oycu prawdę opiſać, to ſromota: a nie odpiſać ſzkoda wielka. Wziąwſzy tedy ſwą tabliczkę, poczęła piſać, naprzod: A. Widząc to iey Matka, pocznie ſię dziwić coby piſała. A tam nie było y iednego ſłowa z tych dwu Xiążąt imienia, ktoreby ſię od A. poczynało. A gdy napiſała A. pocznie piſać P. Rozgniewawſzy ſię Matka, rzekła iey: Zła Corko; czemu chceſz ſwoy rod poniżyć: Xiążęta wielkie potępiaſz, a ubogiego tułacza Morſkiego obieraſz. Na to iey Corka odpowiedziała: Matko, nie tobie dano wybierać, ale mnie, a przetoż na tego pozwalam: gdyż mnie ieſt miły, bo miłość nie należy na bogactwie, ale na ſzlachetności y wierze; a rzekłſzy to, poſzła od Matki, y napiſała liſt taki ze chcę Apollona, a nie daſzli mnie temu, pewnie Corkę ſtraciſz. Krol ten liſt przeczytawſzy gościom to powiedział, a zaraz uczynił gody Apollonowi, Lucynie-

cynie Corce swoiey z wielką pompą. A gdy Apollon z Krolewną swą blisko roku mięszkał, żyiąc z sobą w wielkiey łasce. Tedy iednego dnia wziąwszy ią z sobą, przechadzał się z nią wedle Morza, a w tym Okręt przypłynął na ktorym było Tyrskie znamię. Y gdy uyżrzał Apollon, rzekł Krolewnie: Ten Okręt z moiey ziemi iest, poczekaymy że nam kto z niego iakie nowiny powie. Tedy ieden z Okrętu poznał Apollona, y rzekł mu: Zdrow bądź Krolu Apollonie, a wesel się Monarcho wielki, bo Krol Antyoch iest piorunem zabity z swą Corką, a wszyscy cię Xiążeta Cesarzem wybrali, y czekaią cię wesołą z Antyochowemi kleynoty, a wyszedszy z Okrętu, sprawił poselstwo, y dał mu Xiążęcy list. Gdy Apollon Krolowi Cybilskiemu Oycu swemu te nowiny powiedział, rzekł Krol: Dla dwuch przyczyn iest mi ta nowina miła. Naypierwey twa cześć iest mi bardzo miła, oraz już wiem żem swą Corkę Krolowi wielkiemu dał. Ale to mi niemiło, że muszę ciebie nie mieć, y tak miłego człowieka stracić, wszakże możeszli swą myśl odmienić, zostań zemną, a ia dziś z swego Krolestwa tobie ustąpię. Odpowiedział Apollon: Krolu miły, za tę łaskę tobie dziękuię, iednak racz wiedzieć, że w swoiey ziemi y w okolicy zostawiłem przyiaciele y nieprzyiaciele, a przynależałoby abym się im stawił, y każdemu według zasłużenia iego odpłacił. Tedy kazał Okręt Apollon nagotować, a wszedszy do swoiey Małżonki, rzekł do niey:

Krolowa miła; znay dobrze ten pierścień, bo ia muszę do swey ziemie iachac, potym o Cesarstwo się starać, a tam bez wielkiey woyny nie będzie, a przetoż lepiey tobie u Matki bydź, a gdy tego czas będzie, tedy ia po cię poszlę, a niewierz niczemu inszemu, tylko temu pierścieniowi, gdybym go posłał. Gdy te rzecz Krolewna usłyszała, omdlawszy na ziemię upadła, pochwili pokrzepiwszy się, rzekł: O niewiaro niewierna y nieszczęsna; o miłości wielka, chcesz mię zostawić; a ia dla ciebie wszytko odważyła, y większy uciechy nie mam tylko ciebie widzieć, bom ia ciebie ulubiła sobie, ia się z tobą ucieszę: a będziesz gdzie wnieszczęściu, to nieszczęście lekcey mi z tobą cierpieć, oczyma widząc niżli uszyma słysząc: bo poselstwa więcey nowin przyczynią niżli się dzieie. Odpowiedział iey Apollon: Widzisz to żeś brzemienna, niewczasom y niepogodzie nie przywykła, a Morze zlitować się nie umie, a przeto się ociebie boię. Na co Krolewna rzekła: By w tobie była wiara, w moiey chorobie, miałbyś do mnie przyiachać, a tak lepiey gdzie ty będziesz, tam ia też niech będę. Rzekł iey Apollon: Gdy inaczey bydź nie może, wziąwszy dozwolenie, wsiądzmyż na morze. Tak Apollon z Krolewną, poruczywszy się Bogom swoim, z Krolem, w siedli w Okręt, y puścili się po Morzu.

Gdy się od brzegu odbili, iachali do Tyru: A gdy iuż dwa miesiące na Morzu byli, Krolewnie smrod Morski szkodził, czas się przybliżał-

bliżał rodzenia, zaczym z boleściami okrutnemi płod się w niey zastanowił, a przeto nie mogła porodzić Dziecięcia w długi czas,. Potym gdy w tych okrutnych boleściach porodziła Corkę, stała, się iako martwa: a wszyscy ktorzy na to patrzali, rozumieli że iuż umarła, a tak był krzyk y płacz wielki w Okręcie: Lecz tam Krol naywiększą żałość miał, bo w iego sercu była boleść wielka. Y powstał wiatr wielki na Morzu, a przewoznicy rozumieiąc że iuż Krolowa umarła, że dla tego wiatr wielki powstał na Morzu, poczęli prosić Krola, aby dał żywot żywym, mowiąc: Krolu, nie wyrzucisz li z Okrętu umarłego, wszyscy zatoniemy, bo Morze nie przestanie swoiey fali, dokąd z siebie umarłego nie wyrzuci. Apollon z wielką żałością niechciał tego uczynić, aby ią miał wyrzucyć z Okrętu, ale wiedząc iż inaczey nie mogło bydź, kazał łodkę ktora zawsze w Okręcie była nagotować, a iey ciało w drogie szaty oblec, ktore z sobą miała, y kazał ią w onę łodkę włożyć, a pod głowę włożył dwa tysiąca złotych, a list napisawszy w te słowa: Ty, ktory to ciało znaydziesz, wiedz że Krolewna iest, a Corka Krola wielkiego, dla ktorey to śmierci wiele łez wylano, a ma dwa tysiąca pod głową. Ty ktory naydziesz, ieden tysiąc weźmii sobie, a drugi tysiąc na iey pogrzeb obroć: aby uczciwie była pogrzebiona iako na taką Krolewne przynależy, a ieźli kto nalaższy tak nie uczyni: Bogowie daycie to, żeby nigdy nic nie miał, y nędzę zawsze cierpiał-

piał, a żeby nigdy weſoł nie był, y włożył iey liſt w rękę, y kazał łodkę twardo zaſzpontować, y płakał nad nią; a w tym kazał łodkę po Morzu z wielką żałością puścić.

A gdy nawałności tę łodkę pochwyciły, trzeciego dnia u iednego Miaſta ktore zowią Efez, na brzegu ią wyłożyły. Y ſtała ſię z przypadku, że ieden Doktor imieniem Tyremon w ten czas przechadzał ſię nad Morzem, a uyżrzawſzy łodkę kazał ią ku ſobie przywieść y odſzpuntowac. A gdy ą odſzpuntowano, uyżrzał Miſtrz Panią w drogim odzieniu leżącą, y kazał ią do ſwego domu nieść, a gdy ią z łodki dobył, obaczył liſt w ręku y przeczytał go, gdy poznał że ma złoto pod głową, biorę to na ſwe zdrowie, że nie tylko ieden tyſiąc iako w tym liście piſano abym nałożył, ale oba tyſiąca iey na pogrzeb nałożyć, y tak Doktor ten, co było do pogrzebu trzeba zdobył. A gdy przyszedł uczeń iego imieniem Sylemon, uſłyſzawſzy co ſię w domu dzieie, a oglądawſzy to ciało, rzekł: Takiegom umarłego nigdy nie widział, twarz ſię nie zmieniła, oczy nie opadły, nos ſię nie obostrzył; ſkora iey nie ſtwardniała; ta Pani ieſt żywa, ieno że ią niemoc po niemocy zmartwiała, a oglądawſzy wſzytkie żyły, rzekł: O przyiaciele tey Pani, byście mię byli przy ſobie mieli, tego ciała nie wrzucilibyście byli w Morze. Y nabrał ziela y korzenia ktorego on rozumiał, kazał blachę na czte y koła położyć, a ciało na wierzch włożyć, y ogień uczynił pod blachą z tego ko-

rzenia;

rzenia, aż ſię dobrze zagrzało; potym wſzytko ciało pomázał oleykiem y maścią drogą. A gdy poznał po żyłach że pryrodzenie nie moc przyimuie, żądał żeby kichneła, potym kichneła, tak że ta blacha na ktorey leżała zatrzęſła ſię, a ona ożyła, y otworzywſzy oczy miłe przemowiła: Kto ieſt przy mnie, patrz abyś ſię mnie nie dotykał nad potrzebę, bo ieſtem Krolewna, Corka Krola wielkiego. A wziąwſzy lekarſtwo poſilne, była po małym czaſie piękna y zdrowa. Nie dziwuy ſię temu żaden y nie mniemay, aby tá rzecz nie była prawdziwa, bo piſmo świadczy, że ſtarzy: a zwłaſzcza żydowie mieli ten obyczay, że ſwych miłych przyiacioł umarłych ciała chowali do trzech dni, ieśliby ſię w ciele duſza nie taiła dla wielkiey niemocy, iakoż doktorzy powiedaią, że ſię to przytrafia.

Tedy Sylemon uczeń zaprowadziwſzy Miſtrza ſwego do komnaty w torey Krolewna leżała, rzekł mu: Patrz Miſtru, ktoryś kazał grob kopać, te żywą widziſz. Miſtrz obaczywſzy panią zdrową, rzekł: Rad widzę zmyſł twoy, y weſoł ieſtem z poſtępku twoiego, nie mniemay dobry uczniu moy, by daremne ſtaranie twoie, ktoreś miał około tey Pani pracuiąc, y nakładu nie ſtraciſz ktoryś na iey lekarſtwo wydał, bo ta Pani ma wielkie bogáctwa od złota. Potym odważył ono złoto, y dał ieden tyſiąc Sylemonowi, a drugi tyſiąc ſchował dla tey Krolowey: Po małym czaſie wyleczyła ſię z tey niemocy ta Krolowa, y była tak piękna, że ſię iey cudności dziwował

każdy

każdy kto ią tylko obaczył. Y wziął ią Sylemon za ſwą Corkę y myślił o iey wydaniu. Ona to zrozumiawſzy, rzekła mu: Oycze moy, racz wiedzieć że ia ieſtem żona Krola wielkiego, a wiem że ieſt dla mnie w wielkiey żałości, przetoż chcę go w czyſtości czekać, dokąd ſię o nim nie dowiem, abo też on o mnie. Potym iey on Doktor dopomogł, że ią Xięnią uczyniono Bogini rzeczony Weſta, bo kto ſię tey Bogini przyſługował, muſiał w czyſtości żyć, a w te czaſy Panny y Panie za Mniſzki Zakonne miano. A tàk Lucyna przyſługowała ſię.

Gdy Apollon ſtracił tak żałośnie żonę, ślubował że dziewięć lat nie miał z Okrętu wychodzić tylko do ſwey Corki, a przez ten czas ani brody golić, ani ſię myć miał potym kazał Okret obrocić ku Miaſtu Tarſis, a przypłynąwſzy, tam ſtanął u Goſpodarza ſwego Strangwiela, ktory miał żonę imieniem Dyonizya, ktorym Apollon poruczył ſwoię Corkę, y z iey mamką Ligoryą, a dał z nią wiele kleynotow, y kazał ią przezwać Tarſia, od Miaſta Tarſis w ktorym ią chować umyślił. Y rzekł Apollon do Strangwiela także do żony iego Dyonizyey: Naymilſi moi, wam wierzę więcey niż komu na świecie, oddaię wam to Dziecie, bo na nim należy moia oſtatnia pociecha, a proſzę wſpomnicie ſobie na one miłość, ktorą ia wam uczynił, y temu Miaſtu. A gdy mu ślubowali to Dziecie wiernie chować. Tedy Apollon wſzedſzy w Okręt, po-

czął-

czął po Morzu żałośnie ieździć. Zatym Tarsia wyrosła z lat dziecinnych, y poczęła z inszemi Pannami do szkoły chodzić, y uczyła się tam bardzo pilno. Y stało się dnia iednego, gdy Tarsia ze szkoły przyszła, uyźrzała; a to mamka iey Imieniem Ligorya na śmierć leży, widząc to Tarsia, poczęła nad nią płakać. Tedy Ligorya poczęła iey pytać mowiąc: Wieszli czyia Corka iesteś: na to Tarsya odpowiedziała iako rozumiała Strangwielowa, a Dyonizya iest Matka moia. Odpowiedziała mamka: Ty niewiesz ale ia tobie powiem: Ociec twoy iest Apollon Krol Tyrski, a Matka twoia iest Lucyna Corka Krola Tylibskiego a ta porodziwszy cię wrzucona iest w Morze: a Ociec twoy Apollon dał cię tu chować z żałością, ktorą ma po twoiey Matce, a iuż nie mały czas błądzi po Morzu. W tym umarła Ligorya, Tedy Tarsya długo żałowała mamki swoiey, y wzięła sobie za zwyczay, że iak tylko z szkoły przyszła, nigdy nie iadła, aż pierwey na mamczyn grob szła, y płakała bardzo rzewnie, żałuiąc iey śmierci, a poglądaiąc na Morze, płakała swey Matki ktore była do Morza wrzucona, y Oyca swego, ktory po Morzu błądził.

Y stało się iednego czasu, że Dyonizya szła z Kościoła, a iey Corka Filomacya przed nią w drogim odzieniu, a Tarsia Krolewna, iakoby służebnica. Gdy to widzieli dworscy ludzie, poczęli mowić: Ta ktora za niemi idzie, szlachetnieysza iest; ale ktora naprzod nie iest

tey

tey czci godna. Usłyszawszy to Dyonizya, zasmuciła się bardzo a przyszedszy do domu uderzyła sobą o ziemię, y płacząc tey hańby ktorą słyszała o swoiey Corce, y poczęła myślić aby mogła Tarsię z świata zgładzić, aby dla niey Corka takiey sromoty nie cierpiała. Y miała iednego służebnika w swoiey wsi imieniem Theophila, a ten był włodarzem, y posławszy po niego, rzekła mu: Theophile, słyszę o tobie wiele złego, że moie dobra kradniesz, iześ też iad kupił, ktorymbyś mnie y Pana mego mogł otruć, ażebyś Corkę moię poiąwszy: naszę maiętność obiął. Ale to tak nie będzie, ale to coś o mnie myślił, to ia tobie uczynię. Y począł Theophil przysięgać, że o tym nie myślił. Ale Pani iego Dyonizya rzekła mu: Abo zabiy Tarsię, abo ia ciebie roskażę zabić. Odpowiedział Theophil: Gdy inaczy bydź nie może lepiey mi abym żyw został zabiwszy Tarsią. Dyonizya odpowiedziała: Ma Tarsia ten obyczay, że przed obiadem zawsze chodzi między groby płakać swoiey mamki, a ty tam doczekawszy zabiiesz ią, a gdy ią zgładzisz z świata będziesz wolny odemnie.

Theophil upatrzywszy czas, gdy miała do grobu iść, uprzedził ią, y począł się między groby kryć. A gdy Tarsia przyszła uyrzawszy ią Theophil, zląkł się iey bardzo, y mowił sam w sobie: O roboto nieszczęsna y utesknienie moie wielkie, iakoż mam wykonać tę okrutną robotę y zabić tę ślachetną Pannę, a przelać krew niewinną: Ale ponieważ to inaczey

bydź

bydź nie może, poniewolnie na tō zezwolił. Y przystąpił wnet do niey dobywszy miecza swego, y porwawszy ią za warkocz uderzył o ziemię, tedy Tarsia poczęła Theophila pokornie pytać, coby to było, a coby z nią umyślił czynić: Odpowiedział okrutnik: Wnet twa szyia dowie się, co ia tobie myślę. Y dobył miecza swego chcąc iey głowę uciąć. Ale Tarsia pokornie do niego rzekła: Omiły Theophile powiedź mi, czymem ia sobie śmierć zasłużyła: iam nigdy przeciw tobie nic złego nie uczyniła; Czemuż chcesz ręce swe zmazać krwią niewinną, wiedząc to dobrze, że krew niewinna nigdy nie będzie bez pomsty. Odpowiedział: Ty mnie nic złego nieuczyniła, ale Oćiec twoy Krol Apollon dał wiele złota Gospodarzowi, a przeto cię Gospodyni twoia kazała zabić, aby złoto sobie pobrali. Rzekła Tarsia do niego: Poniewaź inaczey bydź nie może, proszę cię dopuść mi aż popłaczę śmierci Matki mey: Odpowiedział: płacz a wiedz co czynie że to powolnie. Y poczęła Tarsia rzewno płakać, a gdy tak płakała, stało się z przygody, że w ten czas Morscy zboycy przypłynęli ku Mastu y stali u brzegu, czekaiąc swego czasu, ale Theophil nie widział tego. Tedy oni uyźrzawszy Męża stoiącego zgołym mieczem nad piękną Panną, skoczywszy okrzykną go. A Theophil zląkszy się uciekł, y powiedział Dyonizycy że zabił Tarsią. Potym zboycy wziąwszy Pannę przywiezli do iednego Miasta ktore zwano Melchna, a między inszą kupą posadzili ią na przedasy.

day. Y przyszedł nie uczciwych białych głow Gospodarz, y kupił ią za pięćdziesiat złotych, y przywiodł ią dodomu do inszych białych głow zesromoconych.

A gdy Tarsia zrozumiała dla czego była kupiona y od kogo poczęła rzewnie płakać, mowiąc O Bogowie, iakoście bardzo iadowity sąd na mnie mizerną Krolewnę wydali; o nie szczęście miłosierne, iakożeś na mnie łuk swoy wyciągnęło; a takeś iadowicie swą kopiją na straconą dziewkę zaostrzyło. O Bogowie, cożem zgrzeszyła żeście na mnie mizerną Krolewnę tę nędze dopuścili, ani we mnie pycha, ani żądza zła, ani złość, ani krwie przelanie było tylko w sercu nabożeństwo, w nocy łzy, a za obyczay księgi w ręku; Y czemuż mili Bogowie to przepuszczenie na mnie przyszło: chcieliście Bogowie abym była zgubiona. Czemuście mnie raczey w Morzu nie utopili o Theophile, takeś mi był okrutny, gdyś mnie chciał zabić, ale byłbyś mi daleko miłosiernieyszy, byś mi był głowę uciął. A uyzrzawszy swego Pana, bieżała do niego, y padszy do nog iego, poczęła z płaczem prosić, aby raczył Krolownę przyuczciwości zostawić, bo iestem Krolewna; a nie dopuszczay tego, abym tak sromotnym skutkiem była zmazana. Na to Gospodarz rzekł: Czego płaczesz, snadź niewieśz żeś temu w ręce wpadła, ktory ani wstydu, ani żadney miłości w sobie nie ma. Ale idź siedź przybrawszy się, bo tak wiele chcę z tobą sre-

bra-

bra dostać, iakom za cię dał, a nad to ieszcże więcey. Y kazał nieuczciwą rzecz po Mięście wołać, co sromota iest tu pisać, ale może się każdy domyślić iakie tam wołanie było.

Y stało się że Xiążę tego Miasta, imieniem Anatagot, przyszedł do onego domu, a wziąwszy Tarsią zarękę prowadził ią do komnaty; Tarsia uyzrzawszy że była sama z nim w komnacie, upadszy do nog iego rzekła z wielkim płaczem: O możne Xiążę, iako krwi szlachetna, przemoż swoią przyrodzoną szlachetnością umysł swoy, aby twoie dzieci Bogowie uchowali takowey złey przygody, w ktoryiem ia iest teraz: Ja iestem Corka Krola Tyrskiego, ktoremu imie Apollon: Ten pośmierci Matki moiey, dał mnie na wychowanie do Tarsu z wielkiemi skarby, ale ktoremu na wychowanie dana była, kazał mnie zabić, a temu ktoremu mnie kazał zabić, Morscy zboycy mię odięli, więc ci mnie przedali temu to złemu człowiekowi. Ty zaś ieżeli iesteś szlachetny, pomoż mi moiey cnoty zachowáć, y mego Panieństwa dla uczciwości wszech szlachetnych Xiążąt, y dla wszytkich Panow y Pań, ktorym cnota miła iest. Usłyszawszy to Xiążę Anatagot, pocieszył ią mowiąc: Cnotliwa Krolewno miey się dobrze, a nie frasuy się żeś w tak niebespiecznym stanie, w ktorym lub iesteś iednak czystość miłuiesz: A izem twoie żądanie poznał, iako będę mogł chcę pomoc abyś twą czystość zachowała, weźmij ten funt pieniedzy, dayże swemu Panu, iakoby iuż twoie by-

ie były, a ia potym z nim się rożnowię. A tak ta cnotliwa Panna wysedszy z komnaty funt pieniędzy nieszczesnemu Panu swemu dała. Y wyszedszy Xiążę, od tąd tę komnatę na miesiąc naymował, y dał sto funtow pieniędzy na to, aby Tarsiey żaden męszczyzna nie znał okrom iego. A Gospodarz wziąwszy pieniądze ślubował to.

Zatym gdy się ta rzecz działa w Melchnie a Krol Apollon żeglował po Morzu dziewięć lat, żony żałuiąc: w tym przypłynął do Miasta Tarsu chcąc się z swą Corką ucieszyć, a dowiedziawszy się Gospdarz Strangwiel z swą żoną Dyonizyą o przyściu Apollonowym wdziali żałobne szaty, y szli oboie przeciw niemu. A gdy do niego wchodzili rzekł iemu Strangiwel: Witay Krolu wielki, nam swym wiernym sługom miły. Radbym twey miłości nowiny lepsze powiedział niżeli te: Tarsia Corka twoia, na ktorey wszytka nasza nadzieia była, umarła. A iako nas widzi twa miłość, od iey śmierci, aż do dzisieyszego dnia dla żałości nie braliśmy na się lepszego odzienia. U słyszawszy to Apollon zasmucił się bardzo, y uczynił ślub iż przez drugie dziewięć lat niemiał z Morza wyiść, pokiby dobrey nowiny nie usłyszał, a ktobykolwiek rzekł, aby wyszedł z Okrętu, kazał, aby mu bez miłosierdzia była noga ucięta. Y odiachał z wielkim smutkiem od brzegu. Tedy przypadł w nocy wiatr, y zapędził go daleko, a gdy było nazaiutrz, poznali że byli przed Miastem Melchiną, gdzie była

prze-

przedana Tarsia Corka iego. Y rzekł Apollon czeladzi swoiey: Bracia mili przybiycie się do brzegu, bo dziś iest uroczysty dzień, abyście iakie pocieszenie mieli, iako insi ludzie. A gdy przypłyneli do brzegu, nalezli Okrętow y łodzi, bo mieli obyczay okoliczni ludzie, że do tego Miasta pod ten czas schadzali się, y ten dzień wesoło święcili. Tedy Apollon roskazał swemu szafarzowi, aby uczynił czeladzi wesołe godowanie, a dał każdemu czego by żądał, y mowił: Acz ia ich Pan iestem smutny, ale czeladź niechay nie będzie smutna tego dnia. Y poczęła czeladź gotować, a Apollon w smutku siedział na dnie Okrętu. Tedy Anatagot Xiążę Miasta onego przechadzał się, oględuiąc łodzi gościnne, uyźrzawszy ieden Okret większy y stroynieyszy nizli drugie, y szedł kniemu, tam obaczywszy ludzie dworskie, był z niemi wesoł, y pytał się ktoby ich był Panem: Y odpowiedzieli mu, że dla żałości w Okręcie siedzi płacząc. Odpowiedział: Wezmij ktory z was te dwa czerwone złote, a idź do niego prosząc go aby raczył do mnie wyniść.

Tedy ieden sługa Apollonow odpowiedział: Xiążę szlachetne pytam twey miłości, iezlibym mogł w tey ziemi inszą nogę za dwa czerwone złote, taką iaką tę mam kupić, tedy rad poydę a iezlibym nie mogł, proszę twey miłości, abym był od tego poselstwa wolny, bo to prawo nam ustawił, ktoby mu rzekł aby wyszedł z Okrętu, żeby noga ucięta była.

Ktoremu Xiążę rzekło: Wam on to prawo u-
ſtawił, ale nie mnie. Y ſzedł ſam kniemu, a
ſtoiąc przed nim, rzekł: Zdrow bądź gościu
ſzlachetny. Bog gorny niech cię uczyni weſo-
łego. Podziękował mu Apollon mowiąc: Zdrow
bądź y ty cny człowiecze, a ten ktory wſzem
władnie, twą część niechay rozmnoży: Widząc
Anatagot że Apollon był człowiek ſzlachetny
mądry, y uczciwy, y że po Morzu dla wielkiey
żałości błądzi, rzekł mu: Nie miey zazłe Mę-
żu, że ſię mało przed tobą śmiem pochwalić:
Ja ieſtem Xiążę tey to ziemi, y widziałem wie-
le przygod złych, bywałem między niemi, y
ſłyſzałem że złych przygod, przyſzło ich wie-
le ku wielkiemu ſzczęściu, a ia ciebie znam że
ieſteś człowiek mądry, y widziałeś też ſam te-
go doſyć. A przeto widziſz teraz nędzę twą
y ſmutek, weyrzyi też co weſoło da Bog, że
też ſam w nim prętko będzieſz. Na to Apol-
lon odpowiedział: Dziękuię twey miłości Xią-
żę ſzlachetne za wielkie pocieſzenia, ale wſzak
ty to dobrze wieſz, że im kto więcey ſmutne-
mu człowiekowi nędze iego wſpomina, tym
więcey iego boleść odnawia. Więc proſzę twey
miłości, abyś raczył odemnie odeyść, ani mnie
cieſzyć, bo niechcę pocieſzenia w teraźniey-
ſzym ſmutku moim. Słyſząc to Anatagot, po-
dziękował mu, y odſzedł zaraz od niego z wiel-
kim ſmutkiem, bo go bardzo żałował, y po-
czął myślić co z tym czynić, a domyśliwſzy ſię,
poſłał po Tarſią. A gdy kniemu przyſzła, mo-
wił do niey: Jeſt tu ieden człowiek madry, cny
y ſzla-

y ſzlachetny w tey łodzi, a w żałości wielkiey, dla ktorey ſię ſam zgubić chce, proſzę cię wywiedź go ſwą mądrością z tey łodzi, a ia ciebie z tego niebeſpiecyeńſtwa na drugi mieſiąc wykupię. Tedy Tarſia pokłoniwſzy ſię mu, ſzła do onego Okrętu, a przyſzedſzy do niego, z wielkim wſtydem pozdrowiła go temi ſłowy: Zdrow bądź Panie ſzlachetny, twoy ſmutek daleko niechay będzie od ciebie, widze żeś człowiek poczciwy, y mądry, odrzuć żałość od ſiebie, bo uczeni powiadaią, że w ſercu człowieka mądrego nie wnidzie nic ſmutnego, gdyż mądrzy przygody znaią, a przetoż myśl beſpieczną maią. Odpowiedział iey Apollon: Widzę cię wſtydliwą y ſzlachetną dziewkę, ale iakożkolwiek mądrą wedle tych lat, lub będę ż tobą mowić, ty iednak mey rzeczy nie zrozumieſz. A przetoż tobie daię te ſto złotych, a idź precz odemnie. Tarſia zawſtydziwſzy ſię, a wziąwſzy pieniądze, ſzła ku Xiążęciu, Xiążę uyżrzawſzy Tarſią, ſzedł przeciw niey, y pytał, y takeś tego Męża nie wywiodła: Odpowiedziała Tarſia: Dał mi pieniądze, a kazał mi precz iść. Odpowiedział Anatagot: Abo złoto bardziey miłuieſz nizli cnotę twoię: Uſłyſzawſzy to Tarſia, z wielkim wſtydem upuściła na ziemię złoto, y rzekła: Niechcę tego Panie moy, ale ślub twoy ieſt mi daleko milſzy. Rzekł iey Anatagot: Uczyniżli to, że ten człowiek wynidzie z Okrętu, ślubuię cię wykupić od twego Goſpodarza. Potym Tarſia przyſzedſzy znowu przed Apollona rzekła mu:

Wrociłam ſię panie ſzlachetny, nioſąc przed cię złoto y mądrość, abyś iedno ze dwoyga uczynił: abo złoto nazad wziął, abo poſłuchał iedney mądrości odemnie, żebyś mię z twey miłości nauczył. Odpowiedział: O liſzko chytra, wſzak to wiem że mnie chceſz do tego przywieść, abym z tobą mowił, przetoż złoto twe zachoway ſobie, a mow co myśliſz. Tedy zadała mu Tarſia gadkę mowiąc: Co to, ieſt dom ieden chwalebny, wſzemu świátu potrzebny, a ten dom zawſze huczy, a Goſpodarz w nim milczy, y Goſpodarzem chodzi, żywot iemu rodzi; a tam mąż bez konia przyiedzie, Goſpodarza kratą obwiedzie, obwiedſzy wywlecze, a dom kratą uciecze. Odpowiedział Krol: Dom ieſt iako rzeka ktora chuczy. Goſpodarz ieſt iako ryba ktora milczy, tam rybitw w łodzi przyidzie, ryby ſiecią obwiedzie, obwiodſzy ryby wywlecze, a woda przez ſieć uciecze. Rzekła Tarſia: Co to ieſt: Cora laſu kraſnego, ſama wzroſtu wielkiego, niewidomi ią ſłudzy wodzą, około niey wſzędy chodzą, wiele drogą chodzi, a ſladu nie rodzi. Odpowiedział Apollon: Corka laſu kraſnego, ieſt łodź z drzewa wielkiego, ſłudzy, wiatrowie ią wodzą, niewidomie przy niey chodzą, ta wiele drog chodzi, a wſzakże śladu nie rodzi. Jeſzcze Tarſia rzekła: Co to ieſt: Jeſt dom wſzaty ubogi, Goście y Goſpodarz wnim nagi, tam rzecz w ręku trzymaią, w oczach witydu nie maią, ogień, wodę w nim przedaią a w innych to darmo daią. Odpowiedział Apollon:

lon: Dom ieſt łaznia, wſzaty ubogi, w nim goście y goſpodarz bywa nagi, rzecz ieſt wino ktore trzymaią, a przeto wſtydu nie maią, tam ogień z wodą przedaią, a uinſzych to darmo daią. Wyłożywſzy Apollon te gadki rzekł: Trzy gadki zgadłem tobie, idźże we zdrowiu precz odemnie. Odpowiedziała mu Tarſia: Wiem że złota chceſz odemnie, toć dam a poydę od ciebie. Odpowiedział Apollon: Mądrze mowiſz y ze wſtydem, a ia ukazuię cię bydź dziewką wſtydliwą, ale dziwuię ſię tobie czemu wſtydu we wſzytkim nie zachowuieſz, a zemną mowić ſię nie wſtydziſz. Rzekła mu Tarſia: Potrzeba mnie przywodzi do tego, bo ieſtem przedana nie rządnemu Goſpodarzowi, a wywiedęli cię z łodzi, Anatagot Xiążę, obiecał mnie wykupic. Rzekł iey Apollon: Mną nie będzieſz wyſwobodzona, bo dla ciebie ślubu ſwego nie złamię. Odpowiedziała Tarſia: Wiem że ludzie ſzlachetni ſą miłośierni, przetoż o twey ſzlachetności nic nie wątpią: ale niechceſzli ſwego złotá wziąć, tedy mi racz odpowiedzieć na tę gadkę: Cztery bracia zarowno biegaią, nog żadnych nie maią, Oyca cięſzkiego noſzą, ieść y pić nie proſzą, namazani maściami milczą, nie namazani krzyczą. Odpowiedział iey Apollon: Niekiedy z dziećmi igraiąc tegoś ſię nauczyła otoś wſpomniała, Cztery bracia ſą cztery koła ktore biegaią, a nog żadnych nie maią, Oyca, woz cięſzki noſzą, ieść y pić nigdy nie proſzą, namazani mazią milczą, nie namazani ſkrzypią. Rzekła

 potym

potym Tarſia: Miło temu gadki zadawać, kto umie na nie odpowiadać. Co to ieſt: Jeſt piękny patrzelnik, w ktorym mały pacholik, ieſt oblicza dziwnego nie ma żywego, kto nań weyżrzy, ten iego oblicze uyżrzy. Odpowiedział iey Apollon: Piękny patrzelnik, ieſt zwierciadło, to nie ma oblicza żywego, a ty gdy nań weyżrzyſz, oblicze ſwe w nim obaczyſz.

potym Apollon wyłożywſzy tę gadkę rzekł: Poſłuchay mnie dziewko zacna: Jam ciebie aż do tego czaſu ſzanował, ſzanuyże też ty ſama ſiebie, a odeyć odemnie. Rzekła mu Tarſia: O Krolu miłościwy, acz niechceſz dla mnie, ale uczyń to dla mego nędznego ſierocťwa, a dla mey nieſzczeſney nędze, wynidź z tego Okrętu, bo przez twe wyiście, mnie poniżoney Krolewnie będzie część zachowana. To rzekſzy, przyſtąpiła ku niemu bliżey iakoby go chciała obłapić. Ale ſię Apollon o to rozgniewał, y odepchnął ią odſiebie aż upadła, rzuciła ſię iey krew z noſa y uſt. A ona uyżrzawſzy krew omdlała, a pokrzepiwſzy ſie, poczęła ná ſwą nędzę narzekać, mowiąc: O nieſzczęście niezbożne, tak ſie mnie mocno dzierzyſz; bo miawſzy mię Matka moia Lucyna, wnet ieſt wrzucona w Morze, a Ociec moy Krol Apollon zoſtawiwſzy mię w Mieście Tarſis u Strangwiela Męża złego, y Dyonizyey żony iego, błądzi po Morzu dla ſmutku, podobno iuż utonął, niewiem.

Gdy iuż nayposlednieyſza uciecha Ligorya mamka moia z świata zeſzła; więc mię

Dyoni-

Dyonizya kazała zabić Theophilowi, alem przez zboycow ieſt odięta, y temu to złemu Goſpodarzowi ieſtem przedana na naywiękſzą biedę. Tedy Apollon niemogąc ſię daley z trzymać, wſtawſzy, mile ią obłapił, y zawołał iakoby Lew głoſem wielkim, mowiąc: Podcieſz moi mili przyiaciele, weſelcie ſię zemną, bo Corkę ktoiąmem był ſtracił, nalazłem. Uſłyſzawſzy to Anatagot, uradował ſię, y ſzedł do Miaſta, y czeladź iego, y było dla tego w Mieście wielkie weſele. Potym Xiążę przywiodł Krola do łaźni y kazał mu brodę ogolić. Zatym Anatagot poddał ſię iemu ze wſzytką ſwą ziemią, iako mocnemu Ceſarzowi, y proſząc go aby mu ſwoię Corkę dał. A Apollon przez tę miłość ktorą miał ku niemu, dał mu ią. Ale zły Goſpodarz widząc ſię bydź zwiedzionym, iuż dał pokoy, y ſtały ſię gody chwalebne, a wſzego weſela roſkoſznego pełne. Potym po weſelu, wziął Krol Apollon zięcia ſwego ze wſzytkim woyſkiem iego, także Corkę ſwą, y iechał do Tyru, a idąc tam, ſtanął w Tarſie mieście, gdzie był zoſtawił Corkę ſwoię Tarſią dla wychowania. Y ſiedział tam ſam na ſądzie a wezwawſzy Theophila, pytał go, iako Strangwiel y Dyonizya myślili iego Corce; tak im też ſamym kazał uczynić, kazał ich pościnać. A z tamtąd iachał do Effezu miaſta, y ſzedł naypierwey do Kościoła. A mieſzczanie to widząc, iż Krol wiodł ſwoię Corkę Tarſią naypierwey do Kościoła, radowali ſię z tego, y proſili Lucyny, ktorą za Boginią

ginią mieli, aby przyięła od Cesarza ofiarę. Tedy Cesarz Apollon widząc Corkę wszedł do Kościoła, a tam poznała Lucyna swego Pana, Krola APollona. Ale domniemaiąc się ieśliby to Mąż iey był, poczęła tak myślić sama w sobie, mowiąc: Jeżeli ia młodziuchna iego żona: żadnym obyczaiem mu się nie obiawię: Y ofiarował Apollon złotą Koronę iże Corkę znalazł, a Corka iego Tarsia także ofiarowała złotą Koronę, dla tego, że nalazła miłego Oyca.

A widząc Cesarz swoię żonę śpiącą, ktora od złota co na niey było, y od Korony ktorą na głowie miała, zaiaśniała, y rozkwitneła, począł przed nią mowić: Dzięki wam czynię Bogom y Boginiom żeście mnie ucieszyli, a to moie dziecie mnie przywrocili: Bo iako m z młodu Krolem począł być, tak mnie zaraz nieszczeście ogarneło, bo prosząc od Antyocha Corki iego, sądem niesprawiedliwym miałem postradać szyię, a chcąc uyść śmierci, żeglowałem po Morzu, gdzie prawie iuż tonąć miałem, przez was Bogi miłościwe byłem wybawiony, y pocieszeny. A gdym do Tylpie przypłynął, tedy iedna sławna Panna imieniem Lucyna, a Corka Krola Altystrata oney ziemie, zlitowawszy się nademną przyięła mnie za swego Męża. Ale po pierwszym nieszczęściu naygorzy mi się stało, żem ią stracił na Morzu, dla tego iuż wesoł nie będę, ani też iey namiestniczką ktorą uczynię. A to mowił z wielkim płaczem; Gdy to usłyszała Lucyna, nie

mogła

mogła tez zdzierżyć, ale z płaczem rzekła. Krolu Apollonie, ia iestem Lucyna Corka Krola Altystrata, a tyś mnie z płaczem puścił po Morzu. Gdy to usłyszał Apollon, od wielkiey radości upadł, a otrzeźwiawszy pytał, we śnieli mu się ta rzecz zdała czyli na iawie: Lucyna mu odpowiedziała. Zda mi się żeśmy oba byli w tey chwili ty bezemnie a ia bez ciebie, aleśmy to iuż porzucieli, gdyśmy się znaleźli. Y tak z niewymowną radością szli do Miasta, y uczynił wielkie wesele w Ephezie z rozmaitemi krotofilami.

Potym z tamtąd z wielką radością iechali do Oyczyzny swoiey. A gdy przyiechali do Tyru Miasta swego, wyszli Mieszczanie Tyrscy zaraz przeciwko niemu z wielką radością. Y był ten przyiazd ich tak dziwny, że z radości płakali starzy y młodzi. Ale Apollon z wielkiego wesela nie wiedział co miał czynić, iednak wszytkim łaskawym się pokazował. Tamże Mieszczanie Tyrscy dary iemu wielkie iako Panu swemu dali, wdzięczność z przybycia iego pokazuiąc. Nad to ieszcze y dobytek mu wielki dali, y pytał ich Krol, iakiby to był dobytek. Oni odpowiedzieli: Te pieniądze, ktore na cię przynależały, zebraliśmy bez ciebie, a teraz ie wracamy. Potym dowiedziawszy się z Antyochiey mieszczanie o przyściu Krola Apollona, niechcieli mu żadnego Miasta otworzyć. Ale opisali wszytkim Xiążętom, ktorzy do Tyru przynależeli, o przyściu Apollonowym. Tedy wszyscy Xiążęta przyiechali

do Ty-

do Tyru, y prowadzili gó do Antyochiey, bez wſzego boiu. Ceſarzem go uczynili, a kleynoty Antyochowe iemu oddali.

W ten czas Apollon kazał wezwać Elawika, ktory go był oſtrzegł, y dał iemu wielkie imię. Potym z tamtąd iechał z ſwoią Krolową, Krolewną, y z zięciem do Cyrena Miaſta, gdzie przebywał Altyſtrates Krol Tylibſki Ociec iego. A tam z wielką radością y weſelem przez niektory czas był. Y dał Lucynie Corce ſwey puł Kroleſtwa ſwego, a Tarſiey ſwey puł. A tam Apollon będąc, kazał wezwać onego rybitwa, ktory go ratował na Morzu tonącego, a dał iemu wielkie imię. Potym Apollon Ceſarz Grecki wrocił ſię do Antyochiey, a miał Syna ktoremu imię dał Altyſtrates. A temu zoſtawił ſwoie Kroleſtwo, tam ſtarzał ſię, czyniąc wſzytkie uczynki dobre, y chwalebne: y dokonał dni ſwoie w pokoiu.

Przykład o chytrości Diabelſkiey, y iako ſądy Boſkie ſą ſkryte.

PUſtelnik ieden był, ktory w iedney Puſtyni przebywał wednie, y w nocy, Panu Bogu ſłużył a przed oną puſtynią ieden Paſterz owce paſał. Y przydało ſię iednego czaſu, że on Paſterz uſnął, a gdy ſpał, przyſzedł złodziey, y ukradł owce. Pan pytał Paſterza gdzie owce podział, on odpowiedział: Pogubiłem ie. ſam niewiem iako. Słyſząc to Pan rozgniewał ſię, y zabił go. Widząc to Puſtelnik, myślił ſam w ſobie, mowiąc: O Boże, oto ten

oto ten człowiek zadał winę temu Pasterzowi niewinnemu, y zabił go agdy dopuszczasz takowy sąd na niewinnego, przetoż ia poydę, a będę żył iako y inni ludzie: Y szedł z puszczy, ale Pan Bog chcąc mu swoie dziwne sądy obiawić, posłał Anioła w osobie człowieka kniemu, y rzekł mu: Naymileyszy dokąd idziesz: odpowiedział iemu Pustelnik, do tego Miasta ktore przed nami iest. Rzekł iemu Anioł: Ja chcę być twoim towarzyszem, bo iestem Anioł Boży, a przyszedłem ku tobie, abym cię prowadził. I tak idąc, weszli w Miasto, y przyszedszy w Dom iednego Rycerza, ktory ie przyiął wdzięcznie, y dał im ieść, y pić. A ten Rycerz miał iednego syna ieszcze w powiciu ktorego bardzo miłował. Gdy było powieczerzy, dano im komorę ku odpoczywaniu. Anioł w pułnocy wstawszy dziecie onego gospodarza udawił. Widząc to on Pustelnik, myślił sobie mowiąc: Jezli to iest Anioł Boży, oto ten dobry Rycerz dał mu wszytkie potrzeby z łaski, a nie miał tylko tego iednego syna, a on mu go zabił. A iednak on Pustelnik myśląc tak, nie śmiał iemu nic mowić. A rano wstawszy nie dziękuiąc szli do inszego Miasta, y weszli w dom iednego Mieszczanina, ktorych także wdzięcznie przyiął, a wszytkę im potrzebę dał. A ten Mieszczanin miał kubek złoty bardzo piękny, w ktorym się on kochał. Anioł wpułnocy wstał, y wziął on kubek. Widząc to Pustelnik, myślił sam w sobie Zaiste to zły Anioł musi bydz, bo ten Mieszczanin wszytko nam

dobrze

dobrze uczynił, a on mu kubek wziął, alē nic nie śmiał rzecz Aniołowi: A wstawszy rano, szli w drogę, y przyszli do niektorey wody, przez ktorą był most: a gdy weszli na most, potkał ich niektory ubogi człowiek, ktoremu rzekł Anioł: Miły bracie, ukaż nam drogę do Miasta: a gdy im drogę na moście stoiąc ukazował, tedy Anioł uchwyciwszy go, wrzucił go pod most, y utopił. Pustelnik to widząc, mowił w sercu swoim. Już widzę, że to iest zły duch, a nie dobry Anioł: y coż mu uczynił ten ubogi człowiek, że go utopił: A od onego czasu myślił iakoby się od niego odłączył. iednak mu nic nie śmiał mowić: Potym gdy także w wieczor przyszli do Miasta w Dom iednego bogacza złego, a gdy u niego noclegu prosili, on ich złaiał, y niechciał ich nocować. Rzekł iemu. Anioł. prosiemy cię dla Boga, abyś nam dał w Domu gdziekolwiek się przeleżeć. Rzekł bogacz: Oto macie chlew, chcecieli leżcieſz w nim, niechcecieli idźcieſz precz, bo wam inszego mieysca nie dam, y spali tam w onym chlewie. Nazaiutrz zawołał Anioł Gospodarza, a dobywszy onego kubka ktory był wziął, rzekł iemu: Miły Gospodarzu, ia za dobrodzieystwo ktoreś nam uczynił, daię tobie ten kubek. Widząc to Pustelnik, myślił: iuż prawie wiem, że to iest zły Duch, bo człowiekowi dobremu wziął, a dał go temu człowiekowi złemu, ktory nas w Domu niechciał przyiąć. Rzekł Pustelnik Aniołowi: niechce iuż z tobą daley chodzić, miey się dobrze.

Rzekł

Rzekł mu Anioł: Słuchay mnie pierwey co tobie powiem, a potym poydziesz. Y powiedział mu przyczyny uczynkow, mowiąc: Gdym był na puszczy Pan onych owiec, zabił niewinnego onego Pasterza, ale on Pasterz niekiedy był śmierć zasłużył, a gdy zawsze nie był bez grzechu, iże do tego czasu, a przetoż w ten czas Pan Bog nań śmierć przepuścił: aby uszedł meki po śmierci dla grzechu ktorego się był dopuścił, za ktory nigdy nie pokutował. Ale on złodziey ktory owce pokradł, będzie potępion za to. Pan onych owiec ktory pasterza zabił polepszył swego żywota przez miłośierne uczynki, że to uczynił nie dowiedziawszy się pierwey. Potym zabiłem syna onego Rycerza, ktory nas przyiął wdzięcznie, a przedtym niżeli się ono dziecie było narodziło, on Rycerz wiele iałmużny dawał, ale gdy się mu syn urodził, stał się bardzo skąpy y łakomy, aby syna ubogacił, a tak syn, y on, byliby potępieni, a dla tego zabiłem iego dziecię, aby się ku pierwszym cnotom nawrocił. Potym ukradłem kubek onemu Mieszczaninowi, ktory nas wdzięcznie przyiął, przeto pierwey niżli mu ten kubek zrobiono, we wszytkim Mieście nie było trzezwieyszego człowieka nad niego, ale potym gdy mu go zrobiono, tak on kubek miłował: iż się na każdy dzien upił: a gdym kubek ukradł, więc się stał trzezwy, iako y pierwey był. Potym utopiłem onego ubogiego, przeto, że on człowiek ubogi był dobry Chrześcianin, ale iako tylko by był puł mile uszedł:

zabił,

zabiłby był drugiego w grzechu śmiertelnym; a tak byliby obadwa potępieni, ale on ieſt zbawion. Potym on kubek ktorym ukradł onemu Mieſzczaninowi, dałem onemu ktory nas nocować niechciał, przeto, że żaden uczynek dobry nie ieſt bez iakiey odpłaty, abo tu, abo potym żywocie, a ia zatakowy iego dobry uczynek, (acz bardzo niewdzięczny) z chęcią dałem mu ten kubek, aby potym żywocie zapłaty wieczney nie wziął. Przetoż powiadam ci poſtaw ſtroża uſtom twoim, a byś przeciw Panu Bogu nie ſzemrał, bo on wſzytko wie, a ſądy iego ſkryte ſą, y ſprawiedliwe. Słyſząc to on Puſtelnik, upadł przed nogami Aniołowemi, wyznawaiąc grzechy ſwoie. Potym ſię wrocił na puſzczą, ſłużąc uſtawicznie Panu Bogu, a z tego żywota przyſzedł do żywota wiecznego.

Przykład o dziwnym rządzeniu Boſkim, y o poczęciu Swiętego Grzegorza.

KRol ieden mądry imieniem Parcus Krolował, ktory miał iednego Syna y Corkę iedyną, ktore on bardzo kochał. A gdy ſię iuż ſtarzał, rozgniewał ſię bardzo, y gdy iuż poznał, że nie mogł być żyw, wezwał wſzelkich Panow, ſwych Rycerzow, y Xiążąt, y rzekł im: Wiedzcieſz mili Panowie, że iuż nie będę żyw, a więkſzey nie mam mysli, tylko, żem ſwoiey dziewki nie wydał. Przetoż tobie Synu przykazuię, żebyś ią za mąż wydał iako na to przynależy, a żebyś ią też w poczciwo-

cżciwości miał. A gdy to rzekł, umarł: y stała sie wielka żałość w Mieście z iego śmierci. Potym Syn iego rządził Krolestwo bardzo mądrze: Y stało się iednego czasu, że był zapalon wielką miłością, ku swoiey Siostrze, tak, że żywot stracić rozumiał, ieśliby z nią swey woli nie uczynił, y wstał iedney nocy z łoża swego, a szedł ku Siostrze swey, y nalazszy ią śpiącą obudził ią Ona ocuciwszy się pytała mowiąc kto iest? Odpowiedział iey: Ja iestem Brat twoy, wiesz że żony nie mam, ỳ ciebie bardzo miłuie, przetoż nie bądź przeciwna woli moiey, chceszli mnie nie pozbawić zdrowia mego. Ona iemu rzekła pomniy żeś mi Bratem, a ia iestem Siostra twoia. Pomniy teraz na roskazanie Ojca twego, zeci pod straceniem błogosławieństwa przykazał, abyś poczciwość moię zachował, boy się Boga ktory złości karze. Ale on na to napominanie nic niedbaiąc, swą wolą uczynił. Krolewna tego uczynku bardzo płakała, y niechciała być pocieszona. Ale on Krol Brat iey cieszył ią, a od zaczętey miłości nie przestał Potym gdy było w puł roku, dowiedziawszy się on Krol, że iego Siostra brzemienna iest, zasmucił się bardzo y płakał, mowiąc: nieszczęsny to był dzień ktoregom się ia narodził, niewiem co teraz mam czynić: rzekła mu Siostra. Bracie moy miły, słuchay rady moiey, bo nie iesteśmy piersi, ktoryśmy w takową przygodę upadli. Jest nie daleko ieden Rycerz stary, człowiek bardzo poradny, ktorego się Ociec nasz we wszytkim radził, każ go we-

zwać.

zwać przed się a tęn nam to poradzi co mamy czynić. Wezwawszy tedy Krol onego Rycerza, powiedział mu z żałością wielką wszytko co mu się przydało: Rycerz mu odpowiedział: słuchay Krolu rady moiey, chceszli aby ten uczynek tayny był, wezwiey wszytkie Pany, Xiążęta Krolestwa twego, a wszytkim poręcz Krolewnę Siostrę swą, a sam racz iechać do ziemie świętey, a ia wziąwszy Siostrę twoię od ciebie, z moią żoną wszytkie iey przygody zakryiemy. Usłyszawszy Krol te radę, pochwalił ią, y rzekł, uczynię to wszytko iako mi radzisz. Potym wezwał wszytkich Panow swoich, mowiąc im: Widzicie moi mili wierni, że iadę do ziemie świętey, a przetoż gdy syna nie mam, zostawiam wam miasto siebie Siostrę moię dotąd, aż się zaś powrocę. A tobie Rycerzu osobliwie poruczam w straże Siostrę moię, a przeżegnawszy wszytkich iechał do ziemie świętey. Tamże on Rycerz Krolewnę wziął na Zamek, a powiedział żonie swey przygodę iey, zakazuiąc, aby tego taiła chceszli mieć dary od Krola, a zdrowie moie y swoie zachować. A ona rzekła: ślubuię tobie wiernie tego taić, Potym Krolewna przebywaiąc w osobnym gmachu z żoną Rycerzową, a gdy czas przyszedł porodzenia porodziła syna. Widząc to on Rycerz, chciał wezwać Kapłana, aby dziecię było ochrzczono, ale Krolewna rzekła: Niechcę ia aby to dziecie było ochrzczone. Y kazała Rycerzowi przynieść łodkę, a powiwszy ie, włożyła, y pod głową położyła pięćdziesiąt funtow

funtow złota, a pod nogi sto funtow srebra, y tak list napisała. Ty ktory to dziecie przyimiesz wiedź, że to od Brata, y od Siostry zrodzone, a nie iest ochrzczone, a ma piećdziesiąt funtow złota pod głową, a sto funtow srebra pod nogami. Ty ktory znaydziesz ochrzciey ie, złoto wezmiey sobie, a srebro iemu choway na naukę. Y włożywszy ten list do niego, płacząc kazała Rycerzowi ono dziecie po Morzu puścić, aby tam płyneło gdzie ie P. Bog obroci. Tedy Rycerz wziąwszy z łodką puścił ie po Morzu, a iako długo łodkę widział płynącą, stał u Morza płacząc. Potym się nawrocił do swego zamku. A gdy blisko był potkał go poseł Krolewski ktory iachał do ziemie świętey. Y rzekł iemu Rycerz: Przyiacielu z kąd iedziesz, odpowiedział mu idę z ziemie świętey. Rzekł mu Rycerz: Co z tamtąd niesiesz za nowiny: Odpowiedział Poseł Krol Pan moy umarł, a ciało iego przywieziono do iednego Zamku iego. Usłyszawszy to Rycerz, bardzo płakał, a żona iego dowiedziawszy się o śmierci Krolewskiey bardzo się zasmuciła; Y rzekł Rycerz swey żonie: nie płaczmy, żeby Krolewna nie obaczyła. Potym Rycerz wszedł z swą żoną do Krolewny, a ona uyzrzawszy ie smutne, rzekła: Przyiaciele moi czemuście tak smutni: Odpowiedzieli iey, Pani miła, nie iesteśmy smutni, ale iesteśmy weseli, że iesteś wybawiona z wielkiego upadku w ktorymeś była. Ale ona rzekła: Nie iest to tak. Przetoż powiedzcie mi, chociaż-

by też co złego było, Także Rycerz powie-
dział iey mowiąc: Poseł ieden z ziemie świę-
tey teraz przyiachał, ktory powiada nowinę o
Krolu Panie naszym, Bracie twoim. Kazała
potym onego Posła zawołać, gdy przyszedł.
pytała go, o Krolu Bracie swoim, powiedział,
mowiąc Brat twoy a Pan moy umarł, a ciało ie-
go z ziemie świętey wiozą do iego Zamku, że-
by podle Oyca był pogrzebion. Usłyszawszy to
Krolewna, od żałości wielkiey padła na zie-
mię, a potym otrzezwiawszy, ieła rzewno pła-
kać: Nieszczesny to dzień był ktoregom się
ia poczęła, nieszczesny ktoregom się narodziła,
iużem straciła iedną moię nadzieię. Tedy on
Rycerz cieszył ią mowiąc: Widzisz Krolewno
miła, że żałością swoią temu nie pomożesz, ale
sama siebie żałością zabijesz, a Krolestwo bez
dziedzica zamieszane zostawisz: Przeto w ża-
łości miarę miey, a idzmy tam, gdzie ciało
iego przywieziono, a uczyńmy iemu pogrzeb po-
czciwy, a ty swemu Krolestwu Panią będziesz.
Krolewna uspokoiwszy się nieco w żałości, ie-
chała na pogrzeb Brata swego, potym gdy iuż
czas żałości przeminął, Xiążę niektore, po-
słał posły do Krolewny, żądaiąc się z nią po-
stanowić. Ktoremu ona odpowiedziała, że do
śmierci Mąża niechę mieć: Usłyszawszy posło-
wie odpowiedź iey, wrocili się, a powiedzieli
to Xiążęciu, wysłuchawszy tego Xiążę, rozgnie-
wał się bardzo, y zebrawszy lud wielki wyia-
chał, w ziemię iey z woyskiem: y palił, a sci-
nał lud, wiele złego czyniąc, a zwycięstwo w
każdey

każdey bitwie otrzymał. A Krolewna dla ſtra-chu wielkiego uciekła do iednego Miaſta w ktorym był zamek mocny, y tam przez długi czas przebywała. A ona łodka ktora była puſzczona z dziecięciem po Morzu płynela przez wiele Krolestw, aż pod niektory Klaſztor iednego piąsku przypłynęła. Y ſtało ſię z przygody, że w ten czas Opat onego Klaſztoru u Morza chodził, a uyżrzawſzy onę łodkę, kazał ią zaraz rybitwom ktorzy ryby łowili na brzeg wynieść, a otworzywſzy ią, uyżreli dziecię w drogie ſzaty uwinione: a gdy tak na nie patrzali, weyzrawſzy dziecie na Opata rośmiało ſię. Widząc to Opat dziwował ſię mowiąc: O Boże wſzechmogący, co to ieſt, żeśmy to dziecię znalezli: Y wziąwſzy ie, nalazł tabliczki napiſane przy nim: gdy obaczył, że miało złoto pod głową, a ſrebro pod nogami, poznał, że było zacnego rodu. A wziąwſzy złoto, ſrebro ochrzcił ie, dawſzy mu imię ſwe Grzegorz potym dał ie do wychowania iednemu rybitwowi, iako na tabliczkach było żądano. A gdy to dziecie roſło, każdemu miłe było, gdy mu też było ſiedm lat, wziął ie Opat na naukę, y będąc tam bardzo ſię prętko uczyło, tak że w krotkim czaſie wſzytkie inſze w nauce przechodziło, przeto ie wſzyſcy kochali.

Y przydało ſię iednego czaſu, gdy ono dziecie z ſyny onego rybitwa piłę grało, mniemaiąc by on rybitw był Ociec iego, więc ſtało ſię z przygody, że uderzył piłą ſyna rybi-

twowego, a że począł płakać, y skarzyć przed Matką na Grzegorza. Usłyszawszy Matka, wyszła, y poczęła mu łaiać, mowiąc: Czemu Grzegorzu bijesz syna mego, lepszego niżeliś sam, bo my niewiemy kto ty iesteś: abo skąd: Rzekł iey Grzegorz: Matko naymilsza, izali nie iestem syn twoy, czemu mi tak łaiesz: Odpowiedziała mu: nie iesteś, ani wiem zkądeś ale to wiem, że iednego dnia znaleziono cię w łodzi na Morzu, a Opat dał cię wychować. Usłyszawszy to Grzegorz, rzewno płakał, y szedszy do Opata, rzekł: przewielebny Opacie, mniemałem się być synem tego rybitwa, a nie iestem. A gdy Oyca nie znam ani Matki, przetoż cię proszę, day mnie na służbę, bo tu daley niechcę przebywać. Rzekł mu Opat: Synu miły, nie myśl o tym, bo cię wszyscy Mniszy bardzo kochaią, a po moiey śmierci uczynią cię Opatem, Odpowiedział mu Grzegorz: Opactwa ia tu czekać nie będę, ale poydę Rodzicow moich szukać. Usłyszawszy to Opat, wszedł do swego skarbu, a wziąwszy tabliczki ktore był przy nim nalazł, dał mu ie. A gdy ie przeczytał, począł z płaczem mowić: o Boże wszechmogący, iakieżem ia to Rodzice miał: a gdy tak iest iuż poydę do ziemie świętey, a będę pokutował za grzechy Rodzicow moich, a tam żywota dokonam: Słysząc to on Opat, dozwolił mu, a wszyscy będący tam, żałowali odeyścia iego. Tedy Grzegorz uiednawszy sobie Okret y pożegnawszy się ze wszytkiemi, poruczył się wiatrom y płynał do ziemie;

mie;

mie świętey. A gdy iuż trzy dni po Morzu płynęli, powstało powietrze przeciwne, y przypędzili ich do Miasta w ktorym była iego Matka, a oni żeglarze niewiedzieli ktoreby ono Miasto y Krolestwo było. Tedy Grzegorz wszedszy do onego Miasta, podkał się z iednym Mieszczaninem, y prosił go aby mu dobrą Gospodę ukazał. Ale on Mieszczanin prosił go, do swego Domu ze wszytką czeladzią iego: Gdy tam ustołu siedzieli, pytał Grzegorz Gospodarza swego, iakoby to Miasto nazywano, a kto Panem był tey ziemie: Odpowiedział iemu Gospodarz, mowiąc: Gościu miły, mieliśmy iednego Męża znamienitego Krolem, a ten umarł, w ziemi świętey, nie zostawiwszy żadnego dziedzica, tylko zostawił iedyną siostrę swą, ktorą iedno Xiążę chce sobie poślubić za małżonkę, ale ona męża do swey śmierci niechce mieć. Zatym Xiążę rozgniewawszy się podbił sobie wszytkę ziemię, krom tego Miasta mocnego. Rzekł mu Grzegorz: Ja iestem Rycerz z mieczem waleczny, a ty iutro idz na Zamek, a powiedź Staroście o mnie, że ieśliby mi chciano zapłatę słuszną dać, będę ia za sprawiedliwość Paniey mężnie walczył. Odpowiedział on Gospodarz: Wiem miły Rycerzu, że z twego przyiazdu bardzo się ucieszą, a iutro podę na Zamek, y tę rzecz Staroście powiem. Y szedł rano do Starosty, a powiedział iemu rzecz. Usłyszawszy to Starosta, uradował się, y wezwawszy do siebie Grzegorza Rycerza, przed Krolewnę go przywiodł, ktora dla

 tey

tey chwały, ktorą o nim powiedziano, pilnie na niego patrzała, nie wiedząc, żeby to iey Syn był, bo rozumiała że iuż utonął, a przyiąwszy go zapłatę mu wielką obiecała. Tedy Rycerz śmiały poszedł na woynę przeciw onemu Xiążęciu, ktore z wielkim ludem tam leżało, a począwszy boiować hufce przebiiaiąc do namiotu Xiążęcego przyiechał, a kniemu przytarszy, głowę iemu ściął, y zwycięstwo otrzymał. Potym Rycerz Grzegorz chwalebny zawsze się pomnażał w sławie wielkiey dla ustawicznego zwycięstwa, tak, że przedtym nizli rok przyszedł, wszytko zaś Krolestwo przywrocił oney Krolewnie. A przywrociwszy, przyszedł do Starosty, y zapłaty zmowioney żadał, chcąc do inszego Krolestwa iechać. Rzekł mu Starosta: Naychwalebnieyszy Rycerzu, więcy ieś ty zasłużył niźliśmy obiecali, a przetoż ia z Krolewną o zapłacie pomowię: A przyszedszy do Krolewny począłiey radzić, aby onemu Rycerzowi ślubiła, mowiąc iey. Wiesz Krolewno szlachetna, żeśmy wiele złego przez ten czas dla niebytności Pana od nieprzyiaciela cierpieli, a przetoż, aby na przyszły czas ziemia w pokoiu zachowana była, dobrzeby się stało, żebyś tego Grzegorza Rycerza walecznego sobie za Meża poięła, ktory Krolestwo tobie przywrocił. Wszak bogactwa dosyc przyniesie, gdy w pokoiu Krolestwo rządzić będzie. Słysząc to Krolewna, acz przedtym zawsze męża poiąć odmawiała, ale na te słowa, wzięła sobie kilka dni na rozmyślanie. Tedy gdy przy-

szedł

ſzedł dzień odpowiedzenia, przed wſzytkiemi
odpowiedziała tak, mowiąc: Gdyż Grzegorz
Rycerz chwalebny, tak mężnie dla nas walczył,
a Krolestwo naſze wybawił z rąk nieprzyiaciel-
ſkich, przetoż iego ſobie przyimuie za Męża:
Usłyſzawſzy to iey Panowie, wſzyſcy ſię ura-
dowali. Y uſtanowiwſzy dzień weſela, z wiel-
kim weſelem, y przyzwoleniem wſzego Pańſtwa,
Syna z Matką iego, niewiedząc, złączyli, kto-
rzy z ſobą w wielkiey miłości, y zgodzie prze-
bywali: Tedy Grzegorz żyiąc z Matką, wziął
ſobie za obyczay, aby pierwey tabliczki od Ma-
tki o nim napiſane oglądał, ktore w iedney
uſobney komnacie chował, a oglądawſzy, gdy
wychodził, zawſze płakał, co iedna dziewka
Paniey iego widziała. Y ſtało ſię iednego czaſu,
że Krol iachał na łow, więc ona dziewka przy-
ſtąpiwſzy do Kroloweyj rzekła iey: Pani mo-
ia, łaſkawa, aboś czym rozgniewała Pana ſwe-
go? Odpowiedziała iey: Wierzę, że we wſzy-
tkim świecie niemaſz, ktorzyby ſię tak bardzo
kochali w Małżeńſtwie, iako ia z moim Panem
ale czemu mnie oto pytaſz, powiedz mi: Od-
powiedziała iey dziewka. Widziałam iednego
czaſu, Pan naſz, na każdy dzień gdy ſtoł przy-
krywaią, wſchodził do iedney komnaty, weſo-
ły, a gdy z niey wychodził płakał, ale czemu-
by to czynił niewiem: Pani uſłyſzawſzy, we-
ſzła ſama do oney komnaty, y poyzrała ku ie-
dney ſzafie, w ktorey owe tabliczki chował, y
przeczytała ie: a poznawſzy, że od niey były,
poczęła myślić ſama w ſobie, nigdyby nie doſtał
tych

tych tabliczek, by nie był Synem moim: a poczęła płakać, mowiąc: Biada mnie, żem się na świat narodziła, lepiey żebym była umarła. Usłyszawszy to Rycerz, przybiegł ku niey, a nalazł ią na ziemi leżącą, a ona dla żałości omdlawszy, upadła, a gdy długo nad nią stał, o na nic nie mowiła. Potym otrzeźwiawszy, rzekła: Jesliż miłuiecie zdrowie moie, szukaycie mi Pana mego. Tedy Rycerze wsiadszy na konie iechali do Krola, y rzekli mu: Krolu Łaskawy, Pani twoia bardzo nie może, a przetoż prosi ażebyś do niey przyiachał. Usłyszawszy to Krol wnet opuścił łow, przyiachał na Zamek, y wszedł do komnaty, w ktorey Pani leżała. Gdy go krolowa uyzrała, rzekła: Panie miły, każ wszytkim wyniść abyś tylko sam zemną został, żeby żaden tego niesłyszał, co ia do ciebie będę mowiła. A gdy wszytkim kazał wyniść, pytała go Pani Panie moy naymilszy, powiedz mi zkądeś rodem: Odpowiedział iey Krol: powiadam tobie, żem był ubogi, nic nie maiąc tylko zbroię swą, ktorym wszytko to Krolestwo wybawił z ręku nieprzyiacielskich. Rzekła iemu Pani, Ale powiedz mi z ktoryeś ziemie, y ktorzy byli Rodzicy twoi: Odpowiedział Wiedz zaiste, że niektorego Klasztoru Opat, ktory przy Morzu leży, ten mnie wychował, a powiadał mi, że mnie nalazł w iedney na łodzi kolebce, a od tego czasu pokim nie przyszedł w te strony chował mnie. Usłyszawszy to Pani iego, ukazała mu tabliczki, mowiąc: znasz te tabliczki: Uyżrawszy Krol

one

one tablicżki omdlał, upadszy na ziemię. Ale ona rzekła: o naymilszy Panie tyś Syn moy jedyny, tyś Mąż, y też Pan moy, tyś Syn Brata mego, y Syn moy. O naymilszy Synu, włożyłam cię była w łodź z tymi to tabliczkami gdym cię urodziła. Biada mnie żem cię urodziła, y żem tak wiele złego uczyniła: Poznałam Brata swego, a oto teraz ciebie Syna od niego ze mnie narodzonego: obym się była zapiekła w żywocie Matki moiey. a bijąc głową o ścianę, mowiła: ,Panie Boże coś na mnie dopuścić raczył, oto syn moy, iest Mąż moy. syn Brata mego. Rzekł Krol Grzegorz, nie spodziewałem się nigdy przyść na takowy upadek, a teraz w nim iestem. y płakał bardzo, mowiąc; O Boze! cożżeś to na mnie dopuścił, oto Matka moia iest mi żona! Widząc to Matka, taką żałość synowska, rzekła mu: Naymilszy Synu iuż ia będę pokutować, pielgrzymuiąc, po wszytkie czasy żywota mego, a ty Krolestwo będziesz rządził. Odpowiedział Syn: Nie tak, ale ty Matko w Krolestwie przebywaiąc będziesz mię oczekiwała, a ia pokutować będę pielgrzymuiąc, aże Pan odpuści grzechy nasze. Tedy wstawszy w nocy, oblokł się w pielgrzymskie odzienie, a pożegnawszy się z Matką, szedł bosymi nogami do inszego Krolestwa. Y przyszedł w wieczor do inszego Miasta, w dom iednego rybitwa, a prosił u niego Gospody. Rybitw widząc osobę nie pielgrzymską Odpowiedział mu Grzegorz. Acżem ia nie Prawdziwy pielgrzym, ale iednak gospody

prosżę

proſzę przez Boga. Słyſząc to żona rybitwa, maiąc nad nim litość, proſiła za nim, aby go przyiął, a przyiąwſzy go rybitw w dom, pytał, iakoby go zwano. Odpowiedział: Grzegorz imie moie. Y dał mu rybitw chleba y wody, aby iadł: y kazał mu za drzwiami leżeć, mowiąc: pielgrzymie chceſzli ſię ty wſławić, idzże na oſobliwe mieyſce. Odpowiedział mu Grzegorz: Miły goſpodarzu, bardzo bym to rad uczynił, ale nie wiem takiego mieyſca. Rzekł mu rybitw, iutro poydzieſz zemną, a ia ciebie dowiodę na oſobliwe mieyſce. Rzekł mu Grzegorz: Jeſtem temu bardzo rad, Boże day to. Tedy rano obudził rybitw, Pielgrzyma, ktory ſię kwapiąc zapomniał onych tabliczek za drzwiami, y wſiadſzy z nim w łodz, wiozł go na Morze. A gdy iuż szeſnaście mil od brzegu byli, przypłyneli do ſkały wyſokiey, a na tey ſkale otworzywſzy Rybitw drzwi do Zamku, ktory na niey był puſty, w wiodł tam Grzegorza pielgrzyma, a wyſzedłſzy zawarł go, wrzuciwſzy klucze w Morze, wrocił ſię potym do domu. Potym Grzegorz pielgrzym ſiedmnaście lat na oney ſkale pokutuiąc, przebywał. Tedy przydało ſię, ze Papież umarł, y ſtał ſię głos z nieba przy obieraniu Papieża, ſzukaycie Męża Bożego imieniem Grzegorza, a tego wezmiecie za Papieża. Słyſzawſzy ten głos ktorzy Papieża obirali, dziwuiąc ſię bardzo, z tego weſeli byli. Y poſłali poſły po rozmaitych ſtronach żeby go ſzukali. Poſłowie ſzukaiąc Grzegorza nocowali w

domu-

domu ônego Rybitwa, a wieczerzaiąc mowili ku Rybitwowi, mowiąc: Przyiacielu miły, iużeśmy teraz wiele ziezdzili ſtron, ſzukaiąc Męża świętego imieniem Grzegorza, tegobyśmy radzi Papieżem mieli, a nie możemy go znaleść. Usłyſzawſzy Rybitw, zaraz wſpomniał na ſwego pielgrzyma, y rzekł im: nocował u mnie ieden Pielgrzym imieniem Grzegorz, ktorego ia na Morze odwiozł do iedney ſkały, y tamem go zawarł, ale temu iuż ieſt ſiedmnaście, lat, wiem że iuż dawno umarł. Y przydało ſię w ten czas, że tenże rybitw tegoż dnia ryby łowił, a gdy ſprawiał iednę rybę, znalazł w niey klucz, ktory był w Morze wrzucił, gdy go w ſkale zawarł: Y zawołał, mowiąc oglądaycie klucz ktorym był w Morze wrzucił: gdym go w ſkale zawarł, przeciężcie tu nie darmo przyiechali. Usłyſzawſzy to oni Posłowie, uradowali ſię z tego bardzo. Tedy wſtawſzy bardzo rano, naieli rybitwa, żeby ich dowioſł do tey ſkały. A gdy tam przyiechali, uyzreli ſługę Bożego, y rzekli do niego. O Grzegorzu ſługo Boży! wynidź do nas ku chwale Boga wſzechmogącego, bo to ieſt wola Boża, żebyś był Papieżem: Odpowiedział im Grzegorz: Jako wola Pańſka ieſt, tak niechay będzie. Y wywiedli go z oney ſkały, a wiezli go weſoło do Rzymu. A gdy iuż bliſko Rzymu byli, ięli we wſzytkie dzwony w Mieście dzwonić. Usłyſzawſzy to Mieſzczanie, błogosławili Boga, mowiąc: Błogosławiony Pan Bog wſzechmogący, iż ſobie obrał Męża, ktory będzie paſł lud

iego

iego. Y wyszli wszyscy przeciwko niemu, a przyiąwszy go zwielką uczciwością Papieżem wybrali. Będąc tedy Błogosławiony Grzegorz Papieżem: był bogoboyny sprawiedliwy, a wewszytkim przykazaniu Pańskim chodzący, tak że sława, cnoty, świątobliwość iego, po wszytkim świecie rozsławiona była, a przetoż wiele ludzi do niego, z rozlicznych stron przychodziło, żądaiąc iego rady, wspomożenia. Usłyszawszy to Matka iego, że tak człowiek święty iest Papieżem, myśliła sama w sobie mowiąc: Do kogo inszego o poradę nie poydę, ieno do tego świętego człowieka, abym iemu wszytek żywot moy obiawiła, a że iey Syn y Mąż był, nie wiedziała. Tedy przyiachawszy do Rzymu, spowiadała się przed Synem swoim, ale przed spowiedzią iedno drugiego nie znało. Grzegorz Papież gdy wysłuchał spowiedzi Matki swoiey, poznał ią, y rzekł: Matko naymilsza, żono y przyiaciołko moia miła, ia iestem Syn y Mąż twoy dla ktoregoś się przedemną spowiadała. Chwalmy Boga, ktory dla pokuty, grzechy nasze odpuścił. Usłyszawszy to Matka, upadła przed nogami iego, a dla wielkiey radości płakała. Tedy Papież Grzegorz podniozszy ią z ziemie, przyiął ią z wielką uczciwością do Domu swego. Potym zbudował iey Klasztor, a tam ią uczynił Xienią, ktora w wielkiey pokorze, trzeźwiości, z Pannami, przykład im daiąc dobry, Panu Bogu służyła. Zatym po nie małym czasie, Papierz Grzegorz, y Matka iego, dokonali dni swoich w pokoiu.

Wy-

Wykład tego obyczayny.

NAymilśi, ten Krol ieſt Pan naſz Jezus Chryſtus, ktory ſioſtrę, to ieſt duſzę, porucza bratu, to ieſt człowiekowi, bo wſzyſcy wierni ſą bracia iego, a duſza ieſt ſioſtra Boża. Ale duſza łączy ſię z ciałem, a tak ciało ieſt mu właśnie ſioſtra, ciało tedy ma duſzę w uczciwości, gdy przeciw ni nie czyni, coby przeciw Bogu było, apowinno ią z przykazania Bożego za mąż wydać przez miłoſierne uczynki. Te dwoie ciała, y duſza weſpoł ſię miłuią, także w iedney komorze leżą, to ieſt, tak długo, poki przykazanie Boże pełnią, y z iedney miſy iadaią, to ieſt, że iedną wolą ſię rządzą, gdyż chrzeſt przyięli, a pychy ſię diabelſkiey odrzekli. Ale nieſtetyż brat, to ieſt, człowiek, gwałci ſioſtrę, to ieſt duſzę grzechem, a żądzami także wſtępuie w brzemię, y rodzi Syna, przez ktorego Syna możemy rozumieć rodzay ludzki wſzytek, ktory od pierwſzego Oyca pochodzi. Bo Adam był Syn pierworodny Boga Wſzechmogącego, ktoremu dano było Kroleſtwo iego święte, według Dawida Proroka. Wſzytkoś poddał pod nogi iego, woły, owce, zwierzęta polne. Ale ten Syn miał z przykazania, ſioſtrę, to ieſt duſzę mieć we czci, ale przez diabła zwiedziony, z gwałcił ią gdy zakazane iabłko urwał. Tedy Syn to ieſt, rodzay ludzki, od niego poſzedł, a wſzędzie z przyzwoleniem rycerza, to ieſt Ducha Swiętego, wrzucony ieſt na Morze, to ieſt

na-

na nędzę tego świata, kędy pływał przez wiele czasow. Potym Ociec umarł był, a opuszczona była siostra iego, to iest dusza, a przetoż Xiążę, to iest diabeł ogarnął ią, aże Syn Boży przyszedł, Bog y człowiek y wybawił nie tylko Matkę, ale y wszytko Krolestwo, co iest wszystek rodzay człowieczy przez swą mękę bo przeciw iego Xiążęciu, to iest diabłu walczył, a zwycięstwo otrzymał, y ziemię straconą, to iest, Ray, nam przywrocił. Potym Matkę swą, to iest, święty Kościoł Chrześciański poiął, przez ktorą były tabliczki napisane, to iest Dziesięcioro Boże przykazanie, ktore Moyżesz od Boga wziął. Na te tabliczki mamy zawsze patrzyć, a w swym sercu mieć, Pismo Swięte czytać y rozumieć. A potym mamy się pytać kto nas na ląd wyiął, bo Opat, to iest Bog, ktory przez Syna swego iedynego zawżdy nas ciągnie przez łaskę, znędze grzechu, a dano nas ku wychowaniu rybitwowi, ktorym iest dobry Prałat, ktory ma wychować grzesznego człowieka w dobrych uczynkach, a iego ku boiu dla Pana Chrystusa dać iżeby mogł między muchy być, to iest między świętemi przebywać. Potym żeby mogł pływać w łodzi, to iest, w przykazaniu Bożym chodzić, mężnie boiować, a potym ku wielkim bogactwom przyść, Bogactwa są cnoty przez ktore dusza bywa ubogacona, ktora bywa przyięta w Dom Mieszczanina, to iest, Prałata a Prałat go wiedzie do Starosty, to iest, do Spowiednika, przez ktorego bywa wiedzion na

drogę

drogę zbawienną, a ten woiuie za Panią, to iest za duszę. Ale się wzdy często wraca, a iedzie na łow, to iest na prozności tego świata. A Pani to iest, gdy wspomni na przestępki oczyszczone przez nie. Przetoż Rycerz, to iest wszytkie zmysły, moią Pana z łowu przywieść, to iest, człowieka odwieść od doczesnych rzeczy, a tak gdy iuż widzi człowiek duszę, że ona upadła, tedy też ma na ziemię padnąć, to iest, grzechy rzucić, a tak pielgrzymuiąc, to iest trwaiąc w dobrych cnotach, a przyidziesz w dom rybitwa, to iest, dobrego Męża, z ktorego rady w skale pokuty masz być zawarty, aż Posłowie, to iest Mężowie Kościelni, gdy pokutę wypełnisz, przywiodą cię do Rzymu, to iest Kościoła Chrześciańskiego w ktorym mamy przebywać. A tedy dzwony będą dzwonić, to iest, miłosierne uczynki będą przyiemne Panu Bogu, a Mieszczanie, to iest Angeli będą się weselić, z nawrocenia grzesznego. Jako mamy u Łukasza S. w Rozd: 5 położono: Wesele większe iest Aniołom Bożym, nad iednym grzesznym pokutuiącym, niżli nad dziewiąciądziesiąt sprawiedliwych, ktorzy nie potrzebuią pokuty. Potym w iednego Pana, to iest dusze do Klasztora, to iest do Krolestwa niebieskiego, w ktore nas przywiedź Jezu Chryste na wieki błogosławiony.

przy-

Przykład o pyszným Cesarzu Jowinianie, y iego uniżeniu, a że Pan częstokroć pyszne poniża a pokorne podwyższa.

JOwinian Cesarz, bardzo możny, w Rzymie panował, ktory iednego czasu, na łożu leżąc przez wielką możność swą podniosł serce swe w wielką pyche. Y począł myślić sam w sobie mowiąc: nie iest Bog mocnieyszy nad mnie. A gdy tak myślił zasnął. Y rano wstawszy roskazał Panom swoim y Dworzanom, żeby się gotowali z nim na łow iachać. Dworzanie zgotowawszy się tedo dnia iachali z nim na łow. A gdy iuż na drodze byli, Cesarzowi tak gorąco było, że się mu zdało żeby miał umrzeć, gdyby się był w wodzie zimney nie skąpał. A uyzrawszy Cesarz z daleka wielką wode, rzekł swym Rycerzom, Zostańcie tu mało aż się skąpię, y od iachał od nich, a przyszedszy do wody, zdiąwszy odzienie, kąpał się. A gdy się tam kąmpał, przyszedł nieiaki człowiek, iemu na obliczu, w mowie, w chodzie y we wszytkim podobny, a oblokszy się w iego odzienie, y wsiadszy na iego konia, iachał ku Dworzanom. Widząc Dworzanie osobę Cesarską (mniemali być Cesarza) przyieli go z uczciwością, a Cesarza nagiego zostawił. Y po onym łowie, iechał on Cesarz na Pałac z swymi Rycerzami potym skąpawszy się Jowinian Cesarz, a wyszedszy z wody, gdy ani odzienia, ani konia nalazł, zasmucił się, bo Cesarzem będąc zo-

stał-

ſtał nagi. Y począł myślić ſam w ſobie, mowiąc: Co mam czynić, żem tak od ſwych opuſzczony: Ale iuz wiem co uczynię. Jeſt tu nie daleko ieden człowiek, ktoregom rycerzem uczynił, poydę do niego, a odzienie y konia wezmę ſobie, y tak na Pałac poydę, a za tę lekkość, y pośmiewiſko, pomſzczę ſłuſzną nad niemi uczynię. Tedy Jowinian Ceſarz ſzedł nago do Zamku onego Rycerza, a przyſzedſzy, ſtoiąc u wrot, kołatał żeby mu otworzono. Y pytał go wrotny: Ktoś ty ieſt, a czego chceſz: Odpowiedział Jowinian mowiąc: otworz tylko bramę, a oglądaj ktom ieſt, y otworzywſzy wrotny wrota, a uyzrawſzy go nagiego dziwował ſię y rzekł ktoś ty ieſt powiedź mi: Odpowiedział. Ja ieſtem Jowinian Ceſarz, idź do Pana twego a mow mu, aby mi dał odzienie y konia, bom to wſzytko potracił gdym ſię kąpał, a Dworzanie mnie tak odiechali: Rzekł mu wrotny, nędzny a ſzalony chłopie, czemu to nie prawdę mowiſz: Ceſarz Jowinian iachał dawno z ſwemi Dworzany na pałac, a Pan moy odprowadził go na Zamek y wrocił ſię do Domu, ale ty żeś ſię śmiał mienić Ceſarzem, powiem Panu memu. A przyſzedſzy wrotny do Pana, wſzytkę rzecz Jowinianowę powiedział: Uſłyſzawſzy to Pan, roſkazał aby go przywiedziono. A gdy przyſzedł uyzrawſzy go Rycerz, nie poznał go, żeby Ceſarz był, ale go on dobrze znał. Y pytał go mowiąc: Ktoś ty iako ciebię zowią: odpowiędział iemu: Ja ieſtem

Cesarz Jowinian, iam ciebie uczynil Rycerzem tego czasu, y powiedział, kiedy to było. Rzekł iemu Rycerz: nędzny chłopie, ktorym uporem śmiałeś się mienić Cesarzem, bo Cesarz Pan moy już dawno na Pałacu swym iest, a ia odprowadziwszy go wrociłem się, a żeś śmiał Cesarzem mienić się, bez kary nie będziesz. Y kazał go bardzo ubić, a potym z Zamku wypędzić. Tedy on ubiczowany, bardzo rzewnó płakał, mowiąc: O Boże wszechmogący coż to iest: że moy rycerz nie zna mnie, a nad to kazał mnie bardzo ubić: y począł myślić sam w sobie, mowiąc: Jest nie daleko odtąd drugie Xiążę Pan moy radny, poydę do niego, a powiem iemu tę wszytkę swą przygodę, abych od niego był przyodziany, y na swoy Pałac przywrocony. Potym przyszedszy do Zamku onego Xiażęcia, zakołatał aby mu otworzono. Usłyszawszy wrotny kołatanie otworzył wrota, a uyżrawszy człowieka nagiego dziwował się, y pytał mówiąc ktoś, a po coś tu przyszedł będąc nagi: Odpowiedział iemu: Ja iestem Cesarz Jowinian a z przygody straciłem odzienie, y konia, przeto żem przyszedł do Xiążęcia, aby mnie wspomogł w tey moiey przygodzie wielkiey: usłyszawszy to wrotny dziwował się temu, a szedszy na Pałac do Pana powiedział mu: y rzekło Xiążę wrotnemu przywiedź go tu. A gdy go przywiodł, żaden go nie poznał. Tedy Xiążę począł go pytać ktoś ty: odpowiedział. Ja ieitem Cesarz Jowinian,

ktorym

ktorym cię uczynił Xiążęciem moim radnym? Rzekło iemu Xiążę: Szalony chłopie, wszakem ia nie dawno z moim Panem, a Cesarzem iezdził na Pałac, y wrociłem się zaś: ale żeś sobie część Cesarską przedemną śmiał przywłaszczyć, nie będziesz bez karania, kazał go wsadzić do ciemnice, a trochę chleba y wody iemu dać. Potym kazał go z ciemnice wywieść, y bardzo ubić: a ubiwszy kazał go z dworu precz wypędzić, a zlitowawszy się ieden sługa Xiążęcy nad nim, dał mu płachtę, aby się przyodział. Tedy Cesarz Jowinian ubity, począł bardzo płakać, mowiąc: biada mnie nędznemu człowiekowi, co mam czynić, żem się oto stał wzgardzony uludzi, myślił sam w sobie, poydę ieszcze na swoy Pałac, aza mnie poznaią moi, a zwłaszcza moia Cesarzowa pozna prez pewne znamiona. Powstawszy tedy Jowinian w tey iedney płachcie szedł na Zamek, a przyszedszy kołatał we wrota, aby go puszczono, a wrotny usłyszawszy kołatanie otworzył. a uyżrawszy go, pytał, mawiąc: Ktoś ty iest: Odpowiedział iemu: Dziwuię się, że mnie nie znasz ktoryś u mnie przez tak długi czas służył. Odpowiedział wrotny, co to mowisz kłamliwie, ia służę Cesarzowi, nie tobie. Rzekł iemu, ia iestem Cesarz, Jowinian, a nie wierzyszli mi, idź proszę cię do Cesarzowey, a powiedz iey znamiona ktore ia tobie powiem, a tych żaden nie wie tylko ona, aza temu wierzyć będzie, a mow iey, żeby mi przez

cię pofłała odzienie, bom z przygody wfzytko ftracił. Rzekł mu wrotny: Znam ia żeś ty fzalony, wfzak Cefarz y Cefarzowa fiedzą teraz za ftołem, a ty fię mienifz być Cefarzem, poydę ia do Cefarzowey, a powiem iey tę fprawę, ale to wiem, że będziefz dobrze bity. A ufłyfzawfzy wrotny znamiona od Jowiniana, przyfzedł do Cefarzowey, y powiedział iey wfzytko, co od niego flyfzał. Ufłyfzawfzy to Cefarzowa fmuciła fię, a obrociwfzy fię ku Panu fwemu, rzekła, Panie moy, fłuchay dziwnych rzeczy, znamiona ofobliwe ktore fię między nami działy, człowiek ieden przed bramą ftoiąc, przez tego wrotnego powiada, a mieni fię Cefarzem y Panem moim, y żąda odzienia odemnie. Gdy to Cefarz ufłyfzał: rofkazał wrotnemu, żeby go przywiodł przed obliczność wfzytkich. Gdy tam Jowinian na Pałac przed obliczność wfzytkych był przywiedzion, więc pies, ktory go przedtym bardzo kochał, y przy nim zawfze w obład legał, rzucił fię na niego, chcąc go ukąfić, y by go byli nie bronili fłudzy, zaiadł by go był, przecię go nie obraził. Był też tam y fokoł na żerdzi, ktory uyzrawfzy go miotał fię nań, y urwawfzy fię, wyleciał precz z domu. Widząc on Cefarz Jowiniana przed fobą ftoiącego, rzekł ku wfzytkim ktorzy byli w Pałacu: fłuchaycie fzaleńftwa tego chłopa. Y począł go pytać, mowiąc: Powiedz mi ktoś ty ieft: Odpowiedział; Panie miły, odpowiedź moia nie-

chay

chay ci nie będzie dziwna, bo iest prawdziwa. Ja iestem Jowinian Cesarz mieysca tego: Usłyszawszy to on Cesarż, pytał wszytkich w około stoiących, mowiąc: Powiedzcie ktory z nas dwu iest Cesarz, a Pan wasz: Odpowiedzieli Panowie: Miłościwy Panie przez te przysięgi ktoreśmy tobie czynili, wyznawamy ciebie Cesarzem, y Panem naszym, ktorego my od młodości znamy, a tego iakośmy żywi nie znali: a przetoż wszyscy iednakiemy głosy, prosiemy, żeby był ten chłop skaran, aby się inni przez niego karali, a takiey śmiałości nie mieli. Potym Cesarzowey rzekł: Pani moia, przez wierność ktoraś mi powinna, powiedź mi znaszli tego człowieka, ktory powiada się bydź Cesarzem Pânem twoim: Odpowiedziała Cesarzowi: Panie moy, o coż mię to pytasz: azali nie więcey nizli trzydzieści lat mieszkam z tobą, y dziatki mam, ieno dziwuię się temu, iako ten człowiek wie nasze taiemnice, ktore się miedzy nami działy. Zatym rzekł Cesarz Jowinianowi: iżeś się przed nami śmiał mianować Cesarzem, przetoż roskazuiemy, aby cię dziś, uwiązawszy koniowi u ogona, włoczono. A będzieszli się potym Cesarzem śmiał mienić, tedy śmierci haniebny nie uydziesz. A wezwawszy sług, dał im go, aby tak z nim uczynili iako roskazał, a nad to, aby go dobrze ubili. Tedy słudzy wziąwszy Jowiniana, a ubiwszy go, przed Miasto napoły umarłego wyrzucili.

Potym Jowinian począł rzewno płakać (rozpaczaiąc o Cesarstwie) narzekaiąc: nieszczesny to był dzień ktoregom się ia narodził: nieszczesna godzina ktoryem się począł, biada mnie nędznemu człowiekowi, ktorym do takiey nędze y żałości przyszedł, wszyscy przyiaciele moi odstąpili mnie, obych się był nigdy nie rodził. A gdy tak narzekaiąc płakał, wspomniał, że tam ieszcze nie daleko przebywał Pustelnik, iego Spowiednik, y począł myślić sam w sobie, mowiąc: Poydę ieszcze ku temu Pustelnikowi, aza mnie on pozna, bo częstokroć mię spowiedzi słuchał, szedł ku onemu Pustelnikowi a przyszedszy zakołatał w okienko, a usłyszawszy Pustelnik kołatanie, pytał go: Kto iest: Odpowiedział. Ja iestem Cesarz Jowinian, otworz okienko żebych z tobą mowił: Usłyszawszy Pustelnik głos iego otworzył okienko. A gdy uyźrał, nie poznał go, ale z pierzchliwością prędko zawarł okiengo, mowiąc: Odeydź precz przeklęty zły duchu, bo nie iesteś ty Cesarz ale zły duch w osobie człowieczey. Usłyszawszy to Jowinian przez wielką żałość upadł na ziemię, y rwał włosy swe mowiąc. O Boże wszechmogący, czemużeś na mnie to wielkie poniżenie dopuścił, bo niewiem co daley czynić mam. A rzekszy to, wspomniał że raz na łożu leżący, podniosło się było serce iego w pyche, myśląc, że nie było Boga możnieyszego nadeń. A wspomniawszy to, zakołatał w okienko na o-

nego-

nego Puſtelnika mowiąc: Mężu Boży, proſzę cię przez miłość onego, ktory wiſiał na Krzyżu za nas grzeſznych, wyſłuchay mnie ſpowiedzi, choc tak nie otwieraiąc okienko. Gdzie on z płaczem, y ſkruchą wielką ſpowiadał ſię z wſzytkich grzechow ſwoich, a naywięcey onego grzechu, że ſię był podnioſł w pychę przeciw Panu Bogu, myśląc że nie było Boga inſzego nadeń. A gdy ſię Jowinian ſpowiadał, y pokutę przyiął, Puſtelnik otworzywſzy okienko, wnet go poznał, y rzekł mu: świadek mi ieſt P. Bog, żem cię nie znał, alem cię teraz poznał, mam ci odzienie ale ubogie, weźmij co lepſze, idźże na Pałac, mam nadzieię że cię wſzyſcy poznaią.
Ceſarz Jowinian oblokſzy ſię w iego odzienie, ſzedł na Zamek, a ſtoiąc u bramy kołatał aby mu otworzono, uſłyſzawſzy wrotny, otworzył mu, y z wielką uczciwością przyiął go Pytał go Jowinian: Znaſz mię nie znaſz: Odpowiedział. Naiaśnieyſzy Ceſarzu, iako nie mam znać Pana mego: Ale ſię temu bardzo dziwuię, żem tu ſtał przez wſzytek dzień, nigdziem nie chodził, a nie widziałem, gdyś W. C. M. wyſzedł. A gdy wſzedł Jowinian w Zamek, wſzyſcy ktorzy go widzieli, kłaniali ſię iemu: ale drugi Ceſarz z Panią był w Pałacu. A wyſzedſzy ieden Rycerz z Pałacu od Ceſarza patrzał nań pilnie, a potym wſzedł na Pałac, y rzekł do Ceſarza: Miłościwy Panie, ieſt ſam przed Pałacem ieden człowiek, ktore-

ktoremu się wszyscy kłaniaią. ktory we wszem podobny twey Miłości tak, że nieznać ktoryby zwas był Cesarzem. Usłyszawszy to Cesarz, rzekł do Cesarzowey: Wynidź, a oglą day znażli tego człowieka. Y weszła Cesarzowa przed Pałac, a widząc Jowiniana, dziwowała się temu, zaś na Pałac weszła do Cesarza, y rzekła: Panie moy, zaprawdę powiadam tobie, że nie wiem ktory z was Panem moim. Rzekł Cesarz: takli to iest, poydę ia też tam, a prawdę uznam. Wyszedszy Cesarz z Pałacu, a uyzrawszy Jowiniana, poiął go za rękę z sobą, a wezwawszy wszytkich Rycerzow y Panow, pytał ich przez przysięgę ktorąście mi czynili powiedźcie, kto z nas dwu iest Cesarzem: Odpowiedziała Cesarzowa, mowiąc: Panie miły mnie słusznie w tym pierwey odpowiedzieć, ale świadek mi iest Pan Bog, że zaprawdę nie wiem ktory iest z was Pan moy: y wszyscy mowili. Rzekł Cesarz: Słuchaycie mnie wszyscy, ten człowiek iest Cesarz Pan wasz, ale niektorego czasu, podniosł się był w pychę przeciwko Panu Bogu, dla ktorego grzechu Bog go skarał odiąwszy znaiomość ludzką od niego tak długo, poko zaten grzech Panu Bogu dosyc nie uczynił. A ia iestem Anioł Boży, y stroż dusze iego ktorym tak długo strzegł Państwa, poki na pokucie był, ale że iuż pokutę za grzechy swe wypełnił, trzeba odtąd abyście iemu zaś poddani byli, iako Panu swemu. A zatym was Panu Bogu poruczam.

A rzek-

A rzekſzy to, zniknął z oczu ich. Potym Jowinian Ceſarz będąc przywrocony na Stolicę ſwą, dziękował Panu Bogu, chodząc przed nim we wſzytkim przykazaniu iego, y zſtarzał ſię czyniąc wſzytkie uczynki dobre, y dokonał żywota ſwego w pokoiu.

Wykład tego Obyczayny.

NAymilśi Bracia, Ceſarz ten znaczy bydź każdego człowieka światowego. ktory dla bogactw, y dla czci podnoſi ſię w pychę w ſercu ſwym, iakoby drugi Nabuchodonozor, ktory nię był poſłuſzny przykazaniu Bożemu. Taki Rycerzow używa, to ieſt zmyſłow, a iezdzi na łow prożności tego świata. Gdzie potym gorącość wielka, to ieſt pokuſa diabelſka, zeymie go, że nie może być w pokoiu, aż będzie ochłodzon w wodach świeckich. A tak Rycerz, to ieſt zmyſły, opuſzczaią człowieka beź ſtraży, gdy ſię myć chce w wodzie świeckiey. A taki naypierwey z ſiada z konia, to ieſt od Wiary błądzi bo na Chrzcie ślubił w Bogu wierzyć a pychy diabelſkiey ſię odrzekł ale gdy ſię zupełnie w wodach świeckich ſkalapie, wiarę traci, to ieſt z konia z ſiada. Potym zdeymie odzienie ſwe, to ieſt cnoty ktore przyiął na Chrzcie, a tak nagi a nędzny leży w prożnościach świeckich. Potym drugi człowiek, to ieſt Prałat, ktory ma ſtrzedz wiary, cnot, bierze odzienie, bo Prałatowi dana ieſt moc rozwięzować grzeſznego człowieka, gdy

gdy człowiek czyſtym ſercem nawroci ſię ku Panu Bogu. Jowinian, to ieſt grzeſzny człowiek, gdy z woay świeckiey wychodzi, przez łaſkę Bożą, tedy nie nayduie ſzat, to ieſt żadney cnoty, bo wſzytko ſtracił przez grzech, a tego ma żałować. Ale abyś zawſze doſtał odzienia, to ieſt cnot, maſz iść do domu Rycerſkiego. Ten Rycerz ieſt to rozum, ktory cię ma karać, y biczować, bo rozum przywodził cię na dobre zgrzeſzyłeś przeciw Bogu, tedy maſz ſię polepſzyć. y pokutować, przetoż nie możeſz ſię mienić Ceſarzem, to ieſt wiernym Chrześcianinem, boś uczynki Chrześciańſkie ſtracił przez grzech. Potym maſz iść do Zamku Xiążęcego, to ieſt do ſumnienia, ktore przeciw tobie cięſzko ſzemrze, aż ſię z Panem Bogiem poiednaſz, y onego ubłagaſz, y owſzem dawa cię w ciemnicę, to ieſt w trudność wielką, przez ktorą drogę będzieſz miłym Panu Bogu: możeſz też y rany podiąć od niego, to ieſt ſkruchę ſerdeczną, przez ktorą ta krew wypłynie. Potym maſz kołatać do Pałacu ſerca twego, to ieſt z pilnością myślić, iako zgrzeſzyłeś przeciwko Panu Bogu. Potym wrotni, to ieſt wola twa, ktora ieſt wolna, ma otworzyć drzwi do ſerca twoiego, a ma cię wieść do pierwſzy niewinności, ktorąś przyiął na Chrzcie świętym. Pies ktory ſię rzuca, żeby cię uiadł, ieſt ciało twe własne, przez ktore człowiek byłby zabity, gdyby Pan Bog nie bronił. Sokoł, ktory urwawſzy ſię z żer-

dz-

dzi precz ulatuie, ieſt moc Boża bo nie będzie przebywała z tobą poki w grzechach leżeć będzieſz, tedy ani żona, ani duſza będzie znała twego zbawienia. Przetoż mąſz być włoczon u ogona końſkiego uwiązany, to ieſt za to coś czynił,, a ile kiedyś zle czynił, maſz żałować y ſkruchę mieć. A gdy ſię udaſz do Puſtelnika, to ieſt do mądrego Spowiednika, ktory ſiedzi w Domie Kościoła Swiętego, a ſpowiadać ſię będzieſz wſzytkich grzechow, ktoremiś grzeſzył przeciwko P. Bogu, y przez zawarte okienko, to ieſt nie dla ludzi, ale ku twemu pocieſzeniu. Tedy wnet Bog y wſzyſcy Anieli poznaią cię. Potym obleczeſz ſię w odzienie to ieſt w cnoty dobre, a poydzieſz do Pałacu ſerca twego, a wſzyſcy Ryczerze, to ieſt zmyſły, y żona twoia, to ieſt duſza, pozna cię, bo ſię iuż zaś ſtanieſz prawdziwym Ceſarzem, to ieſt wiernym Chrześcianinem. A będzieſz panował w Ceſarſtwie Kroleſtwa Niebieſkiego.

Przykład O doſkonałości.

Tytus Ceſarz bardzo możny w Rzymie panował, ktory był uſtawił takie prawo, żeby dzień narodzenia Syna iego pierworodnego od wſzytkich był święcony. A ktokolwiek dnia narodzenia Syna iego nie święcił: aby śmiercią zginął. A gdy to prawo wſzytkim było obiawione, Tyrus Ceſarz wezwał Miſtrza Wirgiliuſza, y rzekł mu: Miſtrzu-

ſtrzu Wirgiliuſi, wydałem to prawo, ale wiem że ie ludzie częſtokroć przeſtępować będą, iaką będę miał mieć wiadomość o takich przeſtępcach, przetoż wedle twego dowcipu uczyń wynalazek na takie przeſtępce. Rzekł Wirgiliuſz: uczynię iako każeſz. Poſtawił tedy Wirgiliuſz ieden ſłup w pośrodku Miaſta, a uczynił czarnokśięſką naukę, że on ſłup wſzytkie grzechy ſkryte onego dnia uczynione Ceſarzowi powiadał tak, że przez oſkarzenie onego ſłupa wiele ich ścinano. Był też tam ieden kowal w Mieście nazwany Fokus, ktory onego dnia iako y inſzego zawſze robił, A gdy iednego czaſu leżąc na łożu, myślił iako wiele ludzi przez on ſłup ginęło, wſtawſzy rano, ſzedł ku onemu ſłupowi y rzekł do niego. Słupie, przez twe oſkarżenie wiele ludzi ginie, oſkarżyſz li ty mnie, ślubuię Bogom, że ia twą głowę ſtłukę, a rzekſzy to, ſzedł do Domu: Ceſarz iako był zwykł, poſłał ku ſłupowi, aby ſię był od niego dowiedział, ktoby przykazanie iego przeſtąpił. Gdy przyſzli ku onemu ſłupowi, y powiedzieli mu wolą Ceſarſką. Odpowiedział ſłup przyiaciele mili, podnieście oczy ſwe, a czytaycie co na mym ciele napiſano. Czaſy ſię przemiiaią, ludzie ſię pogarſzaią, a kto będzie teraz prawdę mowić, muſi głowy nadſtawić: a gdy to przeczytali, rzekł im ſłup: Idzcie, a powiedzcie Panu ſwemu coście czytali. Szedſzy poſłowie, powiedzieli to wſzytko Panu ſwemu. Uſłyſzawſzy to

Tytus

Tytus, roſkazał ſwym Rycerzom, aby zbroie wziąwſzy ſzli ku ſłupowi, a ieśliby kto przeciw woli iego, ſłupowi co chciał uczynić, aby go związawſzy do niego przywiedli. Zatym Rycerze przyśli ku ſłupowi, y rzekli mu: Ceſarz przykazał abyś powiedział tych, ktorzy przeciw prawu czynią, y ktorzy tobie grożą. Odpowiedział ſłup: Weźmicie Fokuſa kowala, ten ci ieſt, ktory uſtawę zawſze przeſtępuie, y grozi mi głowę zbić. Poimawſzy Rycerze Fokuſa przywiedli go do Ceſarza widząc Tytus Fokuſa przywiedzionego, rzekł mu: Co to ieſt, czemu uſtawę moię przeſtępuieſz; A nad to ieſzcze ſłupowi groziſz: Odpowiedział Fokus, Panie miły, ia twey uſtawy z dzierżeć nie mogę, bo na każdy dzień muſzę mieć ośm pieniędzy, ktorych nie mogę nabyć bez roboty: Rzekł iemu Ceſarz, czemu ośm pieniędzy: dwa pieniądza ktorychem z młodu pożyczał, dwa zaś pożyczam, dwa tracę, a dwa nakładam. Rzekł mu Tytus: powiedz mi iawnie. Rzekł mu Fokus: Naiaśnieyſzy Ceſarzu, racz Wm. wiedzieć, że dwa pieniądze powinienem dać Oycu memu, bo gdym był małym dziecięciem, Ociec moy na każdy dzień dwa pieniądza na mnie nakładał: a teraz Ociec moy ieſt w uboſtwie, a przetoż mu zaś one dwa pieniądza wracam, y Synowi ſwemu pożyczam, ktory do ſzkoły chodzi, a gdybym ku uboſtwu przyſzedł, powinien mi te dwa pieniądza wrocić iako ia czynię memu Oycu. Drugie-

gie zaś dwa pieniądza na każdy dzień tracę; na żonę moię ktora mi iest zawsze przeciwna, a dla tych rzeczy cokolwiek iey dam, to wszytko tracę: Ale ostateczne dwa pieniądza, na mnie samego na pożywienie, a inaczy nie mogę mieć tych ośmi pieniędzy, tylko przez ustawiczną robotę: y ta też przyczyna mey prace, a przetoż Cesarzu sprawiedliwy, prawy Dekret na mnie wyday. Rzekł mu Cesarz: Miły Fokusie, dobrześ się sprawił, idz, a od tego czasu rob wiernie. Potym prętko Cesarz umarł a Fokus kowal dla swey mądrości, Cesarzem był od wszytkich obrany, ktore Cesarstwo barzo mądrze rządził, a w starości dokonał żywota swego w pokoiu.

Wykład tego Obyczayny.

NAymilsi Bracia! Cesarz ten znaczy Oyca niebieskiego ktory dał tę ustawę, zeby ktoby zgwałcił dzień prerworodnego Syna iego, aby śmiercią umarł. Dzień ten iest Niedziela, od Kościoła postanowiony, a przetoż w starym Zakonie y w nowym przykazano: Pamiętay abyś dzień święty święcił. Ale niestetysz, wiele iest, ktorzy grzeszą w dni święte, nizli w insze dni. Agdy idą do Kościoła słuchać słowa Bożego, tedy się im zda wielka cięszkość, aż zaś będą ochłodzeni roskoszami świeckiemi. Wirgiliusz, ktory słup uczynił, iest Duch S. ktory rządził Kaznodzieie, aby pokazali cnoty, grzechy, mękę, y chwałę

nie-

niebieską. Ale niestetysz, może rzec, Kaznodzieia, iako y sługa mowił: czasy się mięnią, co iuż dawno widziemy. Bo w pierwszym Kościele we wszelkim stanie przed czasy, modlitwy, bywały lepsze niż dziś, a przeto ziemia dawała owoce obfite, ale się dziś wszytko zmieniło dla grzechow ludzkich, owszem się wszytkie żywioły dla grzechow zmieniły. Co się iawnie pokazało w potopie świata. Powtore może rzec, ludzie się pogarszaią iako to iaśnie widziemy, bo starych Czasow, ludzie byli łaskawi, y miłosiernieyśi niż dziś, iałmużny większe dawali, miłość społną między sobą maiący. Ale przyczyna tego, że wszytek świat w złości położony iest. Po trzecie może rzec: kto będzie prawdę mowić, temu też biiącemu głowy nadstawić. Także się y dziś dzieie: bo każeli Kaznodzieia na grzechy panow wielkich, abo przełożonych, tedy mu będą grozić, karać, iako Paweł S. w Rozdz. 1. Tim w 4. Rozdz. powiedział: nastanie czas, gdy prawey nauki nie przyimą w Domu Izraelskim. Fokus iest każdy dobry Chrześcianin, ktory iako Rycerz Chrystusow robi. A przetoż każdy prawdziwy Chrześcianin, powinien na każdy dzień Oycu swemu niebieskiemu dać dwa pieniądze, to iest miłość, y cześć. Miłość, bo on nas tak umiłował, że dla naszey miłości iednego Syna swego posłał z Nieba, y dopuścił mu umrzeć śmiercią haniebną. Cześć powinniśmy iemu, co wszytko od niego pochodzi, a bez

niego

niego nic dobrego nie możemy czynić. Dwa też pieniądze Synowi pożyczamy, a o tym Synu Ezaiasz powiada, mowiąc: Dziecię się nam narodziło, to iest Syn Boży, temu dwa pieniądze mamy dać, na każdy dzień, to iest do brą wolą, y dobry uczynek, iakośmy długo w tym śmiertelnym ciele a potym gdy będziemy ubodzy, y nędzni w dzień sądny, tedy on nam te pieniądze wroci w żywocie wiecznym. iako mamy u S. Mateusza w Rozd. 16. Stokroć więcey wezmiecie. a żywot wieczny otrzymacie. Drugie dwa pieniądze traciemy na żonę naszę, ktore iest ciało nasze nędznieysze, ktore się zawsze przeciwi duszy, a dwa pieniądze są wolą y zły uczynek, ktory bywa uczynion ze złey woli. Te dwa pieniądze traciemy, bo dla tego tu. abo na onym świecie będziemy cięszko karani. Ale ostatnie dwa pieniądze na nas (ieśliśmy dobrzy Chrześcianie) nakładamy, to iest, gdy miłuiemy Boga ze wszytkiego serca, ze wszytkiey dusze y myśli. Gdy miłuiemy swego bliźniego, także iako sami siebie, a będziemy tak ośm pieniędzy wydawać, tedy potym żywocie otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o rostropności, abyśmy wszytko dobrym umysłem czynili.

CEsarz Domicyan możny y bardzo mądry, a nad wszytko bardzo sprawiedliwie Panował, bo nikomu nic nie przepuszczał, a tak wszyscy ludzie w iego sprawiedliwości

się

ſię zawſze pomnażali. Więc przytrafiło ſię czaſu iednego, gdy on Ceſarz ſiedział u ſtołu, przyſzedſzy na Zamek niektory Kupiec, kołatał do drzwi aby go puſzczono, wrotny otworzywſzy pytał go. Ktoś ieſt, a czego chceſz: Odpowiedział Kupiec; Jeſtem Kupiec, a mam niektore rzeczy ku przedaniu pożyteczne oſobie Ceſarſkiey uſłyſzawſzy to wrotny, wpuścił go: tedy on Kupiec przyſzedſzy ku Ceſarzowi, Rzekł, zdrow bądź Domicyanie Ceſarzu. Jam przyſzedł ku twey miłości, nioſąc niektore rzeczy ku przedaniu.

Rzekł mu Domicyan: co za rzeczy maſz ku przedaniu: Odpowiedział mu: Mam przedayne trzy mądrości. Rzekł Ceſarz za co mi daſz te mądrości? Odpowiedział: dam za tyśiąc złotych, a nie będącli te mądrości pożyteczne, tedy ia twe pieniądze wrocę. Rzekł mu Domicyan dobrze mowiſz, iuż mi powiedz teraz te mądrosci, ktore chceſz przedać: Tedy Kupiec powiedział mu. Pierwſza mądrość ta ieſt; Cokolwiek czyniſz czyń mądrze, a patrz końca: Wtora mądrość: Gościńca nie opuſzczay dla ścieſzki. Trzecia mądrość: Nie nocuy nigdy w tey goſpodzie, gdzie Goſpodarz ieſt ſtary, a żona młoda. Te trzy mądrości chowaj, a dobrze tobie będzie. Uſłyſzawſzy te mądrości Ceſarz, dał za każdą tyśiąc złotych. A te pierwſzą mądrość: Cokolwiek czyniſz, mądrze czyń, a patrz końca: kazał popiſac na ſwych Pałacach, y na obruſach-

łach ktoremi stoł przykrywano. Potym nie długo dla iego sprawiedliwości zstało się, że Panowie iego Państwa zmowili się aby go zabić. Ale że tego swą mocą nie mogli uczynić, przenaięli Cyrulika iego, aby gdy go golić będzie, żeby mu gardło poderznął. Wziąwszy tedy Cyrulik od nich pieniądze, obiecał wszytko uczynić, a gdy Cyrulik począł Cesarza golić, weyzrał na ono pismo, ktore było pisane na ręczniku, a przeczytawszy ie, myślił sam w sobie: jestem naięty abym tego człowieka zabił, uczynięli to, moy koniec nie dobry będzie, a tak cokolwiek czynię, mam patrzać na koniec iako to pismo powiada. Y wnet poczęły mu ręce drzeć, tak, że mu brzytwa z ręki wypadła. Uyzrawszy to Cesarz, rzekł mu: Coć się stało: Odpowiedział Cyrulik: Panie Miłościwy, zmiłuy się nademną, bom przenaięty, abym cię dzisiay zabił, ale gdym z przygody czytał pismo na tym ręczniku, obaczyłem że koniec moy byłbymi śmiercią okrutną, a przetoż ręce moie zadrzały. Usłyszawszy Domicyan, myślił w sobie, mowiąc: Pierwsza mądrość iuż zachowała moie zdrowie, szczęśliwa to godzina była, ktoryem dał zapłatę za nię. Y rzekł Cyrulikowi: Odpuszczono to teraz tobie, ale iuż odtąd bądź wierny. Widząc to Panowie, że go tak nie mogli zabić radzili między sobą, iakoby go ieszcze zabić mogli, y rzekli: przyszłego dnia poiedzie w małym poczcie do tego Miasta, a

my

my zastąpmy mu skrycie na ścieszcze- ktorą przez las poiedzie, a tam go zabijemy. więc pochwalili wszyscy tę radę, a nagotowali się nań. Gdy Cesarz iechał do onego Miasta, a przeiechawszy do oney ścieszki rzekli mu Rycerze: Panie lepiey tą ścieszką iechać, y bliżey niż drogą. Cesarz myślił sam w sobie mowiąc: Wtora mądrość iest. Nie opuszczay gościńca dla ścieszki: będę się trzymał tey mądrości. Y rzekł do swych Dworzanow: Nie chcę ia opuścić gościńca, chcecieli idzcież wy ścieszką, a wszytko przygotuycie niżli ia przyiadę. A Rycerze gdy onemi ścieszkami iechali, tam nieprzyiaciele Cesarscy, ktorzy mu byli na ścieszkach zastąpili, mniemaiąc by Cesarz między niemi był powstawszy, wszytkich ktorzy iechali pobili. Usłyszawszwy to Domicyan, rzekł sam w sobie: To iuż wtora mądrość zachowała zdrowie moie. Widząc to oni Panowie, że chytrością nie mogli go zabić, radzili między sobą, myśląc iakoby go inną zdradą zabili, y rzekli: Tego dnia będzie nocował w domu gospodarza, u ktorego Panowie radzi stawaią, nie masz słusznieyszey gospody nad iego. A my przenaymiemy gospodynią, że gdy się Cesarz uspokoi, aby nas do niego puścił, y zabijemy go tam y uczynili tak.

Gdy tedy przyiechał Domicyan do tego Miasta, stanął w onym Domu gościnnym y kazał zawołać przed się gospodarza y gospodynią,

a gdy przyszli przedeń, poyżrał na nich Cesarz, zdał się mu gospodarz bardzo stary, a żona bardzo młoda, iakoby w ośmnaście lat. Y myślił Cesarz sam w sobie: Trzecia mądrość: Nie nocuy nigdy w takiey Gospodzie gdzie gospodarz iest stary, a żona młoda. Y rzekł ku swemu Komornikowi: Idź rychło, a wyszukay mi inszą gospodę, bo tu nie będę nocował. Rzekł mu Komornik, Panie miły, iuż tu wszytko dostatecznie nagotowano, a we wszytkim Mieście nie masz godnieyszey gospody nad tę, a przetoż lepiey żebyś tu został. Rzekł mu Cesarz, ia tobie powiadam, że chcę gdzie indziey bydź, usłyszawszy to Komornik, przeniosł rzeczy na inszą gospodę. Idąc Cesarz taiemnie na inszą gospodę, rzekł swym Dworzanom: Wy, ktorzy tu chcecie zostać bądzcie, a rano przydziecie do mnie. Y zostali niektorzy Dworzanie. A gdy wszyscy zasnęli, stary gospodarz z żoną swą wstawszy, z nieprzyiaciołmi Cesarskiemi pobili śpiące Dworzany, mniemaiąc by też z niemi Cesarz był. A nazaiutrz rano nalazł Cesarz swoie Dworzany pobite, y myślił w sercu swoim bym ia tam był leżał, tedy bym był zabity iako y drudzy. To iuż trzecia mądrość zachowała moie zdrowie. Widząc tę zdradę Cesarz, kazał onego starca z żoną stracić. A iako długo był żyw, te trzy mądrości chował, a potym w pokoiu zkończył żywot swoy.

Wykład

NAymilſzy Bracia, Ceſarz ten, może być nazwany każdy dobry Chrześcianin, ktory ma panować nad ciałem ſwym, y nad duſzą. Wrotny w Bramie, ieſt wola wolna, bo niemaſz żadnego grzechu, ktoryby nie był wolny. Kupiec ktory przyſzedł do Bramy, Pan naſz Jezus Chryſtus, według Piſma S. Jana w objawieniu taiemnic. Ja ſtoię u drzwi kołacąc otworzyli mi kto, wnidę do niego, a będę z nim wieczerzał; Ten Kupiec, za duſzę ſwoię przedaie tobie trzy mądrości, te ſą złote cnoty. Pierwſza mądrość ieſt ta: Cokolwiek czyniſz, mądrze czyń, a patrz końca to ieſt, Cokolwiek czyniſz, to maſz czynić naprzod dla Pana Boga, a we wſzełkim uczynku, tak świeckim, iako y duchownym patrz końca według rzeczy mądrości. Pamietay na oſtatnie czaſy, a na wieki nie będzieſz grzeſzył. Wtora mądrość, nie opuſzczay gościńca dla ścieſzki. Gościniec, ieſt droga dzieſięciorga przykazania Bożego, ktorey ſię zawſze maſz trzymać aż do śmierci, a nie chodzić ścieſzką żywota złego, iako odſzczepieńcy czynią. Trzecia mądrość nie nocuy nigdy u ſtarego goſpodarza, ktory ma młodą żonę. Stary goſpodarz, ieſt ten świat, ktory ma młodą żonę, to ieſt ſproſność, z ktorey pochodzi zła mowa, prożność, A przetoż będzieſzli na świecie nocował, bez wątpliwości maſz ſię bać śmierci okrutney, bo żaden nie może Bogu

ſłużyc; y świátu. Panowie, ktorzy ſię zebrali na Ceſarza, ſą diabli, ktorzy zawſze chcą duchownie człowieka zabić. A nie mogąli przez ſię, tedy zmowią z Cyrulikiem, to ieſt z ciałem, ktore ieſt iako Cyrulik, bo iako Cyrulik goli włoſy, tak ciało przez ſwą wolą goli cnoty, ktore na chrzcie człowiek przyiął. Ale gdyby człowiek patrzał na ſwoy koniec, to ieſt na śmierć, ktorą śmiercią ma umrzeć, abo gdzie, tedyby ſię oddalił od wſzego uczynku złego, przetoż my chowaymy cnoty, a tak otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o niewdzięczności człowieczey z dobrodzieystw powzigtych.

KRol niektory miał Urzędnika nad wſzytkim ſwoim Państwem, ktory miał ſerce podnieſione, a pyſzne tak, że wſzytkie ludzie ucifkał, y nędził. Y był tam niedaleko Pałacu Krolewſkiego ieden przekop wielki, w ktorym ſię zwierzęta pewne ſchadzały, y przykazał on Staroſta, aby w tym przykopie doły czyniono, a przykryto ie liściem, aby w nie zwierzęta wpadały, na poimanie. Y trafiło ſię, gdy ten Staroſta przez ten przykop ſam iachał, podniosło ſię ſerce iego w pychę, tak, iż mniemiał, by nikogo więkſzego w Państwie nie było nadeń. A gdy ſobie tak myślił idąc, w padł w ieden doł, z ktorego nie mogł wyleść, a tegoż dnia w tenże doł wpadł Lew, potym Małpa, y Wąż. Staroſta widząc ſię ogarnionego onemi zwierzęty, bardzo ſię

bał

bał, y wołał aby go kto wſpomógł. Uſłyſzawſzy to ieden człowiek ubogi na imię Gwido, ktory oſtem woził drwa z laſa, tym ſię żywiąc, przyſzedł nad doł. A uyzrawſzy go Staroſta, proſił go, obiecuiąc mu wielkie dary, żeby go wyciągnął. Odpowiedział Gwido, mowiąc: Przyiacielu miły, ia ieſtem człowiek ubogi, a niczym ſię nie żywię, iedno co drwa zbieram, a ſtraciwſzy marnie ten dzień, nie miałbym tego dnia pozywienia. Ale Staroſta ślubował iemu wielkie dary dać, tylko żeby go rychło wyciągnął. Uſłyſzawſzy to Gwido, ſzedł po powroz do Miaſta, a przyſzedłſzy zas, ſpuścił do niego powroz, aby go wyciągnął: A widząc to Lew, wſkoczył na powroz, y wyciągniony był: A gdy był wyciągnion, raduiąc ſię mardał ogonem, wdzięczność ukazuiąc, bieżał do laſa. Gwido powtore ſpuścił powroz, a Małpa wśiadła nań, a on ią także wyciągnął, y bieżała dolaſa. Potrzecie ſpuścił powroz, aż wąz oplotł ſię przy powrozie, a on go też wyciągnął, a wąż raduiąc ſię, bieżał do laſa. Potym Staroſta uradował ſię w dole, że iuż był od tych zwierząt wybawion, y rzekł Gwidonowi: ſpuść przyiacielu miły ieſzcze powroz, a mnie wyciągni, y wyciągnął go, a potym oba konia wyciągneli; Staroſta wſiadſzy na konia iechał do Krola, a Gwido poſzedł do Domu. A gdy żona widziała, że nic nie przywiozł, ſmuciła ſię bardzo, a on iey wſzytko powiedział co ſię mu było przydało, iże też miał

wziąć

wziąć dobrą zapłatę: słyſząc to żona iego bardzo ſię radowała. Potym rano ſzedł Gwido na Zamek, y poſłał wrotnego do Staroſty, aby mu powiedział, że Gwido do niego przyſzedł, ktory go zdołu wyciągnął, a za to oczekiwa zapłaty obiecaney. Usłyſzawſzy to Staroſta, zaprzał ſię mowiąc: Ja otym niewiem, anim go widział: a zatym kazał mu powtore powiedzieć, że ieśli nie poydzie precz, to go każe zbić, a gdy Gwido po trzecie przed Staroſtę przyſzedł kazał go Staroſta bardzo zbić, że na poły umarł był. Usłyſzawſzy to żona iego, poięła oſła z ſobą, a przywiodła go do Domu, a wſzytko co miał w niemocy potrawił. A gdy ozdrowiał, ſtało ſię iednego dnia, gdy drwa zbierał, uyżrał dzieśięć oſłow obciążonych tłomokami, a za niemi Lwa idącego drogą, pędzącego ku Gwidonowi. Uyzrawſzy Gwido Lwa wſpomniał że ten to muſiał być Lew, ktoregom z dołu wyciągnął: a przyſzedſzy Lew ku niemu radował ſię mu, wdzięczność za dobrodzieyſtwo iego ukazuiąc, a daiąc znać, aby za to Gwido one oſły wwiodł do Domu: a gdy Gwido one oſły wiodł do Domu, Lew za nim ſzedł aż do Domu, Lew przyſzedſzy ku Gwidonowi, mardał ogonem dziękuiąc Gwidonowi, a potym ſię wrocił do laſa, potym Gwido kazał po Kościołach opowiadać, ieśli kto oſły pogubił, a żaden ſię nie nalazł, ktoryby ſię do onych oſłow przyznał. Gwido otworzywſzy ſkrzynię y tłomoki, ktore byli oſłowie przynieśli,

śli, nalazł wielkie bogactwa, z ktorych się zbogacił. Wtorego dnia potym iachał Gwido po drwa zapomniawszy siekiery, y nie miał czym narąbać drew, y uyzrał Małpę na drzewie ktorą był z dołu wyciągnął, a ona gałęzie zębami łamie, tedy Gwido bez pracy nakładszy drew na osła, wrocił się do Domu. Trzeciezaś dnia szedszy do lasa, siedział strużąc toporzysko, uyzrał węża ktorego też był z dołu wyciągnął, niosącego kamień w uściech ktory gdy przyszedł ku niemu, położył mu on kamien na łonie ten kamien troiakiey był barwy, z iedney strony był biały, z drugiey czarny, a trzeciey czerwony. Gwido wziąwszy kamień, pokazał go iednemu człowiekowi mądremu, ktory gdy kamień uyzrał, a iego moc poznał, chciał mu zań sto złotych dać: a Gwido go niechciał przedac, ale mocą onego kamienia wiele dobrego nabył, tak, że potym na Rycerstwo był pasowan. Potym Krol dowiediawszy się o takim kamieniu, wezwał go przed się, chcąc, aby mu on kamień przedał, abo z iego złemie precz iachał. Rzekł mu Gwido. Nayiaśnieyszy Krolu, ia twey miłości ten kamień przedam. aleć to powiadam, że nie daszli mi tego, za co ten kamień stoi, tedy zaś do mnie przydzie. Y dał iemu Krol trzy sta złotych, a Gwido wziąwszy pieniądze, potym kamień nalazł doma w skrzyni. Uyzrawszy Krol dziwował sie, y pytał Gwidona: Powiedz mi, zkądeś tego kamienia nabył. a Gwido,

wszytko

wſzytko Krolowi powiedział, iáko iégo Staroſta wpadł był wdoł z Lwem, z Màłpą, y Wężem; a on ie z dołu wyciągnął: á miáſto zapłaty od Staroſty, byłem bardzo zbity, a od Lwa, Małpy, y węża byłem udarowany. Uſłyſzawſzy to Krol, rozgniewał ſię bardzo na onego Staroſtę. A wezwawſzy go rzekł mu: co to ſłyſzę o tobie: Czemuś tak niewdzięczny dobrodzieyſtwa Gwidonowego, on cię od śmierci wybawił, a tyś go kazał za to bić. Zły człowiecze, zwierzęta nie rozumne Lew, Małpa y Wąż, (wdzięczność Ukazuiąc) oddali iemu dobrodzieyſtwo iego, a tyś mu za to oddał złością. Staroſta nie umiał na to odpowiedzieć. Tedy Krol roſkazał, aby iego doſtoyność oddana była Gwidonowi, a iego kazał ſtracić. A uſłyſzawſzy Panowie ſkazanie Krolewſkie pochwalili ie, a Gwidona przyięli na mieyſce Staroſty onego, potym Gwido Páńſtwo dobrze rządził, y żywota ſwego dokonał w pokoiu.

Wykład tego Obyczayny.

NAymilſzy Bracia! Ten Krol, znaczy Boga, ktory wſzytko widzi, Staroſta ten od Krola podnieſiony, znaczy człowieka ubogiego, ktory od ſiebie nic niema, iako mowi S. Iob nagim wyſzedł z żywota Matki moiey, y nagi ſię záś wrocę. A tego ubogiego Bog przynioſł, gdy go uczynił Panem w Raiu, iako o tym powiada Dawid: Wſzytkoś

poddał

poddał pod nogi iego. Doł, w ktory wpadł, iest ten świat, ktory iest pełen dołow, to iest upadkow, bo wszytek świat iest położon w złości, na tym świecie, człowiek w padł w wiele dołow. Potym w tenże doł w padł Lew, to iest Syn Boży, gdy przyrodzenie człowiecze przyiął, y przebywał na tym świecie nędznie, przez trzydzieści y trzy lata. Ten Lew, o ktorym mowi S. Jan w obiawieniu: Zwyciężył Lew z pokolenia Judy: potym Małpa, to iest sumnienie twe, ktore obyczaiem Małpy drze to co iemu nie miło: bo zawsze przeciw grzechowi szemrze. Potym Wąż wpadł w doł, to iest Prałat, abo Spowiednik, ktory z grzesznym człowiekiem ma wstąpić w doł, to iest ma żałować iego zgrzeszenia. Potym Gwidó wyciągnął Starostę z dołu, tak Syn Boży powrozem Męki swoiey, wyciągnął nas z dołu nędze, z mocy diabelskiey. Ale nędzny człowiek niedbaiąc na to, nie wdzięczny iest łaski Bożey, ilekroć zgrzeszył przeciw przykazaniu Bożemu. A iako Gwido był zbity, także człowiek gdy śmiertelnie grzeszy, Boga powtornie krzyżuie. Ale Lew to iest Bog, dał Gwidonowi, to iest Chrystusowi wedle człowieczeństwa, dziesięć osłow obciążonych, to iest dziesięcioro przykazania stare y nowe, pod iego moc ku szafowaniu człowiekowi, a ieżeli będziemy to przykazanie pełnić, przyidziemy do wiecznych bogactw. Małpa drwa łupa, to iest sumnienie twe, dopuszcza, abyś to uczynił

czynił czymbyś mogł okryć ciało twe, y duszę w sądny dzień, a dla czego byś mogł otrzymać żywot wieczny, bo będzieśli czynił przeciw sumnieniu, tedy poydzieśz na wieczne potępienie. Wąż dał Gwidonowi kamień troiakiey farby, tak Piłat abo Spowiednik, przez uczenie Pisma S. może otrzymać kamień, to iest Chrystusa, ten kamień był piekny a biały, także Chrystus był napiekniey szy między Syny ludzkiemi, był też czarny, przez Mękę, czerwony przez wylanie krwie, a przetoż kto będzie nosił ten kamień, taki będzie miał obfitość bez żadnego niedostatku. A nie ma tego kamienia przedawać, ieśliby nie dano takiey zapłaty, iako iest Chrystus, ktorego możemy nabyć przez skruchę, przez Spowiedź y przez dosyc uczynienie. Ale niewdzięczni wisieć będą na szubienicy piekielney, a wybrani wdzięczni, odbierą żywot wieczny.

Przykład o niesprawiedliwości, a łakomstwie, y karaniu za nie.

MAximinus Krol możny krolował, w ktorego Państwie byli dwa Rycerze, ieden był sprawiedliwy, y bogoboyny, drugi był łakomy a bogaty, ktory zawsze chciał się więcey podobać światu, nizli Bogu. Więc Rycerz sprawiedliwy, miał ziemię graniczną, przyległą ziemi onego łakomego ktorą ziemią on łakomy Rycerz z wielką pożądliwością mieć żądał, y częstokroć przychodził do onego sprawiedli-

wiedliwego Rycerza, daiąc mu wielkość ſrebra y złota, aby mu przedał onę ziemię, ale on nigdy iey przedać niechciał, y tak zawſze on łakomy Rycerz ſmutny od niego odchodził, myśląc iakoby go zdradził. Y ſtało ſię, że on ſprawiedliwy Rycerz umarł. Uſłyſzawſzy to on łakomy napiſał liſt imieniem onego umarłego Rycerza, iakoby on, ieſzcze żywym będąc, przedał mu ziemię ktorey żądał, za pewną ſummę pieniędzy. Y przenaiął świadki, aby mu świadczyli, a wyiąwſzy liſt, ſzedł z nim do onego umarłego, a nalaſzſzy pieczęć iego w komnacie gdzie umarły leżał, kazał wſzytkim wyniść krom ſwych świadkow. Potym przy świadkach włożył pieczęć na wielki palec umarłego z oną pieczęcią, zapieczętował liſt ſwoy, mowiąc świadkom. Otoście świadkowie tey rzeczy, iże mi ziemię przedał, a ten liſt ſwą pieczęcią ſam zapieczętował. Rzekli iemu świadkowie: będziemy tobie świadczyć, a iak on Rycerz poſiadł onę ziemię iako ſwoię. Potym Syn onego Rycerza umarłego dziedzic oney ziemie, pytał go, czemuby iego ziemię poſiadł. Odpowiedział mu Rycerz: Ociec twoy przedał mi ią. Rzekł iemu dziedzic: przychodziłeś częſtokroć do Oyca mego dla tey ziemie, y pieniądześ dawał na nię, ale wiem, że Ociec nigdy iey przedać niechciał. Potym przyſzli oba z tą rzeczą do Sędziego. A Rycerz łakomy popieraiąc rzecz ſwą, ukazał liſt zapieczentowany pie-

częcią

częcią Rycerza umarłego, ktory opiewał ono kupienie. Potym też y one świadki przywiodł, ktorzy także wyznawali. Rzekł iemu dziedzic: znam, że to ieſt pieczęć Oyca mego, ale to wiem, że tobie ziemie nie przedał, a iakoś pieczęci doſtał nie wiem. Przetoż żądam, aby świadkowie doſtatecznie wyſłuchani byli. Sędzia każdego świadka na oſobliwe mieyſce odłączył, y onego też Rycerza. Y kazał ſtarſzego świadka przed ſię przywieść, y pytał go, ieśliby umiał pacierz. A on odpowiedział że umiem. Y kazał mu go przed ſobą mowić, od początku aż do końca. A tak on świadek umiał dobrze pacierz. Y kazał go odwieść na oſobne mieyſce. Potym kazał przywieść drugiego, y rzekł mu: Przyiacielu miły, był tu przedemną towarzyſz twoy, ktory mi powiedział taką prawdę iako Pacierz, a ty, nie powieſzli mi też prawdy, ktorey od ciebie będę pytał, tedy cię każę obieſić. Ten świadek myślił ſam w ſobie mowiąc: zaprawdę moy towarzyſz iuz powiedział wſzytko, iako ten Rycerz zapieczętował ſwoy liſt, a nie powiemli prawdy, tedy mnie dadzą obieſić. Y powiedział wſzytko, iako on Rycerz wziąwſzy palec z pieczęcią onego umarłego, zapieczętował liſt ſwoy. Uſłyſzawſzy to Sędzia, kazał go wywieść na oſobne mieyſce. Zatym kazał przywieść trzeciego, y rzekł: Przyiacielu miły, świadek pierwſzy powiedział mi iuż iako pacierz, a wtory także, a ty nie powieſzli

mi prawdy

mi prawdy, tedy cię dam obieśić. On myślił mowiąc: Zaprawdę towarzyſze moy, iuż wſzytkę taiemnicę Rycerzowę powiedzieli, a przetoż ia prawdę muſzę powiedzieć, y powiedział wſzytko, a Sędzia kazał go zaś na oſobne mieyſce odwieść, potym kazał zawołać Rycerza. A poyzrawſzy nań ſrogo, rzekł mu: Przeklęty człowiecze, łakomſtwo twe ciebie zaślepiło, powiedz mi prawdę teraz, iako Rycerz umarły przedał tobie ziemię, ktorąś poſiadł: A on nie wiedząc zeznania świadkow powiedział, że ſprawiedliwie otrzymał onę ziemię: Rrekł mu Krol zły człowiecze, oto zeznali świadkowie na cię, żeś ty po śmierci iego: wziąwſzy pieczęć zapieczętował liſt ſwoy. Uſłyſzawſzy to Rycerz, upadł na ziemię proſząc miłoſierdzia. Rzekł mu Krol: Miłoſierdzie ktoreś zaſłużył odzierżyſz. Y kazał one świadki uwiązawſzy u końſkich ogonow, wlec aż do ſzubienice, y zawieśić, także onego Rycerza. Widząc to Panowie onego Kroleſtwa, chwalili mądrość Krolewſką, ktory ſię tak mądrze prawdy dowiedział. Tedy Krol onę ziemię nie ſprawiedliwie otrzymaną, przywrocił Synowi Rycerza umarłego. A on podziękowawſzy Krolowi, poſiadł zaś ſwe dziedzictwo, y żył w pokoiu.

Wykład tego Obyczayny.

NAymilſzy Bracia: przez pierwſzego Rycerza, rozumie ſię być diabeł. Przez wtorego pierwſzy Ociec naſz. Syn iego, byli wſzy-

ci wſzy-

ci wſzytek narod ludzki, ktory od niego poſzedł. Dziedzictwo ieſt Ray, ktory mu dał Bog. Widząc to Rycerz łakomy, to ieſt diabeł, przyſtąpił ku niemu kuſząc go, aby Ray opuścił przez grzech, a ten, iak długo był w żywocie, to ieſt w niewinności, dzierzał dziedzictwo, to ieſt Ray. A gdy umarł przez grzech, ktory uczynił przeciw przykazaniu Bożemu, ſtracił Ray, y wſzytek Rodzay ludzki po nim. Ale naypierwey był liſt napiſany, gdy Ewa przyzwoliła, a iadła z drewa wiadomości, przeciw przykazaniu Bożemu. A ten liſt zapieczętował, gdy Adam (ktory był głową rozumną) iadł, a więcey przyſtał ku żonie niżeli ku Bogu. A iako pieczęć wyraża ſwe wyobrażenie na woſku, tak Bog wyraził ſwe wyobrażenie w Adamie, y uczynił go Panem tego świata, według Dawida Proroka, ktory mowi: wſzytkoś poddał pod nogi iego. To wyobrażenie dał człowiek diabłu, gdy mu był poſłuſzny, a to wielkim palcem po śmierci, bo wielki palec umacnia rękę, wſzytkę, a kto traci palec wielki, ſtraci y moc w teyże ręce. Przez palec wielki, mamy rozumieć rozum, ktory P. Bog dał człowiekowi, aby wybierał dobre, a złym pogardzał. A iako długo człowiek rządzi ſię rozumem, a rozum w nim panuie, tak długo może dobrze rządzić. A kto go niema, traci cnoty duchowne. Adam pierwſzy Ociec naſz, miał umieiętność od Boga wolną nad inſze ſtworzenie, tak mu

wſzytko

wſzytko ſtworzenie przed zgrzeſzeniem było poſłuſzne, a wſzakże potym wiadomie przyſtał ku diabłu gdy on diabeł rzekł. Będziecieli ztego drzewa ieść nie umrzecie, ale będziecie iako Bogowie, wiedząc dobre y złe. Uyzrawſzy diabeł że iuż ſtracił dziedzictwo niebieſkie, wygnał Syna, to ieſt wſzytek rodzay człowieczy wyrzucił. Pierwſzego świadka mamy pytać umieli pacierz, rozumie ſię pokuta we wſzytkim ſłowie y uczynku, tak prawdziwie iako ieſt pacierz, a tak Krola Niebieſkiego ubogiego przykładem P. Chryſtuſowym, ktory był Oycu poſłuſzny, aż do śmierci; a będziemyli tak czynić, tedy otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o ſtałości w dobrych uczynkach, wiernym pożyteczny.

BYł ieden Krol bardzo możny, w ziemi Angielſkiey, a w iego zacnym Kroleſtwie byli dway Rycerze, iednemu imię było Gwido, a drugiemu Tytus. Ten Gwido bywał na wielkich woynach, a na każdey woynie zwycięſtwo otrzymał, y kochał iednę Pannę ſzlachetną iednak iey nie mogł poiąć, aż wielkie woyny podiął dla miłości iey. Potym po iedney woynie ſławney, za Małżonkę ią poiął. Y ſtało ſię, że trzeciey nocy, gdy wſtał przededniem, patrząc w Niebo, uyzrał między gwiazdami Pana JEZUSA mowiącego: Gwido, Gwido, częſtoś walczył,

czył dla miłości iedney Panny, trzeba abyś też mocno walczył przeciw mym nieprzyiacīołom a rzekſzy to, zniknął: Uſłyſzawſzy to Gwido, myślił ſam w ſobie, coby to było: Potym porozumiał, że to wola Boża była, aby ſzedł do ziemie świętey, a wziął pomſtę z niewiernych, y rzekł żonie ſwey: Zono moia naymilſza, wiedz że ia muſzę iechać do ziemie świętey, a wiedząc żeś ieſt w ciąży, przetoż zoſtanież Doma aż ia przyiadę. Uſłyſzawſzy to Zona iego, iakoby bez rozumu wſtawſzy z łoża wźięła dekę y włożyła ią pod głowy, y rzekła: Panie moy miły, zawſzem cię miłowała, a dla twey miłości czekałam, abym za cię była dana po tych wielkich woynach ktoreś czynił, przez ktore ſława twoia ſłyneła po wſzytkich ſtronach. Ja większey uciechy nie mam, tylko ciebie widzieć, a ty gdym poczęła, chceſz mię odiechać pierwey niż ſię ſtanie, ia deką ſię zabiię. Rycerz wſtawſzy, wziął iey dekę z ręku namilſza moia wiedz iżem ślubił Panu Bogu nawiedzić ziemie świętą, a teraz lepiey wypełnić obietnicę, niż w ſtarości. Przetoż mało potrway, bo ia ſię zaś rychło wrocę: ona będąc iego ſłowy pocieſzona, dała mu pierścień ſwoy mowiąc: weźmij ten pierścień odemnie, a ilekroć weyzryſz nań w tym pielgrzymowaniu, wſpomni na mnie, a ia tu aż do twego przyiazdu będę cię czekać. Rycerz pożegnawſzy.

gnawſzy ſię z nią, wziąwſzy z ſobą Tyta Rycerza, iachał do ziemie świętey. A gdy Gwido odiachał, żony iego częſtokroć dla niebytności Pana ſwego płakała, a nie mogła być pocieſzona. Potym gdy czas przyſzedł porodzenia, porodziła, Syna ktorego z wielką pilnością wychowała. Gwido y Tytus przeſzli wiele Kroleſtw, a w ten czas Kroleſtwo Duńſkie było poburzone przez pogany. Rzekł Gwido Tytuſowi: Naymilſzy towarzyſzu, idz ty do tego Kroleſtwa, a pomożeſz Krolowi wſzytką mocą przeciw tym Poganom, bo ieſt Chrześcianin. A ia poydę do ziemie świętey, a będę woiował przeciw nieprzyiaciołom Chryſtuſowym, a otrzymawſzy tam zwycięſtwo, wrocę ſię do ciebie, a tak weſpoł ſię wrociemy zaś z weſelem do Angliey. Rzekł iemu Tytus gdyż tobie ieſt miło, y mnie także, poiadę ia do tego Kroleſtwa, a ty gdy ſię zaś wrociſz, przyidz do mnie, a tak weſpoł do Oyczyzny poydziemy. Rzekł iemu Gwido: Slubuię to tobie uczynić. Gdy ſię mieli rozſtać, pocałowali ſię płacząc, a w tym ſię roziachali. Gwido iachał do ziemi świętey, a Tytus do Duńſkiey ziemie. Potym Gwido przyiachawſzy do ziemie świętey, woiował ſławnie przeciw Saracenom, a na każdy woynie zwycięſtwo otrzymał. A przetoż ſława iego ſłynęła po wſzytkich ziemiach. Także też y Tytus woiował, a na każdey woynie zwy-

cieſtwo otrzymał, y wſzytkie Pogany z Krolestwa Duńſkiego wypędził. Widząc to Krol, kochał Tyta nadewſzytkie, y wſzyſcy go ludzie kochali. Potym Krol bardzo ubogacił Tytuſa; był też tam niektory walecznik, imieniem Plebeus, ktory zazdrościł Tytuſowi, że tak prędko ku wielkiey czci y bogactwu przyſzedł, y oſkarżył go u Krola; aby go chciał wygnać, z Kroleſtwa. Uſłyſzawſzy to Krol, uwierzył iego powieści, bo Tytus był możny y waleczny, oddalił Krol Tytuſa od wſzytkich czci y bogactw, tak, że Tytus przyſzedł ku wielkiemu uboſtwu y nędzy że ledwie miał pożywienie. Tytus będąc w tym wielkim uboſtwie od wſzytkich opuſzczon, począł ſię ſmucić y płakać, mowiąc. O Boże Wſzechmogący, czemuś tę nędzę na mnię dopuścił: O fortuno odmienna, czemuś mnie opuściła: Potym gdy Tytus iednego czaſu przechadzał ſię bardzo ſmutny, potkał go Gwido towarzyſz iego w oſobie pielgrzymſkiey. A widząc go Tytus, nie poznał go, ale go Gwido poznał, lecz mu nie powiedział kto by był, y rzekł mu: Zdrow bądź miły przyiacielu, a ſkąd ieś: Odpowiedział mu Tytus: Ja ieſtem z dalekich ziemi, alem przyſzedł do tego Kroleſtwa y przebywałem w nim przez wiele lat, y miałem iednego towarzyſza imieniem Gwidona, ktory poſzedł do ziemi święty, ale niewiem iezli żyw, abo nie. Rzekł mu Gwido: dla

miłości

miłości towarzyſza twego, dopuść mi leżeć na twym łonie, abym ſię trochę przeſpał; bom uſtał; y dopuścił mu Tytus. A gdy Gwido ſpał na iego łonie, widział Tytus uſta iego otworzone, y uyzrał, a ono biała łaſka z niego wybieżała, y bieżała na gorę bliſko nich, a gdy tam przez niektory czas była, wrociła ſię zaś, y wbieżała zaś w iego uſta. A gdy ſię to ſtało, potym ſię Gwido ocucił, rzekł: Przyiacielu miły dziwnym teraz ſen miał: widziało mi ſię żeby biała łaſka ze mnie wybieżała, a na tę gorę bieżała, y zaś w uſta me wbieżała. Rzekł mu Tytus, iakoś ty przez ſen widział, takem ia widział na iawie, że ſię tak ſtało. Ale co ta łaſka na tey gorze czyniła, tego niewiem. Rzekł iemu Gwido: Podźmy na tę gorę, bo ſnadź tam naydziemy co pożytecznego. Y weſzli na gorę, a nalezli Smoka zdechłego, a brzuch iego pełen był złota z mieczem bardzo wyprawnym, a na mieczu był ten napis: Tym mieczem Rycerz Gwido zwycięży nieprzyiaciela Tytuſowego. A znalazſzy Gwido Smoka onego, bardzo ſię weſelił, y rzekł Tytuſowi: Towarzyſzu miły, ten wſzytek ſkarb daię tobie, tylko ten miecz biorę ſobie. Panie nie zaſłużyłem tego tobie, abyś mi taki dar dał. Rzekł iemu Gwido: Podnieś oczy ſwe, a oglądaj żem ci ia Gwido towarzyſz twoy. Uſłyſzawſzy to Tytus, patrzał nań pilnie y poznał

go, a od radości wielkiey padł wznak na ziemię, y płakał, tak mowiąc: Już niedbam chocbym umarł, żem cię oglądał. Rzekł iemu Gwido: Witań rychło, bo więcey się masz weselić z mego przyścia, niżli płakać, bo ia się będe za cię bił z tym nieprzyiacielem. Potym oba poydziemy do angliey, ale się tego chroń, żebyś tego nikomu nie powiadał kto ia iestem. A witawszy Tytus obłapił szyię iego y całował go. Potym Tytus szedł do domu swęgo żonym złotem, a Gwido szedł na Pałac Krolewski, y kołatał aby go tam puszczono. Usłyszawszy wrotny, pytał go mowiąc: Kto ty ieśt: Odpowiedział: Ja iestem pielgrzym, ktorym nie dawno przyszedł z ziemie świętey. Usłyszawszy to wrotny zaraz go puścił przed Krola, a w tenczas siedział też tam podle Krola on ok u- tnik, ktory odiął część y bogactwa Tytusowi. Y począł Krol pytać Gwidona, mowiąc: Gościu miły, ieśli iuż pokoy w ziemi święty. Odpowiedział Gwido: Krolu miły, ieśt teraz pokoy, y wiele się ludzi na Chrześciańską wiarę obrociło. Rzekł mu Krol: Widziałeś tam Rycerza z Angliey, imieniem Gwidona sławnie walecznego: Rzekł: Panie miły, widziałem, bywałem z nim częstokroć. Rzekł mu Krol: Bywała też tam rozmowa o Chrześciańskich Krolach: Rzekł: Panie możny, bywała też y o twoiey miłości, iż Saracenowie, y inni Poganie, trzymali Krolestwo

leſtwo twoie przez długi czas, ā przez Tytuſa ſzlachetnego, y walecznego Rycerza byli zwyciężeni, y z ziemie wypędzeni, ktorego twa miłość oddaliła od czci y od imienia, dla oſkarżenia niektorego Rycerza, imieniem plebeuſa. Uſłyſzawſzy to on Plebeus, rzekł mu: Fałſzywy pielgrzymie, ktory te matactwa powiadaſz: A toż twą łeż, y iego zdradę na tobie pokaże, bo Tytus Krola Pana naſzego Chciał z Kroleſtwa wygnać. Uſłyſzawſzy to Gwido, rzekł Krolowi: Panie miły, gdy ten powiada mnie bydź fałſzywym pielgrzymem, a Tytuſa Rycerza walecznego zdraycą: Dopuść twą miłość, abym z nim o tę prawdę walczył, niech ſię ukaże fałſz na moim ciele. Rzekł iemu Krol: Dopuſzczam, a chcę żebyś tego nieporzeſtał. Rzekł Gwido: Krolu każ mi dać zbroię. Rzekł mu Krol: Czegokolwiek potrzeba, to wſzytko dadzą tobie, tedy Krol uſtawił dzień poiedynku miedzy niemi. A boiąc ſię Krol, aby Gwido tego czaſu zdradą nie był, zabity, wezwał Corki ſwey, y rzekł iey: Corko miła, iako miłuieſz żywot ſwoy, tak też ſtrzeż tego Pielgrzyma. Krolewna wzięła Pielgrzyma do ſwego gmachu, y do ſwey czeladzi. Potym gdy czas przyſzedł, Plebeus ubrawſzy ſię w zbroię, rano ſtał ubramy wołaiąc: Gdzieſz ieſt ten Pielgrzym fałſzywy, czemu tak omieſzkiwa. Uſłyſzawſzy to Gwido, ubrał ſię, y wyſzedſzy

ob

oba na plac, po dwakroć ſię uderzyli, tak ciężko, że Plebeus mało nie umarł, by ſię był nie napił, ale pragnąc rzekł: Dopuść mi Pielgrzymie, abym ſie tylko wody napił. Rzekł Gwido: Slubuieſz ty mnie taką łaſkę uczynić iezli mi będzie potrzeba, a ia tobie dopuſzczam. Rzekł Plebeus: Slubuieć to wiernie, y ſzedſzy pił. Potym wielką mocą rzucił ſię na Gwidona, a tak ſię oba cieſzko bili. Potym Gwido iął pragnąć, y rzekł Plebeuſowi: Przyiacielu te dobroć ktorąm ia tobie ukazał iuż mi też teraz odday, boć bardzo pragnę. Ale on rzekł iemu: Slubuię to, że ty nie będzieſz pił, tylko w mocney rece. Uſłyſzawſzy to Gwido, bronił ſię iako mogł, a przybliżaiąc ſię ku wodzie, wſkoczył w wodę y napił ſię. Potym wyſzedſzy z wody, rzucił ſie na Plebeuſza iako Lew, aż Plebeus uciekał. Widząc to Krol, kazał ich rozwadzić, a oney nocy w pokoiu bydź, ażeby zaś nazaiutrz gotowali ſię ku bitwie. Gwido ſzedł na Pałac ku Krolewnie, a Krolewna ſię weſeliła z iego mocy, a rany iego zawiązowawała. A gdy powieczerzy było, ſzedł Gwido ſpać, a dla ſpracowania twardo uſnął. W ten czas Plebeus maiąc ſiedm Synow mocnych, a wezwawſzy ich, rzekł im: Synowie mili, powiadam wam, że nie będzieli ten Pielgrzym zabit tey nocy, tedy ia od niego zabity będę, bom mocnieyſzego człowieka nigdy nadeń.

deń nie widział. Rzekli mu Synowie: Oycze, tey nocy będzie zabity. A gdy wpułnocy było, kiedy wszyscy spali, weszli na Pałac oney Krolewney, ktory był zbudowany, nad Morzem, tak, iż woda Morska podeń płyneła, y mowili miedzy sobą mowiąc: Zabijemy go na łożu, tedy też sami śmierci nie uydziemy, ale go raczey złożem w Morze wrzuciemy, a tak ludzie rzeką, że dla boiaźni uciekł, y wziąwszy Gwidona śpiącego, wrzucili go w Morze; a on spał. Y przydało się, teyże nocy Rybitw niektory na Morzu był, usłyszawszy pluskanie, uyźrał łoże na oświecenie miesiąca, a dziwując się, wołał głosem mowiąc: Powiedź mi ktoś ty iest, abym cię wspomogł pierwey nizbyś utonął: Usłyszawszy Gwido to wołanie, ocucił się, a uyzrawszy na niebie gwiazdy, dziwował się gdzieby był, a gdy obaczył, iż w wodzie był, wołał na Rybitwa: Przyiacielu miły, przypłyń ku mnie a day żywot tonącemu, y wspomoż pracuiącego, bo iestem ten, ktorym się wczora był w polu. Rybitw wnet przypłynąwszy ku niemu, wziął go w swą łodź, y wwiodł go do domu swego, y położył na swoim łożu. Zatym przyszli Synowie Plebeusowi do Oyca, powiedaiąc mu, że Pielgrzym utonął, a przeto iuż się więcey nie boy. Usłyszawszy to Plebeus bardzo się uradował, a rano wstawszy szedł na Pałac Krolewski, y wołał Gwidona, mowiąc: Wynidź:

nidź Pielgrzymie, abych z ciebie pomſtę wziął uſłyſzawſzy to Krol, kazał Corce ſwoiey by mu powiedziała, aby ſię gotował do boiu: a ona ſzedſzy do iego gmachu, nieznalazła go, y poczęła bardzo płakać, mowiąc: O nieſzczeście żałości pełne, wzięło mi mego Pielgrzyma, a wſzedſzy powiedziała Oycu, że go nie nalazła: Uſłyſzawſzy to Krol, bardzo ſię zaſmucił. A gdy y łoża nieznalezli, dziwowali ſię: a niektorzy mowili że uciekł, niektorzy zaś mowili zabit, ale Plebeus ubramy uſtawicznie wołał, wynidz Pielgrzymie ku bitwie, bo dziś głowę twoię Krolowi mam przynieść. A gdy na Pałacu Krolewſkim pytano o Gwidonie, gdzieby ſię był podział, tedy przyſzedſzy on Rybitw do Krola, rzekł mu: Panie miły, nie ſmęć ſię, bom tey nocy łowiąc ryby, znalazł Pielgrzyma wrzuconego w Morze, ktoregom wziął do domu ſwego. Uſłyſzawſzy to Krol, bardzo ſię uradował z tego, y poſłał do niego, aby ſię gotował do bitwy. Plebeus, gdy to uſłyſzał, że Pielgrzym nie umarł, bardzo ſię bał, y żądał od Krola przymierza bitwy, ale Krol niechciał dać. Wyiachawſzy oba wpole, uderzyli w ſię dwakroć, ale potrzecie uciął Gwido ramię Plebeuſowi, potym głowę przynioſł Krolowi, a widząc to Krol, bardzo ſię weſelił, iż Gwido otrzymał takie zwycięſtwo. A gdy ſię Krol dowiedział, iż Synowie Plebeuſa wrzucili byli Pielgrzyma w Morze, kazał

kazał ich powieszać. Potym Gwido wziął odpuszczenie od Krola, Krol mu dał wielkie dary aby przebywał z nim, ale on niechciał na to pozwolić: Krol dał mu wiele srebra y złota, a Gwido wziąwszy od Krola złoto, dał wszytko Tytusowi towarzyszowi swemu, y zaś go ku pierwszey dostoyności y łasce Krolewskiey przywrocił. Potym Gwido pożegnał Krola, a Krol pytał go mowiąc: Rycerzu mocny, powiedź mi iakoć imię: Odpowiedział iestem Gwido, o ktorymeś częstokroć mogł słyszeć aon obłapił szyię iego. y obiecał mu wielką część Krolestwa, aby z nim przebywał, ale on niechciał: przyzwolić, w tym pocałował Krola, y odszedł od niego potym Gwido pożegnawszy się z Tytusem towarzyszem swoim, szedł do Angliey. y przyszedł do swego Zamku, y nalazł tam wiele ubogich siedzących przed bramą, y siadł też sam między niemi w osobie Pielgrzymskiey. a ona Xiężna Pani iego na każdy dzień onym ubogim dawała iałmużnę, mowiąc: Proście P. Boga za Pana mego Gwidona, abym wesele z niego miała, pierwey niż umrę, aby się wszczęściu do mnie wrocił, bo iuż dawno do ziemie świętey iachał. Y trafiło się tego dnia, gdy szła między ubogie, szedł też Syn iey z nią w drogim odzieniu, ktoremu było siedm lat. A gdy usłyszał, że Matka pomieniała Gwidona Pana swego, rzekł iey: Naymilsza Matko,

tenli

tenli to iest Ociec moy, ktorego tak często przed ubogiemi wspominasz: rzekła mu Matka: Tak iest Synu miły, ktory trzeciey nocy, gdym poczęła, iachał do ziemi świętey, a od tądem go niewidziała. A gdy Pani rzędem między ubogiemi chodziła, przyszła też ku Gwidonowi Mężowi swemu, y dała mu też iałmużnę, a że iey Mąż był, nie poznała go. A gdy Pani szła ku inszym ubogim, a Syn iey też szedł za nią, Gwido podniozszy oczy swe, y widząc Syna swego, ktorego ieszcze nigdy nie widział, nie mogł się wstrzymać, ale obłapiwszy całował go, mowiąc: O naymilszy Synu, Boże day tobie łaskę swą, abyś mi był miły. Widząc to Pani, że go Gwido całował wezwała go aby tam niestał. Potym Gwido szedł ku żonie swey, a żądał mieysca wiey Dworze, aby tam zawsze przebywał. Widząc Pani Gwidona Pielgrzyma Męża swego, nie poznała go, bo się był dla miłości Bożey przed nią zataił, y kazała mu zbudować komnatę, a tam w niey przebywał przez wiele czasow. Potym gdy się iuż przybliżało ku iego śmierci, wezwał iednego sługi, y dał mu on pierścień, a upominek żony swey, mowiąc: Przyiacielu miły, idź do Pani, a day iey ten pierścień żądali mnie widzieć, niech przydzie bez omieszkania. A wszedszy poszedł do Pani, dał iey pierścień. A gdy Pani oglądała pierścień, zawołała wielkim głosem, mowiąc: To iest

pierścień

pierścień Pana mego, y bieżała prędko do o-
ney komnaty, ale pierwey nizli przyszła,
Gwido iuż był umarł: gdy go nalazła u-
marłego, padła na ciało iego, y zawołała
głosem wielkim, mowiąc: Biada mnie, iuż
nadzieia moia zginęła, y poczęła bardzo pła-
kać, mowiąc: Kędy są iałmużny moie, kto-
rem ia na każdy dzień czyniła. Widziałam
Pana mego biorącego iałmużnę z ręku mo-
ich, a nie poznałam go. Widziałeś Syna
swego przed oczyma twemi: obłapiłeś go,
całowałeś go, a nie objawiłeś się ani mnie,
ani iemu. O Gwido coś uczynił: iuż cię wię-
cey nie oglądam. Potym z wielką uczciwo-
ścią ciało iego pogrzebione. A Pani iego
była w wielkiey załości przez wiele czasow.
Y potym umarła, dni swoich dokończywszy,
w pokoiu.

Wykład tego obyczayny.

NAymilsi Bracia: przez tego Rycerza
możemy rozumieć Boga Wszechmo-
gącego, ktory uczynił wielkie walki
napierwey w Niebie, gdy diabły wyrzucił,
iako napisano iest: Stało się wielkie woio-
wanie w Niebie. Potym na ziemi częstokroć,
gdy Faraona z iego ludem zatopił w Morzu.
A to wszytko dla miłości dziewki, to iest
duszę. Potym wziął sobą Tytusa, to iest
człowieka, aby niewierne Pogany, to iest
grzechy wypędził z Krolestwa, to iest aby

cnoty mnożył. Potym Tytuſa, to ieſt Moy-żeſza, poſtanowił, aby wiodł lud ſwoy na dobrą prawą drogę. Potym Gwido przy-ſzedł z ziemie świętey, to ieſt Syn Boży zſtąpił z Nieba, a Tytuſa tułaiącego ſię, to ieſt wſzytek rodzìay ludzki, na drodze ſtra-coney nalazł, bo ktorzykolwiek przed nim byli, wſzyſcy z ciała do piekła zſtępowali. Spał na łonie naſzym, gdy naſze człowie-czeńſtwo przyiął z żywota Dziewice Maryi. Laſica ktora wyſzła, y na gorę wybiegła, ieſtci Jan S. y drudzy Prorocy, co o iego przyściu prorokowali. Ktorzy wyſzli na go-rę, to ieſt na ten świat, przepowiadaiąc ſło-wo Boże, iako S. Jan. Oto ia ślę Anioła mego, ktory zgotuie drogę przedemną. Po-tym zaś przyſzli ku Chryſtuſowi gdy mo-wili: Oto Baranek Boży. Zatym Chryſtus znalazł Smoka zdechłego, to ieſt Zakon ſtary, ſkryty przez figury, a w nim leżał ſkarb, to ieſt Dzieſięcioro przykazanie Boże, kto-re człowiekowi dał z miecza mocy. Przez ten miecz zabito okrutnika Plebeuſa, to ieſt diabła, ktory Tytuſa człowieka oddalił od bogactw y od czci, gdy Oyca pierwſzego przwiodł ku przeſtępſtwu. Potym woiował mocno na polu tego świata, a przez Dzie-wicę Maryą, był obleczon w zbroię czło-wieczeńſtwa y wrzucony był w Morze tego świata, gdzie Rybitw to ieſt Duch S. nań zſtąpił, y zawſze z nim był. Potym na ko-

nie-

niec zwyciężył Plebeuſa, to ieſt diabła, a zwycięſtwo Krolowi, to Bogu Oycu niebieſkiemu ofiarował. A tak do ſwey ziemi, to ieſt do Nieba ſzedł, a dał nam pierścień wiary ſwey, przez ktory możemy przyiść do wieczney Oyczyzny.

Przykład o wieczności y miłości, że prawda od śmierci wybawia.

BYł ieden Ceſarz możny, a w Państwie iego byli dway Rycerze, ieden przebywał w Ægyptcie, a drugi w Baldachu, ktorzy Poſſow poſyłali, ieden do drugiego, a przeto cokolwiek ſię ſtało w ziemi Ægyptſkiey Rycerz z Ægyptu przez poſſy ſłał do Rycerza do Baldachu, y on także do niego. a tak ſię kochali ieden drugiego niewidząc. Jednego czaſu, gdy Rycerz z Baldachu leżał na łożu ſwym, myślił ſobie mowiąc: Ten Rycerz z Ægyptu ukazuie mi wielką przyiaźń, a nigdym go oczyma memi nie widział. Poiadę ia do niego, y oglądam go. Y naiął ſobie Okręt, a przyiachał do Ægyptu. Uſłyſzawſzy to on iego Przyiaciel, wyſzedł przeciw niemu, a wielkim weſelem przyiął go w dom ſwoy. Ten Rycerz miał Pannę bardzo piękną, ktorą gdy uyzrał Rycerz z Baldachu, rozmiłował ſię w iey tak, że dla wielkiey miłości rozniemogł ſię. Widząc to Rycerz Goſpodarz, pytał go, mowiąc: Przyiacielu naymilſzy, powiedz

powiedź mi, co się dzieie. Rzekł mu Rycerz: Jest iedna w tym domu ktorey żąda serce moie, a nie będęli iey miał, umrę. Usłyszawszy to Rycerz, ukazał mu wszytkie Panie y Panny; a gdy Rycerz oglądał, rzekł mu: O te niedbam, bo iest insza ktorey ia tu nie widzę, y ktorą miłuie dusza moia. Potym ukazał mu onę Pannę, ktorą gdy uyźrał, rzekł mu: Przyiacielu otoć stoi śmierć y żywot moy. Rzekł mu Rycerz: Powiadam tobie, że od młodosci chowałem ią w domu swoim, a to dla tego, aby żoną moią była, ale żebyś nie umarł, daięć ią za żonę. Usłyszawszy to, uradował się, y poiął sobie za Małżonkę, a potym iachał do Baldachu swey Oyczyzny z żoną. Y stało się że on Rycerz w Ægyptcie zubożał, tak, że ani Domu, ani żadney rzeczy nie miał. Y począł myśleć sam w sobie mowiąc: Żadnego takiego przyiaciela nie mam do ktorego bym się miał uciec, tylko do towarzysza, a naylepszego przyiaciela mego ktoregom ia uczynił bogatym, a ten mnie opatrzy w mym ubostwie; a wsiadszy w Okręt iachał do Baldachu, y przyiachał po zachodzie słońca do tego Miasta, w ktorym mieszkał towarzysz iego bogaty, y myślił sam w sobie, mowiąc: Teraz noc iest, a wnidęli do domu towarzysza mego, nie poznamnie, bo iestem we złym odzieniu, przetoż wolę tu nocować, a iutro poydę do niego. Y weyzrał na Cmentarz

iednego

iednegò Kośćioła, a uyrzał drzwi otworzone w Kośćiele y wſzedł tam aby ſię trochę przeſpał. A gdy tam był chciał uſnąć, y przydało ſię, że dwoch ludzi na-ůlicy ſię bijąc, zabił ieden drugiego: tedy mężoboyca uciekł na Cmentarz, à wbiegſzy do Kośćioła, wybiegł drugiemi drzwiami. Y ſtało ſię po mieśćie pytanie, gdzieby był ten mężoboyca ktory tego człowieka zabił. A poſzedſzy na Cmentarz, pytali onego Rycerza mowiąc: A tyś to zabił onego Człowieka: odpowiedział: Ia ieſtem ktorym zabił tego człowieka. A oni iąwſzy go zachowali go przez noc w ćiemnicy. Potym przywiedli go przed Sędziego, à Sędzia zdał na śmierć. Gdy go wiedziono, między inſzemi, ktorzy ſzli zanim, był też tam Rycerz towarzyſz iego, ktory poznawſzy go, pomyslił ſam w ſobie mowiąc: To ieſt moy Towarzyſz, y przyiaciel z Egiptu, ktory mi dał Zone z wielkimi bogactwy, à iuz go na śmierć wiodą, à ia mam bydz żyw. Y zawołał głoſem wielkim mowiąc: Nie zabiiayćie tego człowieka niewinnego ktorego na śmierć wiedziecie: Ia ieſtem ktorym tego człowieka zabił. Uſłyſzawſzy to oni uchwycili go, y obu wiedli na śmierć, a gdy iuż bliſko ſzubienic byli, widząc to on mężoboyca, myslił ſam w ſobie mowiąc: Ia ieſtem

winien, à dopuſzczęli tym niewinnym u-
mrzeć, Pan Bog uczyni pomſtę nademną
przetoż wolę ia tu krotko cierpieć, niżli bym
miał cierpieć wieczne męki w piekle. Y
zawołał wielkim głoſem mowiąc: O bracia
mili, proſze was, nie zabiiaycie niewin-
nych, bo żaden znich niewinien ani ſło-
wem ani uczynkiem temu zabitemu, ale
ia ieſtem, ktorym go właſnemi rękoma
zabił, mnie raczey zabiicie. à te niewinne
wolno puśćie. Uſłyſzawſzy to oni. tak że
go ięli, y dziwowali ſię, à wſzyſtkich trzech
zaś przywiedli do Sędziego. Uſłyſza-
wſzy to Sędzia dziwował ſię y pytał ich
mowiąc: Czemuśćie ſię wrocili? A oni
mu co ſię działo wſzyſtko powiedzieli, y
rzekł Sędzia pierwſzemu Rycerzowi: Do-
bry Mężu, czemuś ty powiedział żebyś
tego człowieka zabił, Odpowiedział mu
Rycerz ubogi: Sędzia miły, iam wzięmi
mey w Egipcie był we wſzem bogaty. po-
tymem przyſzedł do wielkiego uboſtwa,
tak że ani domu. ani żadney rzeczy nie
mam, a przeto dla wſtydu przyſzedłem do
tey ziemi, abym otrzymał iakie wſpomo-
żenie, przetom rzekł, żem tego człowieka
zabił bo wolę umrzeć nizli żyw bydź,
y proſzę żebyś mnie dał zabić. Potym
pytał drugiego Rycerza mowiąc: Przyia-
cielu miły, czemuś rzekł żebyś tego

czło

człowieka zabił. Powiedział mu Rycerz: Sędzia miły, Rycerz ten dał mi Zone w Egypcie z wielkiemi bogactwy, z ktorychem się stał bogaty. A gdym uyrzał towarzysza à przyiaciela mego miłego, ktory mnie przywiodł ku takim bogactwom, zawołałem wielkim głosem mowiąc: Niezabiiaycie człowieka niewinnego, ia iestem winien śmierći, à nie ten, bo bym był rad umarł dlaiego miłośći. Potym pytał Sędzia mężoboycę, czemu by też rzekł, żeby tego człowieka zabił: Odpowiedział mu mężoboyca: Miłośćiwy Sędzia. iam prawdę rzekł, widząc że oni niewinnie mieli bydz Straceni, bo cięzſki by był moy grzech, bym dopuśćił niewinnie potracić. A przeto wolałem prawdę powiedzieć, à mękę tu ćierpieć, nizli niewinne bez winy potępić bo bym musiał za to cierpieć wpiekle. Rzekł mu Sedzia przetoż iżeś prawdę powiedział à niewinne wybawił, czynie cie wolnym od śmierći, idz w pokoiu. Usłyszawszy ludzie sąd Sędziego. bardzo go chwalili, że tak miłośćiwy wydał Dekret.

Przykład o wielkiey sprawiedliwośći Boſkiey à iż Sądy iego ſą ſkryte

BYł ieden Rycerz okrutny, ktory przez wiele czasow miał niektorego ſługę wiernego. Y przydało ſię iednego dnia, gdy na iarmak iachał z onym ſługą, à iadąc przez las, wſrodku onego laſu ſtracił trzydzieśći grzywien ſrebra: à gdy ich nie znalazł, pytał ſwego ſługi ieżeliby ich nalazł. Sługa iął ſię przyśięgać, że ich niewidział, iakoż prawdę powiedział. Gdy ich Rycerz nie znalazł, uciął nogę ſłudze ſwemu, à zoſtawiwſzy go tam w leśie, iachał do domu. A gdy tam nie daleko drogi Puſtelnik płacz y wołanie onego ſługi uſłyſzał, bieżał ku niemu y wyſłuchał go ſpowiedzi. Gdy uznał że był niewinnym, nioſł go do ſwego domu na ramionach ſwych, y ſłużył mu z miłośierdzia. Potym on puſtelnik poſzedł na mieyſce gdzie ſię był zwykł modlić, y począł Panu Bogu przyganiać że nie był ſprawiedliwym Sędzią, gdyby temu ſprawiedliwemu człowiekowi niewinnie dopuśćił ſtracic nogę. A gdy ſię tak modlił, y płakał iakoby ſię z Pana Boga urągaiąc o fałſzywy Sąd, przyſzedł do niego Anioł, y rzekł mu. Czytałeś ono piſmo: Bog ieſt ſprawiedliwy Sedzia. mocny, y cierpliwy. Odpowiedział mu Puſtelnik, mowiąc: Częſtom to czytał y wierżyłem ze wſzyſtkiego ſerca, żeby tak

mia-

miało bydz, alem iuż dziś zbłądził, abo on nędzny człek ktory nogę ſtracił, zdradliwie y nieprawdziwie ſię ſpowiadał, à tak mnie w nieprawdziwym ſpowiadaniu zdradził. Rzekł mu Anioł: Nie mow źle przeciw Bogu, bo wſzyſtkie drogi iego prawda, à ſądy iego ſprawiedliwe. Wſpomni żes częſtokroć czytał to piſmo: Sądy iego głębokość wielka. Wiedz iże ten człowiek za ſtary grzech nogę ſtracił, bo tą nogą iednego czaſu zepchnął był człowieka dobrego z wozu, za ktory uczynek nigdy nie pokutował Rycerz iego Pan, chciał nakupić towaru dla wielkiego bogactwa ku potępieniu duſze ſwey, a przeto ſprawiedliwym ſądem Bozym ſtracił one pieniądze. A niektory człowiek ubogi z ſwą żoną y z dziatkami ſwemi zawſze ſię modlił P. Bogu, aby go raczył opatrzyć wiego uboſtwie, ten nalazł iego pieniądze, y dał ie ſwemu ſpowiednikowi ſchować, ktory gdy nie nalazł tego czyieby były. A przetoz temu ubogiemu część dał a drugą ubogim dał. A Pana twego iakoś cięſzko obraził, bo ieſt Sędzja prawdziwy, mocny, a cierpliwy.

Przykład że każdy Paſterz ma mieć o Owcach ſwoich ſtaranie

Zło-

ZŁodziey ieden wſzedł był w Dom pewnego bogacża w nocy ktory wlażſzy na dach patrzał dziurą iezliby ieſzce ktory czeladnik czuł. Obaczywſzy go Goſpodarz rzekł cicho do ſwey Zony: Pytay mnie głoſem iakom tego dobra doſtał. ktore mamy, a nie przeſtay mię pytać, Zona iego poczęła go głoſem pytać, mowiąc Panie powiedz mi iakoś nabył tego dobra, y tak wiele pieniędzy: Odpowiedział Goſpodarz, głupia żono, co mię oto pytaſz: a ona tym więcey nie przeſtała go pytać: Mąż iakoby przymuſzony prożbami, rzekł iey. proſzę cię niepowiaday nikomu coć powiem: rzekła Panie moy, nie powiem. Zatym iey rzekł Mąż. Byłem złodzieiem, a wſzyſtko co mam, nabyłem z kradzierſtwa nocnego. Rzekła iemu Zona: Dziwuię ſię temu, gdyś kradł iako cię niepoimano. Odpowiedział iey Mąż miſtrz moy nauczył mnie iednego ſłowa ktorem śiedem kroć mowił nizlim wlazł pod dachy ludzkie, a rzekſzy te ſłowa ſpuſzczałem ſię w Dom po promieniu mieſiącznym bez obrażenia. Rzekła iemu Zona: powiedz mi ktoregoś mocą to czynił bez obrażenia. Rzekł iey, tobie powiadam ale proſze cię niepowiaday tego nikomu by tak potym naſzego dobra niepokradziono, rzekła Zona, ia niepowiem

za-

żadnemu. Y powiedział iey Mąż: ſłowo Zdradliwy, zdradliwy, zdradliwy, a złodziey to uſłyſzawſzy radował ſię. Gdy Zona uſnęła, a Goſpodarz też począł chrapać, iakoby ſpał wyrzekſzy złodziey ſiedem kroć ono ſłowo, a iąwſzy ſię promienia mieśięcznego rękami y nogami wpadł oknem do domu, y uczynił wielki łoſkot złamawſzy ſobie nogę y rękę leżał iak martwy na ziemi. A uſłyſzawſzy to Goſpodarz, iak by niewiedział że upadł. wſtawſzy pytał go mowiąc: Czemuś ſię tu ſpuśćił. Odpowiedział iemu złodziey. Słowa zdradliwe zdradziły mnie, Goſpodarz przechował go na nazaiutrz kazał go obieſić.

Przykład. o Straſznym Sądzie oſtatêcznym, dla wſzyſtkich grzeſznych.

BYł ieden Krol wielmożny, ktory uſtawił w ſwym Pańſtwie tę uſtawę, że kto na garle miał umrzeć, aby za wſchodem ſłońca przed iego Domem trąbiono, a takowy obłoczył ſię w czarne odzienie, y na ſąd przychodził. Krol uczynił wielkie gody, a wſzyſtkich Panow ſwego kroleſtwa wezwał, a natych godziech było wiele muzykow ktorzy wielkie weſele czynili goduiącym, a krol nie

ukazo-

ukazował żadnego weſela goduiącym, ale ſmutne oblicże miał y wzdychał. Widząc to goduiący, dziwowali ſię nie ſmieli pytać przyczyny ſmutku ale rzekli bratu Krolewſkiemu, aby ſię dowiedział. Przyſtąpiwſzy brat ku Krolowi, rzekł. Krolu wielmożny wſzyſcy goduiący dziwuiący dziwuią ſię takiemu ſmutkowi twemu, a radziby przyczynę wiedzieli. Rzekł mu Krol: Idz do Domu twego, a iutro uſłyſzyſz odpowiedz. Y tak ſię ſtało, Krol roſkazał trębaczom, a gdy na zaiutrz ſzli przed dom brata iego y trąbili, żeby go przywiedli według uſtawy. Trębacże tak uczynili: uſłyſzawſzy brat krolewſki przed domem trąbienie, zląkł ſię, a wſtawſzy oblokł ſię w cżarne odzienie, y przyſzedł przed Krola, a Krol każał wykopać głęboki doł, a na dnie kazał ſtołek poſtawić na cżterech nogach ſłabych. Y kazał zewlec zodzienia brata ſwego. y wſadzić go na on ſtołek, a gdy był poſadzon na ſtołku, kazał uwiązać miecz oſtry nad głową iego na cienki nici, potym Kazał ſtanąć cżterem ſługom zmieczami, iednemu, drugiemu zanim, a dwiema z bokow: a gdy tak, ſtali, rzekł im Krol przykazuię wam pod ſtraceniem głowy iako wam prętko każą aby każdy w nim miecz utopił, A kazał przed nim grać y Trąbić

bić, y bebnić, y potrawy rozmaite przę-
deń nośić, y rzekł mu bracie moy miły,
czemużeś tak bardzo smętny: oto masz
roskoszne potrawy y wesele wielkie, cze-
mu się nię weselisz : odpowiedział mu brat
iakoż mam bydz wesoły, gdyż nademną
znamie śmierci, słyszałem dziś przed mym
domem trąbienie, a teraz siedzę na stoł-
ku bardzo słabym. a ruszeli się iako nie-
ostrożnie. złomie się stołek a ia upadnę w
doł z ktorego nie powstanę. A podnio-
seli głowę, tedy ią ostry miecz przeniknię
słudzy stoią z gołemi mieczmi, ktorży go-
towi mnie zabić na naymnieysze słowo
twe. Wiedz to bym był Panem wszy-
stkiego Swiata. niemogłbym być wesoł.
Rzekł mu Krol, teraz ci na wczoraysze
pytanie odpowiem, dlaczegom ia także nie
był wesoły. Iestem osadzony na Stolicy
słabey, bo wciele krewkim, ze czteroma no-
gami bardzo mdłemi, to iest złożony ze
czterech żywiołow. Przędemną iest doł
piekielny: nademną miecz ostry, to iest
sąd Bozy, gotowy oddzielić duszę y ciała
przedemną miecz ostry. to iest śmierć.
ktora żadnemu nie przepuszcza, kiedy
przydzie tylko niewiem iako; gdzie, y ia-
ko. Zamną iest drugi miecż gotowy ku
memu zabiciu, to iest grzechy moie kto-
rem czynił na tym swiecie; ktore mnie
oskar-

oſkarzaią przed Maieſtatēm Boſkim: miecż z prawy ſtrony, ieſt diabeł, ktory krąży iako Lew ſzukaiacy aby kogo pożerł, ktory zawſze gotowy duſze moię wziąć do piekła, miecż zlewey ſtrony, ſą robacy, ktorzy ciało me po śmierći ziedzą, przetoż naymilſzy Bracie, gdy to wſzyſtko wſpomnie nigdy weſół bydz niemogę. A gdyś ſię ty mnie dziś bał, ktory ieſtem człowiek ſmiertelny, daleko więcey mam ſię bać Sworzyciela mego, Przetoż miły bracie iuż idz a niepytay takich wieśći odemnie: tedy on wſtał, a Krolowi bratu podziękował, slubuiąc żywot ſwoy popolepſzyć. A wſzyſcy ktorzy przy tym byli, uſłyſzawſzy tę odpowiedz Krolewſką bardzo ią chwalili.

Przykład abyśmy cżuli dla zdrady diabelſkiey aby nas zły duch nie zdradził.

SZli trzey Towarzyſze w drogę, y przydało ſię iednego cżaſu, że nie mieli nic ku iedzeniu, tylko ieden chleb mały nalezli kupić, a ieść ſię im bardzo chciało, y mowili tak między ſobą, choćbyzmy ten chleb rozdzielili na trzy cżęśći, tedy każdy z nas ſwey częśći nie naie ſię. Przetoz naradźmy ſię tu na dro-

dze

dze a ſpieymy, a komu naylepſzy ſen ſię będzie śnił, tedy ten wſzyſtek chleb zie: odpowiedzieli mu drudzy towarzysze: przyzwalamy nato. Y poczeli ſpać, tedy on ktory tę rádę wydał wſtawſzy, gdy oni ſpali, wſzyſtek chleb ziadł, tak że iedney odrobiny nie zoſtawił Towarzyſzom ſwoim. Potym obudził one ſwe Towarzyſze mowiąc: Wſtańcie rychło iuż czas ieſt aby każdy ſwoy ſen powiedział, rzekł pierpierwszy. Towarzyſze mili dziwny mi ſię ſen ſnił widziałem iednę drabinę ſpuſzczoną z Nieba. przez ktorą Anieli zſtępowali y wſtępowali, a zſtąpiwſzy wzięli duſzę z ciała. Gdym tam był widziałem S. Troyę, Oyca, Syna, y Ducha S. A takie weſele duſza moia miała, ktorego ani oko widziało, ani ucho ſłyſzało. iakiem ia miał weſele, to ieſt moy ſen. Potym rzekł drugi, iam widział że diabli duſzę moie oſękami wyrwali z mego ciała wzieli ią do piekła. y mowili tak iako długo będzie Bog na Niebie tak długo będzieſz na tym mieyſcu. Potym trzeci rzekł ſłuchaycie mego ſnu. Widziałem, że nie ktory Anioł przyſzedł do mnie y rzekł mi. Przyiacielu chceſzli uyrzeć kędy twoi Towarzyſze: a ia odpowiedział chcę Bo mam zniemi chleb ieść. a pewnie poſzli precz z chlebem a on mi rzekł ieſt

chleb

chleb podle was, ale podz zamną. Y wiodł mnie do uliczki niebieſkiey a włozyłem tylko głowę ſwą do nieba iako mi kazał, widziałem żeś ty był w Niebie, iakoś powiedział y ſiedziałeś na złotey ſtolicy, a miałeś przed ſobą wiele potraw y wina dosyć: Y rzekł mi Anioł Oto Towarzyſz twoy ma tu wiele roſkoſznych potraw, a weſela. a tu będzie przebywał na wieki bo kto raz do Nieba wnidzie, iuż nawieki zniego nie wynidzie. Potym rzekł, podz ieſzcże zemną, a ia tobie pokażę gdzie ieſt drugi Towarzyſz twoy. A gdym ſzedł za nim wiodł mnie do bramy Piekielney, a tamem ciebie widział w mękach cięſzkich iakoś ty ſam powiedział, y rzekłem ku tobie: Towarzyſzu, żal mi tego żeś tak w wielkich mękach. a ty mi odpowiedział iako długo Pan Bog w Niebie Krolować będzie, tak tu będę przebywał, bom to zaſłużył, wſtań rychło ziedz wſzyſtek chleb bo od tąd ani mnie a ni Towarzyſza mego nie obaczyſz. A gdym to uſłyſzał wſtawſzy ziadłem chleb, iakoś mi kazał.

Wykład tego obyczayny.

BRacia naymilſi, przez te trzy towarzyſze, możemy rozumieć troiaki rodzay ludzki. Pierwſi ſą Saracenowie y Zydzi,

dźi, ci śpią w grzechach swych, a wierzą że w niebie mogą bydź przez obietnicę Machometowe, ktorym obiecał w Niebie krolowanie Żydowie też wierzą przez Zakon Moyzesow zbawienie otrzymać. Ta wiara y nadzieia iakoby sen. Wtory Towarzysz ktoremu się śniło że w piekle był, są bogactwa tego świata kto się boi potępienia, Kaznodzieiom y Spowiednikom wierzy, że w grzechach bez skruchy umieraiąc do piekła poydzie, gdzie na wieki męczon będzie Przeto bogaczom tak napisano: Gdzie są mocarze tego świata ktorzy ze psy y ptaki iadali: ubogiemi się brzydzili: pomarli do piekła poszli. Trzeci Towarzysz iest dobry Chrześcianin, ktory nie w grzechach ani złey wierze spi, ale w dobrych uczynkach czuie, przez radę Anioła, to iest Ducha S. a tak żywot swoy rządzi że będzie miał chleb: to iest krolestwo niebieskie, w ktorym on y każdy wierny Chrześcianin: Boga y bliźniego miłuiący, będzie przebywał na wieki,

Przykład iako prawdy, dla prześladowania naszego nie mamy odstępować

BYł nie ktory Krol imieniem Asmodeus, ktory ustawił, że ktoryby kolwiek złoczyńca postanowiony przed Sędziego

powie-

dział trzy prawdy, przeciwko ktorym nie mogłoby być żadne ſpzeciwienie, by taki żywot ſwoy dziedzictwem otrzymał. Y trafiłoſię że ieden Rycerz zgrzyſzył przeciw Krolowi, ten ſkrył ſię wiedną iamę z ktorey wychodząc wiele złego czynił bo ludzi idąc zabiiał. Uſłyſzawſzy to Krol kazał go złapać. A gdy przywiedzion rzek mu Sędzia: Wieſzli uſtawę Krolewſką Odpowiedział, wiem chceſz li bydź wybawion, maſz trzy prawdy powiedzieć. Y rzekł mu Sędzia: wypełni uſtawę, rzekł Rycerz Sędziemu: Panie racz milczeć Pierwſzą prawdę powiem, że czaſu żywota ſwego byłem zły. Uſłyſzawſzy to Sędzia. Rzekł: iezli to prawda, co ten powiada: rzekli wſzyſcy, być nie był złoczyńca, tedyby go tu nieprzywiedziono. rzekł Sędzia: powiaday drugą prawdę, rzek, wtora prawda ieſt ta: ieſt mi bardzo rzecz przykra żem tu przyſzedł, rzekł Sędzia y my temu wierzemy. Powiedz trzecią prawdę. Rzekł Rycerz wynideli ząd, tedy nie ſwą wolą, a w ten obyczay na to mieyſce bardzo bym nie rad przychodził. Rzekł mu Sędzia: Mądrześ ſię ſprawił, przetoz idz w pokoiu.

Przykład chwalebny, że miłośiernemi uczynkami, mamy Ofiarę czynić Panu Bogu

Krol

KRol ieden Danański miał osobliwe nabożeństwo do trzech Krolow, ktorzy przez dziwne widzenie gwiazdy od wschodu słońca do Ieruzalem przyiachali a Chrystusowi nowo narodzonemu, dary swe znamienite ofiarowali. Y iachał z dostatkiem bardzo do Kolna Miasta, gdzie ich ciała Swięte leżą,. A tam przyiachawszy ofiarował im ku czci y chwale Pana Boga, trzy Korony złote kosztownie zrobione. A nad to naywiększe znamię wiary swey pokazał, więcey nisz sześćtysięcy grzywien srebra z wielkiego, miłosierdzia ubogim rozdał y wszystkim dobry przykład zostawił. Potym gdy iachał do ziemi swey, widział we snie trzech Krolow, w tych koronach ktore był ofiarował, słysząc osobliwie kazdego mowiącego do siebie. Pierwszy a starszy rzekł mu: Przyiacielu miły szczęsliwieś tu przyszedł, ale szczęsliwszy do Domu Puydziesz. Drugi rzekł: wieleś dał, ale wiecey wezmiesz Trzeci rzekł: miłosniku Boga ukazałeś nay chwalebnieysze znamie wiary twey, przetoż po trzydzieści trzech lat będziesz znami krolował w Niebie. potym pierwszy Krol dał mu słoiek pełen złota, mowiąc: wezmi skarb mądrości przez ktory lud tobie dany będziesz sprawiedliwie

sądził

ſądził? Wtory Krol dał mu ſłoiek z Myrhą mowiąc przymi Mirhę pokuty, przez ktorą wſzyſtkie żądze cieleſne uśmierzyſz. Trzeci dał mu ſłoiek z Kadzidłem mowiąc: Wezmi Kadzidło nabożeńſtwa łaſkawośći przez ktore będzieſz wſpomagał nędzne, bo iako roſa poprawia zioła, tak ſłodka łaſkawość Krolewſka az do nieba podwyzſza. A gdy ſię Krol dziwował wielkośći onego widzenia: ocucił ſię y nalazł one ſłoyki podle śiebie. Tedy Krol one dary weſoło przyiął: A przyiechawſzy do ſwey ziemi, to co wesnie widział, z nabożeńſtwem wypełnił. Potym, gdy przyſzły trzydzieśći y trzy lata, dokonał żywota ſwego w pokoiu.

Przykład, ze tylko ſami ſprawiedliwi wnidą do Kroleſtwa Niebieſkiego

Niektory Krol był mądry, y bardzo bogaty, ktory miał małżonkę bardzo piekną, ta zapomniawſzy wiary ſwey małzeńſkiey, miała trzech Synow z cudzołoſtwa, ktorzy nie poſłuſzni byli Krolowi, potym poczęła tez Syna z naſienia Krolewſkiego, a tego wychowała, y ſtało ſię, gdy Krol wypełniwſzy dni żywota ſwego

umarł

umarł: poiego śmierci oni cztery Synowie poczęli się wadzić o Krolestwo, a potym uradzili między sobą, aby szli do iednego Rycerza starego, ktorego by on z nych Krolem wybrał, aby ten Krolował. Usłyszawszy to Rycerz, rzekł im: Słuchaycie mey rady, á uczyńcie tak: Wymicie ciało Krola umarłego, ktoryby głębiey y bliżey serca strzelił strzałą swą, ten będzie Krolem. Y przyięli tę radę: Tedy kazali wyiąć Oyca z grobu, y kazali go Przywiązać do drzewa. A strzeliwszy pierwszy ranił prawą nogę Krolewską. Drugi strzeliwszy, ugodził mu w usta. Ale trzeci trafił w serce iego, a ten mniemał żeby Krolestwo miał otrzymać. Potym czwarty brat młodszy przystąpiwszy ku ciału Oyca swego, płakał żałobliwym głosem: O moy miły Oycze, żal że mi tego że to twe ciało od twych Synow zranione. O Boże. nieday tego abym ia miał ranić ciało Oyca mego miłego, Usłyszawszy to Panowie y wszystek lud, poznali że ten był Syn prawdziwy y dziedzic. A tak obrali go sobie wszyscy za Krola a tamtych z Krolestwa wygnali.

Przykład abyśmy stałość mieli w dobrych uczynkach

I Miał

MIał niektory Krol Piekną Pannę, ktorą bardzo kochał: Ta po śmierci iego obieła Krolestwo Usłyszawszy to iedno Xiążę okrutne, przyszedł do niey y namawiał ią, aby mu była powolną: ale ona niechciała, on ią zgwałcił, Krolewna gdy bardzo płakała on okrutnik nad to ieszcze wypędził ią. Potym ona w wielkim ubostwie będąc, siedziała przydrodze dla iałmużny. Gdy iednego dnia siedząc płakała, niektory Rycerz, przemiiaiąc, zięty miłosierdziem rzekł iey ktoś ty iesteś Odpowiedziała mu iestem Krolewna, ktoram otrzymała Krolestwo po śmierći Oyca mego, ale mnie ieden okrutnik zgwałcił y wygnał. Rzekł iey Rycerz: chceszli bydz moią oblubienicą: Rzekła chcę, rzekł iey Rycerz: slubuy mi żezadnego niewezmiesz krom mnie, a ia przeciw twemu okrutnikowi będę woiował, a zginałbym na tey walce o żadną cie rzecz nie proszę, tylko abyś mą zbroię chowała, na znamię tey moiey miłośći, a ktobykol wiek chciał cie poiąć za małżonkęwnidz do komnaty gdzie ma zbroia będzie wisiec, w spomnizem dla ciebie stracił zywot. Rycerz nagotowawszy się woiował przeciw temu okrutnikowi, a gdy z sobą woiowali Rycerz nieprzyiaciele swe przemogł a przytarszy ku okrutnikowi ściął głowę iego

go a w tym woiowaniu był śmiertelnie ra-
nion y trzeciego dnia umarł. Widząc to
Panna, płakała, a zbroię krwawą w ko-
mnacie zawiesiła: a ile kroć na nie weyrza-
ła, bardzo płakała. Potym przyiezdżali
do niey Xiążęnta, żądaiąc iey aby im slu-
biła, ale ona niżli ktoremu odpowiedziała,
do oney komnaty chodziła, a patrząc na
żbroie mowiła: Panie moy, tyś umarł dla
moiey miłości, a przywrociłeś mi dziedzi-
ctwo; przetoż Boże nie day tego, abym ia
potobie miała mieć inszego; a wyszedszy
z tey komnaty odpowiedziała każdemu,
mowiąc: Ia męża niechcę miec, bom slu-
biła Panu Bogu nigdy zamąż nie iść. Usły-
szawszy to Xiążęta, poodiezdzali a tak
Krolowna w czystości dokonała dni swo-
ich w pokoiu.

Przykład że mamy prawdę wyznawać aż do śmierci

KRol Gordyanus sprawiedliwie Krolo-
wał, w ktorego Krolestwie był nie-
ktory Rycerz bardzo dobry y szlachetny,
ktory miał piękną Zonę, ta zawsze cu-
dzołożyła przy mężu swoim. Czasu ie-
dnego przydało się, że Mąż iey iachał do

źiemie Swięty na pielgrzymowanie, a ona po iego wyiechaniu posłała sobie po swego miłośnik a. Ata Pani miała iednę dziewkę ktora rozumiała szczebiotanie ptasze, az tego wrozenia Pani swey znać dawała. Gdy miłośnik do Pani przyszedszy; spał z nią, a byli tam trzey kurowie w tym Dworze, począł ieden znich na Panią bardzo skrzeczeć: tedy Pani gdy usłyszała, pytała dziewki; mowiąc: powiedz mi Dziewko, co ten kur szczebioce. Odpowiedziała iey Dziewka: ten kur szczebioce, że ty czynisz krzywdę Panu swemu. Rzekła iey Pani, kasz niech zabiią tego kura: a wnet go zabili. potym drugi kur począł szczebiotać, a Pani Dziewki pytała co drugi kur szczebiotał. Rzekła iey dziewka: ten kur szczebiocze że towarzysz moy umarł dla prawdy: a ia tegoz gotow umrzeć, y rzekła Pani: y tego niech zabiią y wnet go zabili. Potym szczebiotal y trzeci, a usłyszawszy Pani, pytała Dziewki, co ten kur szczebioce: Słysz, widz, a milcz chceszli abyś żyw był Rzekła Pani; tego kura nie zabiiaymy, alego chowaymy.

Przykład przywodzący, abyśmy byli pokornego y skruszonego serca.

Był

BYł ieden Krol możny, ktory miał iedyną Corkę piękną y Mądrą; ktorą chciał dać za mąż. ale ona P. Bogu slubiła, żadnemu się nie zaślubić, aż by te trzy rzeczy uczynił. Pierwsza, aby powiedział prawdziwie, iak wielkie są cztery żywioły na dłuż y na szerz. Wtorą rzecz. aby przeminił wiatr od pułnocy na wschod słońca. Trzecia, aby ogień nośił na gołym ciele krom obrażenia. Usłyszawszy to Krol te trzy rzeczy, kazał po wszystkim Krolestwie swoim obwołać, mowiąc: Ktokolwiek te trzy rzeczy uczyni, temu Corkę Krolewską dadzą. Tedy wiele Paniąt do Krola przychodziło, ale tego nie mogł żaden dokazać. Y był ieden Rycerz w dalekich stronach, ktory usłyszawszy o slubie tey Panny, przyszedł na Pałac Krolewski, a miał iednego sługę y konia szalonego a stoiąc przed Krolem, rzekł: Wielmożny Krolu przyszedłem do twego Dworu, bo iestem gotow to uczynić, co od twey miłośći wywołano. Rzekł mu Krol: Rad to obaczę. Tedy Rycerz wezwał sługi swego, y rzekł mu: Położ się na ziemi. a gdy się on sługa położył, Rycerz go mierzył stopami od głowy aż do nog, y rzekł Krolowi: O Krolu we czterech żywiołach ledwie co więcey znaydę niźli siedem stop. Rzekł mu

Krol

Ktoreż przyrownanie ma ten sługa ku czterem żywiołom: Odpowiedział mu Rycerz: Panie miły każdy człowiek, każde zwierze, składa się ze czterech zywiołow a takem w słudze swym zmierzył cztery żywioły. Rzekł mu Krol: Dość się mądrze wywiodł, czyń wtorą rzecz. przemień wiatr Rycerz kazał przywieść konia szalonego, a dał mu lekarstwo wypić y stał się zdrow, a uczyniwszy to, postawił tego konia na w schod słońca. Usłyszawszy to Krol, rzekł mu: Co ten koń ma do Wiatru: Odpowiedział Rycerz: Zaż niewie twa mądrość, że żywot każdego zwierzęcia nic inszego nie iest, tylko wiatr. A iak długo koń cierpiał niemoc. tak długo był napułnocy, ale mocą tego lekarstwa stał się zdrow przetoż postawiłem go głową na wschod słońca aby był gotow nośić ciężary. Rzekł mu Krol Prawdziwieś tak uczynił. Ieszcze trzecią rzecz czyń: Rzekł Rycerz: Panie gotowem to czynić przed wszytkiemi. Y wyiął rozpalone węgle, położywszy na swey dłoni, a nie spaliło się ciało iego. Tedy mu Krol rzekł wszytkiegoś dosić dobrze dokazał, ale powiedz mi to czemu cię ten ogień nie sparzył. Odpowiedział Rycerż: Niestało się to moią mocą, ale iednego kamienia, ktory z sobą zawsze no-

sze,

e, bo ktokolwiek zſ ten kamień będzie z ſobą nośił na czyſtym mieyſcu, nigdy od ognia niebędzie obrażon y u kazał on kamień przed wſzyſtkiemi. Potym rzekł mu Krol: Dośić mądrze wywiodłeś te rzeczy trzy. Zatym Krol dał mu Corkę ſwoię.

Przykład przywodzący, abyśmy ſię nie wdzięczności warowali:

Niektory Krol możny; miał iednego Syna, a niewymownie go kochał. A gdy ten Syn ſzedł wlata uſtawicżnie Oyca ſwego namawiał aby mu Kroleſtwo ſpuśćił, przekładaiąc mu że był chory, a zaś on był mocny; y rzekł Oćiec: Synu miły, bym był beſpieczny żebyś mnie czcił y dobrze chował, tobym ci Kroleſtwo ſpuśćił. Rzekł Syn Ovcże miły, Przyſięgę ia przed Pany Państwa twego. że żadnego niedoſtatku niebędzieſz cierpiał ale cię będę miał w ſwey czci, bardziey nizli ſam ſiebie. Tedy Oćiec uwierzywſzy ſłowom iego ſpuśćił mu Kroleſtwo. Gdy iuż Syn był Koronowan; podniosło ſie ſerce iego wpychę, iednak przeż niektore cżaſy miał Oyca ſwego w podzciwośći, ale mu potym

pozy-

pozywienia niechciał dać. Tedy Oćiec uskarzał się przed mędrcy onego Krolestwa, iż Syn iego niedotrzymał słowa swego, tedy oni mędrci karcili Krola że zle Oyca chował. Usłyszawszy to Krol rozgniewał się y zachował Oyca swego na iednym Zamku, gdzie żaden niemogł przyść a tam cierpiał głod y wielką nędzę. Trafiło się iednego czasu że Krol na onym Zamku nocował, przyszedł do niego Ociec, y rzekł mu: Synu miły, zmiłuy się nad Oycem twoim starym, bo na tym mieyscu ćierpie głod y nędzę, a iestem w wielkiey mdłośći, trunek wina ieszcze by mnie posilił. Rzekł mu Krol: Niewiem sąli też tu wina na tym Zamku. Odpowiedział mu Oćiec: Owszem miły siynu iest pięć kuf wina, ale Starosta nie śmie bez twego wiedzenia ich preberować, a mnie posilić. Aprzetoż miły Synu kaz dać z pierwszy kufy. Rzekł Krol Oycu: Tego nie uczynię, boć iest poburzone wino, a nie godzi się starym ludziom dać. Rzekł mu: Oćiec: Dayżemi z wtory kufy. Rzekł mu: Krol: Tego nie uczynie, bo to wino dla siebie chowam a trzecie dla młodzi- ktorzy zemną są. Rzekł mu Ociec: Dayże mi z czwarty. Odpowiedział mu Syn Tego nie uczynie bo bardzo stare iest, a niegodzi się twemu przyrodzeniu Tedy rzekł

Ociec

Ociec: Synu moy miły, dayźemi ż piątey kufy. Odpowiedział Syn: Niegodzi śię tobie bo drozdze wnim są żeby potym Panowie nie mowili, abym cię zabił gdym ci dał dobrze pić. Usłyszawszy to Oćiec odszedł bardzo smętny. y posłał do wszystkich Panow. iako go Syn zle chował, a prosząc dla Boga, aby go wybawili z takiey nędze. Usłyszawszy to Panowie, poimali Syna Kroluiącego a Oyca iako y pierwey Krolem uczynili a Syna do ćiemnice w sadzili, ktory tam dla wielkiey nędze umarł.

Przykład że łakomstwo wiele ludźi zaslepia aby prawdy nie uznali.

KRrol niektory w Rżymie Mieśćie sławnym Krolował, ktory był tak postanowił, zeby każdy slepy od Krola Rzymskiego na każdy Rok sto pieniędzy miał. Y przydało się iednego czasu, że dwadześćia y trzy Towarzysze przysli do Miasta y weszli do iedney gospody, a tam przebywali iedząc y piiąc. Potym uczynili pocżet, y płacili Gospodarzowi. On im rzekł: Ieszcze niedostaie sta pieniedzy za prawdę niewynidziecie, aż do naymnieyszego

ſzego pieniądza zapłacicie. Uſłyſzawſzy to oni, rzekli między ſobą: Co mamy czynić, niemamy ſkąd zapłácić Tedy im rzekł ieden: Dam ia wam iednę radę: Poſtanowiono to ieſt od Krola, że ktokolwiekby był ślepy weźmie ſto pieniędzy z ſkarbu tego. Przetoż uczyńmy między ſobą loſſy na ktorego padnie los, temu oczy wyimiemy, a ten poydzie do Krola, y weźmie ſto pieniedzy, a nas wykupi. Tedy oni rzekli Loſuymy, uczynili los między ſobą, a padł los na onego ktory tę radę wydał. A zaraz mu oczy wyłupili y wiedli go do Pałacu Krolewſkiego. A przyſzedłſzy do bramy, kołatali aby im otworzono. Uſłyſzawſzy wrotny otworzył wrota y pytał ich czegoby chcieli. Odpowiedział mu ieden mowiąc przywiedliśmy tu tego slepego do Krola, ktory żąda dobrodzieyſtwa z poſtanowienia iego. Rżekł im wrotny: Poydę ia powiem ſto Starośćie. A ſzedſzy powiedział mu o onym slepym, aby mu dobrodzieyſtwo uczynił według uſtawy Krolewſkiey. Uſłyſzawſzy to Staroſta, rzekł: Poydę ia do niego, y oglądam go. A gdy onego slepego uyrzał patrzał nań pilnie, a poznawſzy go, rzekł mu: Przyiacielu miły czego żądaſz: Odpowiedział mu slepy: Panie miły, żądam ſto pieniędzy wedle uſtawy Krolewſkiey.

Staro-

Starosta mu rzekł: Wszakżem ia ciebie wczoray widział w karczmie, a tyś obie oczy miał, ale widząc tę ustawę zle rozumiesz bo ta ustawa iest postanowiona: Ze ktobykolwiek był slepy z niemocy, abo z przygody w ktorey by sie nie mogł pozywić, taki dobrodzieystwa usłyszawszy Krolewskie otrzyma, aleś ty sobie dał oczy wyłupić, piiąc w gospodzie, a przetoż z kąd inąd szukay sobie wspomożenia, bo tu żadnego pieniądza nie wezmiesz. Tedy slepy usłyszawszy to poszedł precż z wielką hańbą.

Przykład że każdy grzech bez rozpacży bywa opuszcżony,

RYcerz niektory Imieniem Iulian, ktory iednego czasu na łowy, udawszy się za pieknym Ieleniem gonił go bardzo daleko. A Ieleń obrociwszy się, rzekł onemu Rycerzowi: Ty mnie gonisz ktory Oyca twego y Matkę zabiiesz. Usłyszawszy to on Rycerz zląk się bardzo aboiąc się by mu się to nie przytrafiło: co on Ielen rzekł. Tedy on Rycerz opuściwszy wszystko, od szedł taiemnie do ziemie dalekiey y przyszedł do iednego Xiążęcia onē

Xiążę

Xiążę widząc Iuliana udatnego, y ſerca śmiałego, uczynił go Rycerżem, a niektorę wdowę dał mu za Małżonkę y dał mu za wiano Miaſto, Tedy Rodzice Iulianowi chodzili po rozlicżnych Krainach, ſzukając z pilnośćią Syna ſwego, potym przyſzli do Zamku, na ktorym Iulian przebywał, alé go w ten cżas niebyło. Przetoż uyrzawſzy ie Zona Iulianowa, pytała ich z kąd by byli: A oni odpowiedżieli co ſię im przytrafiło Pani, gdy zrozumiała że Rodzice iey Męża byli (: bo to od Męża ſwego cżęſto ſłyſzała :) przyieła ie łaſkawie, a dla miłośći Męża ſwego położyła ię w łożu ſwym, a ſama gdzie indziey leżała. A gdy było rano Pani ſzła do Kośćioła, wtencżas Iulian Mąż iey przyiachał, a ſzedſzy do łożnice; chciał Zonę ſwą obudzić, a nalazſzy dwoię ludzi weſpoł leżace na onym łożu, a mnię maiąc że był cudzołoznik z iego Zoną, wyiąwſzy miecż żabił oboie, a wyſzedſzy z Domu uyrzał Zonę ſwą z Kośćioła idącą y dziwował ſię iey, mowiąc: Co to za ludzie ſpali na łożu: Odpowiedziała Pani: Rodzice twoi ktorzy cię bardzo długo ſzukali, a iam ie dlatego na ſwym łozu położyła. Uſłyſzawſzy to Iulian: z dumiałſię, y począn płakac mowiąc: Biada mnie nędznemu, żem naymilſze Rodzice zabił,

to ſię

to ſię wypełniło ſłowo Ieleniowe, gdym ſię tego warował, terazem to wypełnił, Zatym nay milſza Zono dobrze ſię miey, boć ſię nie uſpokoię, aż uznam przymieli Pan Bog moię pokutę. Rzekła mu: Bezemnie maſz iść. byłam uczeſniczką weſela, będę też y żałości, Potym ſpołem ſzli z budowali wielki Szpital podle wielki rzeki, gdzie wiele ludzi tonełoś aby tam w nim pokutowali, tam przewoził tych ktorzy chcieli prześć przez rzekę, oraz ubogie potniki przyimował. Potym gdy Iulian z ſpracowawſzy ſię leżał, a był wielki mroz, uſłyſzał głos bardzo załoſny w pułnocy wołaiący ku ſobie, y zeby go przewioſł. Uſłyſzawſzy to Iulian wſtał, y nalaſł człowieka prawie iuż konaiącego dla wielkiego źimna, y przynioſł go do Domu ſwoiego, a zapaliwſzy rozgrzywał go, ale on nie mogł ſię rozgrzać, a boiąc ſię by dla źimna nie umarł: położył go na ſwoim łożu, y przyodział. Potym po małey chwili on chory widział ſię iakoby trędowaty a ukazał ſię bardzo iaſny w ſtępuiący w Niebo, y rzekł tak Iulianie. Pan Bog mnie przyſłał do ciebie. powiedział że iuz przyiął twoię pokutę a w krotkim czaſie oboie pomrzecie. y przyidziecie do chwały wieczny. Potym on chory zniknął,

knął: a Iulian z swoią Zoną w krotkim czasie pełny miłosiernych uczynkow, pomarli; y otrzymali żywot wieczny,

Przykład abyśmy pamiętali na dobrodżieystwa nam uczynione.

BYł niektory Rycerz sławny, ktory się bardzo kochał w łowie. Gdy iachał dnia iednego na łow, tam mu zabieżał Lew kulaiąc ukazuiąc mu swoię nogę Rycerz z siadszy z konia, wyiął mu tarń z nogi iego. a maści pzyłożył, a tak Lew był uzdrowion. Zatym Krol będąc na łowie w tym lesie, ułowił onego Lwa, y chował go przez wiele lat Potym on Rycerz zgrzeszył był preciwko Krolowi. Krol rozgniewawszy się kazał go poimać, y dać Lwowi ku pożarciu. a rozkazał aby temu Lwu nie dawano ieść. żeby gc on okrutny Lew tym prędzey pożarł. On Rycerz: gdy był puszczon do Lwa bardzo się bał, czekaiąc godziny rychłoliby był rozstargniony od Lwa. A le Lew pilno nań patrzał, a gdy go poznał, począł się około niego łasić, y był tam bez iedzenia osiem dni. Usłyszawszy to Krol, dziwował się temu, y kazał onego Rycerza wyciągnąć z dołu,

pytał

pytał go: Powiedz mi czemu tobie Lew nie mogł zaſzkodzic: Odpowiedział mu Rycerz: Iachałem iednego czasu na łow, y z przygody zabieżał mi ten Lew chromaiąc, a ia z ſiadſzy z konia, wyiąłem mu tarń z nogi iego y uzdrowiłem go. A dla tego iako mniemam przepuśćił mi. Rzekł mu Krol: Gdyż tobie Lew nie zaſzkodził, y ia tobie przepuſzczam, a od tąd popolepſz ſię. On podziękowawſzy Krolowi, polepſzył żywota ſwegu.

Przykład, y żywot Swiętego Alexego, abyśmy roſkoſzy tego ſwiata wzgardzali.

W Rzymie Mieśćie ſławnym, był ieden Senator zacny, ktoremu imie było Eufremian: ten był bardzo bogaty, y przy Ceſarſkim Dworze wielce ſławny, a prykazania Bozego pilnie ſtrzegący, bardzo miłośierny, ktory na każdy dzień miewał trzy ſtoły ubogich ktorym ſam ſłużył. Y miał Zonę imieniem Aglates. a ta była iedney woli znim, a niemieli dziatek, y proſili P. Boga aby im raczył dać dziatki. Y poczęła Aglates, potym porodziła Syna, y nazwano imię iego Alexy. Wychowawſzy go uczyli boiazni Bozey myslęc

go

go w czystośći chować. A gdy iuż miał lata dali go do nauki. A gdy iuż był wyuczony y wrozumie godnym, danomu Pannę z Domu Cesarskiego ża Małżonkę. Gdy tedy z sobą mięszkali, Alexy począł nauczać Małżonkę boiaźni Bożey, namawiał ią do chowania czystości y dziedzictwa, dał iey pierśćień złoty, mowiąc: Wezmi ten pierścień odemnie a choway go, a Pan Bog niechay zawsze będzie między mną y tobą. Y wstawszy pożegnał się znią, a wziąwszy nieco pieniędzy szedł w nocy do Morza a taiemnie siadszy w Okręt iachał do Laodyckey źiemie, potym przyszedł z tamtąd do Miasta Edeży, gdzie był Obraz Pana naszego Iezusa Chrystusa niecżłowieczemi rękami zrobiony, a przyszedłszy. wszystko co miał rozdał ubogim a oblokszy na się grube odzienie siedział przed Kościołem z drugiemi ubogiemi, biorąc iałmużnę tylko dla swego pożywienia; a co miał nazbyt ubogim inszym wszy stko rozdał. Eufamianus Oćiec iego żałuiąc odeyśćia Syna swego posłał posły swe po wszystkich krainach: aby go szukali, a gdy niektorzy przyiachali do Miasta Edozy, anieznaiąc go dawalimu iałmużnę iako y innym ubogim. Ale ich Alexy znał dobrze, a wziąwszy iałmużnę od nich, Dziękował Panu Bogu. mowiąc: Dziękuię

tobie

tobie miły Panie, żeś mi z łaſki swey raczył dać iałmużnę od ſług mych. Potym wrociwſzy ſię ſłudzy do domu, powiadali Eufamianowi Panu ſwemu, że go znaleść nigdzie niemogli A Matka iego od onego dnia ktorego Alexy Syn iey odſzedł w wielkiey żałośći była: w płaczu będąc, zawſze ſmutna była że Syna ſwego niemiała; Oblubienica iego do niey mowiła: Będę ia z tobą przebywała, y wtym ſmutku iako Synogarlica trwała. a zali co uſłyſzę o mym Oblubieńcu, Potym gdy Alexy przy onym Kośćiele ſiedemnaśćie lat P. Bogu ſłużąc przebywał. tedy iednego czaſu Obraz Panny Maryi, ktory tam był w Kośćiele rzekł ſtrozowi: Przywiedź tu Człowieka Bożego, ktory ieſt godzien Krolestwa Niebieſkiego, a Duch Swięty odpoczywa nad nim, bo modlitwa iego wſtępuię w Niebo, iako dym przed oblicznośćią Bożą. A gdy to uſłyſzał, niewiedział okim ten Obraz mowił: Rzekł zaś Obraz ten. Ten ktory ſiedzi przed kośćiołem. Stroż prętko wyſzedł y w prowadził go do Kośćioła, a gdy to onim uſłyſzeli, wſzyſcy go poczeli chwalić. Ale Alexy chroniąc ſię świeckiey chwały wyſzedł z tamtąd, a wſiadſzy w Okręt,

gdy chciał iachać do Tarsu Sycilifkie-
go, z rządzenia Boga, przypłynał do
portu Rzymskiego Obaczywszy to Ale-
xy myslił sam w sobie, mowiąc: Będę
przebywał w Domu Oyca mego nie zna-
iomie. Gdy tedy w Rzymie będąc, uy-
zrzał Eufamiana, Oyca swego wychodzą-
cego z Pałacu z wielką assystencyą pod-
kawszy go. począł kniemu wołać sługo
Boży racz mnie przyiąć Pielgrzyma w
dom twoy, a każ mię żywić odrobinami z
stołu twego, abyśię P. Bog raczył zmiło-
wać nad Pielgrzymem Synem twoim U-
słyszawszy to Eufamian' dla miłośći Sy-
na swego kazał go przyiąć w dom swoy, y
dał mu mieysce osobliwe ku mieszkaniu
y dawał mu pokarm każdego dnia z stoła
swego y dałsługę ktoryby mu służył. Te
dy Alexy zawsze był na modlitwie a
ciało swe dręczył postami; Tam słudzy
domowi naśmiewali się zniego. pluskali
nań błotem częstokroć iednak to wszy-
stko pokornie cierpiał. Gdy Alexy prze-
bywał siedemnaśćie lat w domu Oyca swe-
go a widząc że się przybliża koniec ży-
wota iego, prosił aby mu papieru dano. a
gdy mu dano, pisał żywot swoy. Y stał
się głos z Nieba w Niedziele po Mszy.
mowiąc; podzcie domnie wszyscy ktorzy

pracu-

pracuiecie, obciążeni iesteście, a ia was ochłodzę A wten czas Alexy Sługa Boży ;zasnął w Panu, Usłyszawszy ten głos wszyscy ludzie, padli na oblicże swe. Potym powtore stał się głos, mowiący. Szukaycie Męża Bożego ktory się będzie modlił za Rzym A gdy szukali nie znaleźli tedy zas stał głos mowiący szukaycie w domu Eufamianowym. Szedszy dodomu Eufamianowego, pytali go ktoryby Mąż Swięty był w domu iego y gdzie by był Odpowiedział im Eufamian: Ia o tym nie wiem: Tedy Xiążenta Archidux y Honoryus z Papieżem Innocenciuszem przysli w dom Eufamianow, y szukali pytaiąc Eufamiana o Mężu Swiętym. ale on onim niewiedział. sługa co Alexemu służył, przyszedł do Eufamiana y rzekł Panie. patrz by ten Swiętym ktorego szukaią niebył nasz Pielgrzym, boten człowiek był swiątobliwego żywota, wielkiey Pokory; y cierpliwości, Usłyszawszy to Eufamian szedł do niego y znalazł umar łego, a widząc oblicże iego Anielskie chciał wziąść list z ręku iego ale niemogł Tedy wyszedłszy powiedział to Xiązentom y Papieżowi, oni przyszedłszy ku Alexemu, rzekli mu: chociażeśmy grzeszni, ale mamy moc z urzedu pospolitego. dlatego puść nam ten List zebyśmy

F. Dlatego K2 się

F: wziąć

ſię dowiedzieli co wnim ieſt napiſano. Potym Papież przyſtąpiwſzy wziął liſt z reku iego, y kazał Papież ten liſt czytać przed wſzyſtkiemi, a gdy Eufamian uſłyſzał ize był Alexy Syn iego zląkł ſię tak bardzo, aż upadł wznak. Potym pokrzepiwſzy ſię padł na ciało iego y począł barzo płakać y wołać mowiąc: Boże Wſzechmogący, czemuś na mnie wielką żałość dopuśćił, O Alexy Synu naymilſzy, czemuś mnie Oycà ſwego tak zaſmućił a boleśći y w żdychania przez tak wiel lat zadawał. Biada mnie człowiekowi nędznemu, bo widzę ſtroża ſtarośći moiey iuż umarłego, a ktorego ia iuz pocieſzenia mam oczekiwać: Uſłyſzawſzy to Matka ſzła też tam z wielką żałośćią. A gdy dla wielkośći ludu nie mogła przyść do niego, zawołała wielkim głoſem: Dopuście mi a bym uyrzała Syna moiego pocieſzenie moie. A idąc ku ciału, padła na nie y płacząc mowiła O Alexy Synu moy naymilſzy; ſwiatłośći oczu moich czemuś na Matkę niemiłośćiwy był, widziałeś Oyca twego, y mnie Matkę twolę w wielkiey załośći będące dlaciebie, a nie opowiedziałeś ſię nam: Słudzy twoi przesladowali cię, a tyś cierpiał. A całuiec obliczę iego iakoby Anielſkie, nie

prze-

przestała płakać, mowiąc: Płaczcie ze mną w szyscy ktorzy tu iesteście bo przez siedemnaście lat miałam go w domu moim a nie poznałam go w domu moim. Usłyszawszy to wszyscy ludzie, płakali bardzo Potym Papież y z Xiążenty włożywszy ciało Alexego na mary, niesli ię środkiem Miasta A gdy się ludzie dowiedzieli że znaleziono Męża swiętego, ktorego wszystko Miasto szukało, wyszli przeciwko cialu Swiętego. A ktokolwiek, był chory, a dothnął się ciała iego zaraz był uzdrowion. Slepi wzrok brali, opętani od diabelstwa wybawieni byli, y wszyscy niemocni ktorzy iakiemi kolwiek chorobami złożeni byli, dothnąwszy się ciała iego, uzdrowieni zostali. Widząc tedy dziwy Xiążenta y Papież niesli ciało S. Alexego do grobu. A gdy niemogli prześć dla wielkości ludu, kazał rzucać złoto y srebro, aby ludzie siębawili zbieraiąc srebro y złoto, a dopuścili ciało przenieść do grobu. ale opuściwszy pieniądze, cisneli się kū ciału Swiętego Alexego. A tak z wielką pracą przynieśli ciało iego, do kościoła S. Bonifacego; y byli tam przez ośm dni chwaląc Boga potym kazali zrobić grob kosztowny, złotem, srebrem, y dro-

gim

gimi kamieniami ozdobiony y wnim położyli ciało iego z wielką uczciwośćią, Umarł Swięty Alexy, Roku Pańskiego tyśiącznego trzechsetnego dwudziestego dziewiątego.

Przykładny żywot Swiętego Eustachiusza ku nawroceniu błądzących

TRaianus Krol zacny y wielmożny w Rzymie Krolował, był w iego Krolestwie niektory Rycerz możny y bardzo waleczny imieniem Placydus, naywyższy Hetman Krolewski, ten był zawsze w miłośiernych uczynkach, ale bał wochwalca. Miał Zonę teyże wiary. y miłośierdzia, z tą miał dwu Synow, ktore kazał chować wedle obyczaiu swego y szlachetnośći, ale y że był bardzo miłośierny dla tego zasłużon bydz nadgrodą prawdy. Trafiło się niektorego dnia, gdy iachał na łow nalasł stado Ieleni, a między niemi uyrzał iednego pieknego y wielkiego, ktory odszedł był od drugich winszą stronę. A gdy Rycerze gonili one Ielenie, Placydus z wielką chciwośćią sam chcąc poymać onego Ie-

lenia

lenia, biegł zanim bardzo prętko, ali Ielen w bieżał na iedną ſkałę wyſoką, a placidus przybliżaiąc ſię ku niemu, myślił iakoby go poimać a gdy patrzył pilnie na onego Ielenia uyrzał między rogami Obraz Krzyża Pańſkiego, iaſny nad ſłońce, ktory przez uſta onego Ielenia, iako niekiedy przez Oslicę Balaamowe mowił. O Placydzie czemu mnie przesladuieſz: Iam Chryſtus ktorego ty chwaliſz, anieznaſz, dlamiłośći twey ukazałemci ſię w tym zwierzęciu bo iałmużny twoie w ſtępuią przed mię, a przetoż przyſzedłem ku tobie przez tego Ielenia, ktoregoś ty chciał ułowić, abym ia też ciebie ułowił. Uyrzawſzy to Placydus, żląkł ſię bardzo, a iakoby martwy ſpadł z konia. Potym pokrzepiwſzy ſię wſtał, y rzekł: Panie powiedz mi ktoś ty ieſt. Rzekł mu Chryſtus: placydzie iam ieſt Chryſtns. ktorym ſtworzył Niebo y ziemie, a uczyniłem ſwiatłość, y rozdzieliłem ſwiatłość od ciemnośći. ktorym poſtanowił dni czaſy y lata,: Ktorym ſtworzył człowieka z ziemie Ktorym dla zbawienia narodu ludzkiego przyiął ciało, ukrzyżowan y pogrzebion, y trzeciego dnia zmartwychwſtał. Uſłyſzawſzy to placidus, powtore na ziemie upadł, y

rzekł

rzekł: wierżę żeś ty ieſt ktoryś wſzyſtko ſtworzył, ktory nawracaſz błądzące, co mi każeſz czynić: rzekł mu Pan: Idz do Miaſta do Biſkupa a okrzcii ſię rzekł Placidus Panie każez abym też Zonie y Synom powiedział Rzekł Pan powiedz im aby też y oni oczyſzczeni byli aty iutro tu przydz, abym ci ſię ukazał, a iż bym ci przyſſe rzeczy ktore ſię ſtać maią opowiedział. Tedy Placydus przyſzedſzy do domu, a co ſię ſtało powiedział ſwey Zonie. Rzekła mu Zona: Panie, ia przeſzły nocy widżiała mowiącego do mnie Iutro ty, y Mąż twoy y Synowie twoi nawrocicieſię do mnie, A uznałam teraz, że on ieſt Chryſtus. Y ſzli w nocy do Biſkupa Rzymſkiego, ktory ie zwielkim weſelem ochrzcił, y nazwał Placyda Euſtachiuſzem, a Zone Theozbita, a Syny iednego Theozbitem, drugiego Agapitem Nazaiutrz Euſtachiuſz, iako był zwykł iachał na łow, a gdy bliſko onego mieyſca był, odbieżał od drugich Rycerzow iakoby za Ieleniem, y tam że na onym mieyſcu uyrzał Obraz ſwego pierwſzego widzenia, a padſzy na ziemię rzekł proſzę cię miły Panie, abyśmi obiawił przyſzłe rzeczy ſſudze twemu: Rzekł mu Pan: Błogoſſawionyś ty Euſtachi, ześ przyiął

Chrzeſt

Chrzeſt, y dar łaſki moiey, iużeś zwyciężył diabła, teraz ſię ukaże wiara twoia, Bo diabeł dla tegoześ go opuśćił rozgniewał ſię, a rozmaitym ſpoſobem zbiera ſię przeciw tobie, przetoż muſiſz wiele cierpieć, abyś wziął Koronę męczeńſtwa, będąc unizon dla uznania wielkiey prożnośći świata tego, potym abyś był duchownemi Bogactwy podwyżſzony Ale ty nie uſtaway, ani patrzay naprożną chwałę, bo przez pokuſy muſiſz bydz iako drugi Iob. A gdy ſię upokorzyſz przywrocę cię ku pierwſzey chwale; przetoż powiedz mi chceſzli teraz te pokuſy ćierpieć, abo na końcu zywota ſwego. Euſtachiuſz rzekł: Panie gdyż to muſi bydz, racż zaraz pokuſę przepuśćić na mnie tylko racż dac cierpliwość. Rzekł mu Pan: Bądz ſtały, bo łaſka moia będzie ſtrzegła duſze twey. Zatym Pan zniknął zoczu iego a Euſtachiuſz wrocił ſię do domu, y opowiedział to Zonie ſwey. Potym po niektorych dniach, przyſzedł mor na ſługi y ſłuzebnice iego y pomarli wſzyſcy, znowu mu konie pozdychały y wſzyſtko bydło iego: zatym złoczyncy widząc iego nieſżczęśćię, dobyli ſię wnocy do domu iego: a wſzyſtko co kolwiek było ſrebra y złota, y innych rzeczy wſzyſtko

zabra-

zabrali Eustachius postawszy wnocy z Zó-
ną y Synami Panu Bogu zato podziękował
a dla chańby szedł do Egiptu. A tak:
wszytko dobro iego wniwecz się obróci-
ło, przez drapiestwo ludzi złych. Po-
tym Krol y wszyscy senatorowie żałowa-
li bardzo tak mocnego Hetmana, bo nie-
wiedzieli gdzie by się podział. Gdy Eu-
stachius z Zoną swoią przyszedł na Mo-
rze. siadszy w Okręt, iachał do inszego:
Krolestwa; a uyrzawszy Pan onego O-
krętu Zonę Eustachiuszowe bardzo pię-
kną, pożądał iey. A gdy się przewiezli
przewoznik chciał zapłaty odnich, ale
gdy niemiał czym zapłacić, kazał mu Zo-
nę wziąć w zapłacie, chcąc ią mieć so-
bie, Usłyszawszy to Eustachius, żadnym
sposobem niechciał na to pozwolić, a gdy
się temu sprzeciwił tedy Pan onego Okrę
tu kiwnął na przewoźniki swoie żeby go
w morze wrzucili, aby Zone iego sobie
wziął, a usłyszawszy to Eustachius, zosta-
wił tam Zonę, bardzo iey załuiąc a wzią-
wszy dwa syny z sobą, szedł płacząc. y
mowił: O Boże Wszechmogący: czemuś
na mnie inney plagi niedopuśćił: Biada
mnie y wam synaczkowie mili, bo Matka
wasza dana iest inszemu Męzowi. a gdy
przyszedł do niektorey rzeki, a dla głę-
bokośći

bokości iey niesmiał przenosić oboyga onych dziatek. ale położywszy iedno na brzegu, przenosił drugie przez one rzekę a przeniozszy ie, posadził ie na brzegu, y szedł podrugie, a gdy był wśrzodku rzeki, wilk przybieżał y porwał ono dziecie ktore był przeniosł, y uciekł z nim do lasa. Widząc to Eustachius. y nie maiąc żadney nadzieie onim kwapił się po drugie a le pierwey niz doszedł przyszedł Lew wziął drugie dziecie, y bieżał znim precz. widząc to Eustachius, a będąc wsrzodku rzeki, począł płakać mowiąc: Boze ktoryś odemnie wszystko wziął, nie opuszczay mnie. a bylitam pasterze pasący stado, a uyrzawszy że Lew niosł dziecie, y bieżeli zanim zepsy. Y stało się zrządzenia Bożego że Lew dzięcie wypuścił bez obrażenia. Drugie dziecie oracże uyrzawszy u wilka, wołali za nim, y żiego paszczeki wyrwali ie, a oni pastęrze y oracże ziedney wśi byli, y chowali one dzieci u siebie. Eustachius niewiedząc o swoich dzieciach, idąc w drogę płakał, mowiąc: O iako ia wiele miałem czeladżi, a terazem sam żostał, anim dzieci swoich mogł zachować. Pamiętay miły Panie żeś mi powiedział iże miałem pokusy cierpieic iako drugi Iob, bo cho-

ciasz

ciaſż on był wſżyſtko ſtracił, iednak
ciaſz on był wſzyſtko ſtracił, iednak
gnoy, na ktorym ſiedział ,miał a ia tego niemam; on miał przyiaciele ktorzy go żałowali, a mnie y zwierzęta nieprzyiazne, bo moie dzieci pożarły, on miał Zone ſwą, a mnie moia wzięta. Day miły Panie cierpliwość, a ulżyi żałości moiey poſtaw ſtroża uſtom moim, by nie doſtąpiło ſerce mę ku bliźniemu. Co rzekſzy Euſtachius, ſzedł do iedney wſi, a tam przez pietnaśćie lat paſł owce, a Synowie iego w drugiey wſi byli chowani, niewiedząc i,den odrugim zeby ſobie bracia byli. Zatym Pan onego okrętu wziąwſzy Zonę, Euſtachiuſzowe, nieznał ią cieleſnie, ale prętko potym umarł. Potym Ceſarz y lud Rzymſki gdy był przesladowan od nieprzyiacioł, wſpomniawſzy ſobie na Placyda Rycerza, iako mocno walczył ſmucili ſię częſtokroć z odeyśćia iego, y poſłali w ſtrony rożne, obiecuiąc, ze ktoby go znalazł, ten wielki dar od Ceſarza wezmie. Rycerz, ktory przedtym Placydowi ſłużył, przyiachał do tey wſy w ktorey Placydus przebywał

wał. A gdy Placydus ſzedł z pola, uyrzâwſzy ie poznał, a wzdychaiąc, poczoł wſpominać na pierwſzą doſtoyność w ktorey był, y myslił w ſercu ſwoim: Panie Boże wſzechmogący, iakoś mi dał widzieć tych, ktorzy zemną byli, day że mi też panie: abym Zone ſwą mogł widzieć, ale o Synach wiem że od zwierząt ſą pożarci. Y ſtał ſię głos do niego mowiący: Euſtachiuſie miey dobrą nadzieie, bo przyidzieſz ku pierwſzey godności, a Zonę, y Syny ſwe znaydzieſz. Podkawſzy Euſtachiuſz one Rycerze, pozdrowił ie, a onigo niepoznali, pytaligo mowiąc: Przyiacielu miły, niewiezli o pewnym Pielgrzymie imieniem Placydus z Zoną. y ze dwiema Synami Od powiedział Euſtachius: Niewiem Potym prosił ich aby wſtąpili do goſpody y wſtąpili, a Euſtachius im ſłużył. a pamiętaiąc na ſtan ſwoy pierwszy niemogł ſię zſtrżymac od płaczu A wyſzedłſzy na dwor umył oblicże ſwe, a przyſzedłſzy zaś ſłużył im. Tedy oni patrzaiąc nan pilnie, mowili między ſobą: bardzo podobny ieſt ten człowiek onemu ktorego ſzukamy. Rzekł drugi: Zaprawdę ieſt podobny, ale patrzaymy mali bli-

li bliznę na głowie, ktoramu ſię przytra-
fiła na woynie, tedy ten ieſt a uyrzawſzy
bliznę na głowie zaraz go poznali y u
radowali ſię, a pytaligo o Zonę y Dzieci
odpowiedział im Euſtachius: Dzieci mo-
ie zmarły. a Zona moia ieſt mi wzięta:
obaczywſzy tedy ſomſiedzi poſzanowanie
Euſtachiuſza od onych Poſłow, zesli ſię
wſzyſcy, y dziwowali ſię temu: oni zaś
Poſłowie powiedzieli przykazanie Ceſar-
ſkie. y oblekli go w piekne odzienie, a
wziąwſzy go z ſobą. przyiachali do Rzy-
mu w pietnaśćie dni. Gdy iuż Euſtachi-
us bliſko Miaſta był, uſłyſzawſzy to Ce-
ſarz, wyiachał przeciw niemu, a przywi-
tał go z wielką radośćią. Tedy Euſta-
chius powiedział to przed wſzyſtkiemi, co
ſię mu było przydało, y wzięty na He-
tmańſtwo iako y pierwey był. Potym ze-
brał Rycerſtwo przeciw nieprzyiaciołum.
widząc że ieſzcze mało było, przetoż ka
zał młodzieńcow wyprawić z Miaſta y
ze wśiow, a gdy żoney wśi w ktorey iego
Synowie wychowani byli, miano dwoch
wyprawić. trafiło ſię, że ſąſiedzi wyprawi-
li one dwa Syny Euſtachiuſza, iako nay-
godnieyſze. Tedy Euſtachius widząc
dwoch młodzieńcow przybranych y oby-
czaynych, ſpodobali mu ſię bardzo nad
inſze

insze. A gdy się miał potykać, Postawił na czele między sławnieyszemi Rycerzami swoie Syny, a woiował szczęśliwie y zwyćięstwo otrzymał. Potym pobiwszy wszystkie nieprzyiacioły: kazał Eustachiusz na niektorym mieyscu spoczywać, swemu ludowi przez trzy dni, a stało się z przygody, że też iego Zona była w tey gospodzie w ktorey Synowie iey byli nie wiedząc o Matce swey. a ci dway Synowie: siedząc podle siebie, o swey młodośći sobie powiadali: Matka zaniemi siedząc wszystkiego co oni powiadali słuchała: y powiedział starszy młodszemu, mowiąc: Ia gdym był dziecięciem, nic inszego nie pamiętam, tylko że moy naymilszy Oćiec był Hetmanem, a Matka moia była dardzo urodziwa: amiał dwu Synow, mnie y drugiego młodszego. A gdy Rodzicom naszym w nocy źli ludzie wszystko dobro pokradli, tedy wziąwszy nas dwoch Synow poszli w swiat zdomu dla wielkiego upadku swego, a przyszedszy do morza, wsiedli w Okręt, aby płyneli do inszey ziemi: a gdy przypłyneli do lądu, wysliśmy zOkrętu, tedy zostawiono Matkę na Morzu niewiem dlaczego. ale Ociec wziawszy nas dwu, szedł płacząc. A gdy przyszedł ku iedney rzecze wielkiei tedy zostawiwszy mnie na brzegu, brnął przeź nię przeno-

szące

ſząc brata mego. potym ſię zaś wracał aby mnie tez przenioſł, tedy wilk przybieżawſzy wziął brata mego, a nizli żaś do mnie przyſzedł, Lew wybieżawſzy z laſa pochwycił mię a paſterze wydarli mie z paſzczeki iego: a wychowanym w tey wśi iako dobrze otym wieſz, a niewiemcobyſię ſtało z Oycem y bratem moim Uſłyſzawſży to brat młodſzy, począł płakàć załośnie, y mowił mu. Swiadek mi ieſt Pan Bog, iako ſłyſze że ty ieſt brat moy, ci ktorzy mnie wychowali, powiadali mi że mnie z paſzczeki wilkowi wydarli: a obłapiwſzy ſię całował ieden drugiego płacżęcą. A gdy to ich Matka ſłyſzała. rozmyslała to długo, ieżelito iey Synowie byli tedy drugiego dnia wyſzła do Euſtachiuſza Hetmana y poczęła go proſić mowiąc Panie miły, proſzę twey miłości każ mię zawieść do Oyczyzny mey, bo ia ieſtem z Rzymſkiey ziemie, a tu iuz dawno przebywam w cudzey ziemi pielgrzymuiąc. A wyrzekſzy to, uyrzała na nim znamiona ktore miał: y poznawſzy Męża ſwego, niemogła ſię ſtrzymać ale padſzy do nog iego, mowiła: Proſze ćie Panie miły: abyś mi powiedział żywot ſwoy, bo ia mniemam że ty ieſt Placydus Hetman. ktory drugim imieniem ieſteś nazwany Euſtachius ktoryś

wielkie

wielkie żale cierpiał, a iemu Zona ktora ia iestem na Morzu wzięta a iestem zachowana od wszelkiey zmazy, tyś miał dwoch Synow Agapita y Theospita. Usłyszawszy to Eustachius; a patrząc na nie pilno, poznał ą, a dla wielkiey radośći począł bardzo płakać. a obłapiwszy ią całował, y chwalił Pana Boga ktory pociesza utrapione y smutne. Ale ona rzekła: Dziekuymy Panu Bogu, bo mam nadzieie, że iako Pan Bog dał żesmy się wespoł znalezli, da też to, że poznamy Synow swoich: Rżekł iey Eustachius: Powiedziałem ia tobie, iż ie zwierżenta pożarły. Ale mu rżekła: Siedząc ia wczora w ogrodżie słyszałam dwoch młodzieniaszkow powiadaiących sobie: a mniemam że ci są Synowie nasi, pytay ich aby oni powiedzieli, tedy Eustachius wezwawszy ich dosiebie, pytał zkąd byli: A oni mu wszystkę powieść powiedzieli. y poznał że to iego Synowie byli, a obłapiaiąc y całuiąc ie, y Matkę ich, z radośći wielkiey płakali, a dl tego poznania y zwycięstwa było wesele wielkie po wszystkim obozie iego. Gdy się zaś do Rzymu wrocił, stało się ze Traianus Cesarz umarł: tedy na mieysce iego wzięto inszego imieniem Adryana, ten dla zwycięstwa Eustachiuszowego; y nalezienia Zony iego y Synow przyiął ich wdzięcznie y uczynił gody wielkie Drugiego zaś Dnia; szedł Adryan Cesarz do Kośćioła Bałwanow swych, aby tam ofiarował Bogom za zwycięstwo otrzymane. A widząc Cesarz że Eustachius ani dla zwycięstwa, ani dla nalezienia Synow niechciał

ofiary czynić, tedy napomniał go Cesarz, aby ofiarował. Rzekł mu Eustachius: Ia Chrystusa Pana mego chwalę, y iemu samemu służę, y ofiaruię. Tedy Cesarz rozgniewawszy się, kazał go y z Zoną y z Synami na pewnym mieyscu postawić y Lwa srogiego do nich puścić. Tedy Lew przybieżawszy do nich, nakłonił głowy swey przed niemi, iakoby się im kłaniaiąc, pokornie od nich odszedł. Widząc to Cesarz kazał rozpalić miedzianego wołu, y kazał ie żywo tam wsadzic, tedy Eustachius z Zoną y z Synami swemi, modląc się y poruczaiąc Panu Bogu wstąpili w onego wołu, ztego swiata wzięci są do żywota wiecznego. Potym dnia trzeciego, gdy ie wyięto obaczyli ciała nie naruszone, tak, że żaden włos nie spalił się na głowie. Chrześcianie widząc to, wzieli ciała ich, y pogrzebli ie z wielką uczciwością na ktorym mieyscu Kościoł zbudowano. Umęczeni są pod Adryanem Cesarzem, Roku Pańskiego setnego dwudziestego.

Przykład ze przeyrzeniu Boskiemu żaden się sprzeciwić nie może.

CEsarz Konrad wiednym Mieście sławnym panował, w ktorego Państwie był ieden Rycerz imieniem Leopoldus, ktory boiąc się gniewu Cesarskiego, uciekał do lasa z Zoną swą a tam w budzie przebywał mieszkaiąc kilka dni. Y stałosie iednego czasu, że Konrad Cesarz iachał na łow do onego lasu, y zabłądził, a tam przez noc woney budzie nocować musiał. Tędy Zona Leopoldowa, (ktora była

blisko

rodzenia) służyła mu iako mogła y
się ze teyże nocy Syna porodziła gdy
arz usłyszał głos we śnie mowiący: we-
mi wezmi. Tedy Cesarz ocknąwszy,
aż drżał y mowił. Co tên wezmie
uie y myslił co by miał wziąć. Potym
zasnął; tedy powtore słyszał głos mo-
roc, wroć, wroc. Tedy Cesarz ocuco-
ucił się bardzo y myslił sam w sobie mo
wiący: wezmi, a nicem nie wziął, teraz zaś sły-
szalem głos mowiący wroc coż mam wrocić,
gdy nic nie wziął: Y począł zaś Cesarz
a usłyszał po trzeći głos mowiący mu U-
ay; bo to pierworodne będzie Zięciem
m A rano wstawszy Cesarz zawołał, dwu
retarzow swych, y rzekł im. Idzcie we-
icie to Dziecie gwałtem od Matki; a napo-
przetnicie, a serce mi iego daycie. Tedy
szedszy wzieli gwałtem Dziecie z łona
tczynego. a widząc że piekne zmiłowali się
nim y zawiesili ie na iednym drzewie aby
zwirzęta nieziadły a zabili zaiąca, a serce
iego Cesarzowi przynieśli. Y z przygody tra-
fiło się że Xiąże tego dnia iachał. auyrzaw-
szy Dźiecie płaczące przyiachał ku niemu, y
ziął ie taiemnie- a iz niemiał Syna, przyniosł
ie swoiey, y kazał ie chować, mowiąc: że
Zony syn był y nazwał go Henrykiem.
A gdy ono dziecie iuz doroslo, było bardzo
wymowne mądre, y każdemu miłe, a
awszy Cesarz dzieciątko mądre, piekne,
ądał go od Oyca iego aby mu go dał do Dwo-
ru; y dał go Oćiec Cesarzowi. potym Cesarz

widząc

widząc Dziecie każdemu miłe, tak iż ie w
fzy chwalili, y począł wątpić by ponim
p nował aby niebył ten ktorego zabić kazał
Tedy Cefarz chcąc bydz pewny, pofłał Zonie
fwey lift przez onego młodzieńca ręką fwą
napifany, mowiąc: iezli tobie twoy żywot miły
ieft, tedy iako prętko od tego młodzieniafzka
wezmiefz ten lift a przeczytaż zebyś go zabiła.
Agdy przyiachał do iednedo Kościoła,
zawiefił torbeczkę z liftami, a fam fię położył
przyonym Kościele y ufnął. Kapłan przyftąpił
ku niemu chcąc fię dowiedzieć co by wo-
ney torbeczce było Y nalafł on lift gdy to prze
czytał, zląkł fię onego grzechu ze na onym liście
przykazano było tego młodzieniafzka
zabic. On Kapłan wyfkrobał to pifmo, a
gdzie było napifano aby tego Młodzieńca zabiła
on napifał, abyś Corkę nafze temu Młodzieńcowi
dała. Y włozył zaś on lift na mieyfce
fwoie Ow Młodzieniafzek przyniofł on
lift do Cefarzowey, przeczytawfzy go Cefarzowa
widziała ze był zapieczętowany pieczęcią
Cefarfką, y poznała że był pifany iego
ręką. Wezwawfzy tedy Xiążąt, wefele onemu
młodzieniafzkowi y Corce fwey zwielką
pocziwością fprawiła. Potym gdy Cefarzowi
powiedziano, bardzo fię temu dziwował, gdy
fię odonych fekretarzow dowiedział, ...
że przeyrzeniu Bożemu niemogł fię fprzeciwić.
Cefarz pofławfzy po onego Młodzieniafzka,
potwierdził go bydz fwoim Zięciem, y poftanowił
aby posmierci iego Cefarzem był.

K O N I E C.